

# Dawny ustrój i rewolucja



ALEXIS DE TOCQUEVILLE

# *Dawny ustrój i rewolucja*

TŁUM. WŁADYSŁAW MIECZYŚLAW KOZŁOWSKI

## PRZEDMOWA TŁUMACZA

W literaturze naszej od dawna odczuwa się brak przekładów klasycznych dzieł Tocqueville'a, chwila zaś obecna, czyniąc jedno z tych dzieł niezwykle aktualnym, nasuwa niejako sposobność do zapalenia tego braku naszej literatury politycznej.

Studium Tocqueville'a nad przyczynami najbliższymi rewolucji francuskiej nie jest tylko pracą historyczną. Zawiera ono szereg uogólnień, dotyczących życia zbiorowego w ogóle, które bez wahania nazwalibyśmy prawami socjologicznymi, gdybyśmy mogli uważać termin ten za bezspornie przyjęty lub nadający się do przyjęcia.

Te wywody ogólne, dotyczące praw rozwoju społeczeństw, nadają pracy obecnej charakter trwały, czynią ją klasyczną, lecz obok tego, chociaż wydana przed pół wiekiem, ma ona szczególną aktualność dla chwili obecnej i dla warunków historycznych, z którymi nam jak najściślej liczyć się wypada. Chwila krytyczna, którą przebywa obecnie Rosja, każe zwracać się dla wyjaśnienia teraźniejszości ku najbardziej analogicznym objawom przeszłości. Analogie, które bez trudności dostrzeże czytelnik między Francją za czasów dawnej monarchii a Rosją obecną, nie wykluczając wybitnych różnic, nasuwają szereg doniosłych wywodów i ostrzeżeń każdemu, kto umie myśleć. Z drugiej strony, nie mniej pouczające będzie dla czytelnika Polaka porównanie Francji przedrewolucyjnej z Polską przed Konstytucją 3 maja<sup>1</sup>. Materiały do nakreślenia sobie obrazu syntetycznego społeczeństwa naszego przed sejmem wielkim daje sześciotomowe dzieło T. Korzona<sup>2</sup> *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta*<sup>3</sup>. Czytelnik, który będzie je studiował z myślami wytkniętymi przez Tocqueville'a, dostrzeże z łatwością głębokie przeciwieństwo warunków, w których odbyła się rewolucja francuska 1789 r. i nasza rewolucja 3 maja 1791 r., i potrafi sam wysnuć stąd następstwa co do wewnętrznej żywotności każdej z tych reform i co do warunków zewnętrznych, które w większym lub mniejszym stopniu udaremniły obie.

Myśli Tocqueville'a stały się nicią przewodnią dla całego szeregu następujących po nim badaczy rewolucji francuskiej. Wśród wielu innych, dzieło Taine'a<sup>4</sup> można uważać za barwne uzupełnienie ścisłego i abstrakcyjnego szkicu Tocqueville'a. Czytelnik tego szkicu nie powinien pominąć przynajmniej pierwszego tomu dzieła Taine'a, który posiadamy w przekładzie pt. *Francja przed rewolucją*<sup>5</sup>, a w którym znajdzie barwny obraz społeczeństwa francuskiego przed rewolucją, napisany z wielkim talentem literackim i znakomicie uzupełniający dzieło obecne.

Postawieni w alternatywie bądź zmniejszenia objętości oryginału, bądź wyrzeczenia się przekładu, uczyniliśmy pierwsze według przyjętej przez nas metody: z poszanowa-

<sup>1</sup>Konstytucja 3 maja — ustawa regulująca ustrój prawny Rzeczypospolitej Obojga Narodów, uchwalona 3 maja 1791 r.; pierwsza w Europie i druga na świecie spisana konstytucja. [przypis edytorski]

<sup>2</sup>Korzon, Tadeusz (1839–1918) — polski historyk, czołowy przedstawiciel warszawskiej szkoły historycznej. [przypis edytorski]

<sup>3</sup>*Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta* — właśc. *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta, 1764–94, badania historyczne ze stanowiska ekonomicznego i administracyjnego*; dzieło Tadeusza Korzona (1839–1918), opublikowane w latach 1882–1899. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>Taine, Hippolyte (1828–1893) — francuski filozof, psycholog, historyk sztuki i literatury oraz krytyk literacki. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>*Francja przed rewolucją* — dzieło Hippolyte'a Taine'a (1828–1893), opublikowane po polsku w 1881 r. [przypis edytorski]

niem dla stylu i języka autora, z najmniejszą szkodą dla treści, poświęcając przeważnie część erudycyjną, zawartą w przypiskach, niemających już dziś tej doniosłości, co w chwili wydania dzieła, wobec tylu wyczerpujących studiów faktycznych, a tym mniejszą dla czytelnika polskiego. Istotną i trwałą wartość dzieła obecnego stanowią zawarte w nim idee; te zaś bez najmniejszego skażenia lub opuszczenia i z zachowaniem formy językowej, przez autora im nadanej, przelaliśmy na język polski.

*Tłumacz*

# KSIĘGA PIERWSZA

## ROZDZIAŁ I. SPRZECZNE SĄDY O REWOLUCJI W CHWILI JEJ POWSTANIA

Rewolucja francuska należała do wypadków najmniej przewidzianych, chociaż od dawna dojrzałych i historycznie przygotowanych.

Rewolucja zwraca na siebie uwagę całego świata; budzi ona w umysłach ludów niejasną świadomość, że następują nowe czasy, płodne w przemiany i reformy; lecz nikt nie podejrzewał w chwili jej powstania, czym ona będzie. Królowie i ich ministrowie nie mieli nawet tego niejasnego poczucia, które miały ludy. W ich oczach była ona jednym z tych objawów chorobliwych, którym podlegają od czasu do czasu wszystkie państwa, a które torują nowe drogi w polityce zaborczej sąsiadów.

Chociaż królowie i książęta niemieccy, zgromadzeni w Pillnitz<sup>6</sup> w r. 1791, oświadczyli, że niebezpieczeństwo, zagrażające władzy królewskiej we Francji, wspólne jest wszystkim rządóm Europy i że pogroźki rewolucji przyjmują do siebie, nikt wszakże na serio tego nie brał. Dokumenty hojne z owych czasów świadczą, że były to jedynie preteksty, pod którymi ukrywali rzeczywiste swoje zamiary w oczach ogółu. W głębi serca przekonani byli, że rewolucja jest po prostu okazją, z której należy skorzystać, dla własnego interesu, i wszystkie ich przygotowania zmierzają ku temu.

Anglicy, którym pamięć własnych dziejów i nabyta już wolność polityczna przysporzyły doświadczenia, rozróżniają jakby przez mgłę zarysy zbliżającej się rewolucji, lecz nie przewidują ani jej zakresu, ani jej wpływu na własną ojczyznę. Arthur Young<sup>7</sup>, który podróżował po Francji w chwili poprzedzającej wybuch, przewiduje bliskość rewolucji, lecz nie ma pojęcia o jej rozmiarach, a zadaje sobie pytanie, czy nie doprowadzi ona do spotęgowania przywilejów arystokracji i duchowieństwa.

Przenikliwość Burke'a<sup>8</sup> zaostrowana była nienawiścią, którą czuł dla rewolucji od chwili jej powstania, a jednak nie był zdecydowany w sądzie o niej. Przewidywał on przede wszystkim upadek wojenny Francji.

Nie lepiej niż za granicą sądzi się o rewolucji we Francji. Wśród masy kajetów<sup>9</sup>, zawierających instrukcje, znajdują tylko dwa wyrażające obawę przed ludem. W innych ujawnia się obawa, że władza królewska zachowa swoją przewagę. Wypowiada się trwogę z powodu krótkiego czasu, przeznaczonego na Stany Generalne<sup>10</sup>. Obawia się, że popełnią nad nimi gwałt. Boi się tego zwłaszcza szlachta. „Wojsko szwajcarskie”, czytamy w wielu instrukcjach, „powinno złożyć przysięgę, że nie podniesie broni przeciwko obywatelom, nawet w razie buntu lub powstania”.

Tymczasem rewolucja wzrasta. W miarę tego, jak wznosi się głowa tego potwora, widoczne stają się groźne rysy jego oblicza.

Pogląd na nią zmienia się w miarę tego, jak rewolucja, po zburzeniu instytucji politycznych, zaczyna burzyć porządek cywilny; przerobiwszy prawa, przekształca obyczaje, a nawet i język; zniósłszy mechanizm rządowy, zachwiewa podstawy społeczeństwa i gotowa nawet zreformować samo bóstwo. Gdy w krótkim czasie rozlewa się poza granice Francji, szerząc niewidziane dotychczas sposoby akcji, nową taktykę, zasady mordercze i używając wyrażenia Pitta<sup>11</sup>: „opinie zbrojne”, rozbijając z niesłychaną siłą granice państwowe, burząc trony, ujarzmiając ludy, a jednak mimo wszystko pociągając je ku sobie.

<sup>6</sup>Pillnitz — dawniej miejscowość w Niemczech, obecnie jedna z dzielnic Drezna. W 1791 r. podpisano tutaj deklarację, w której Leopold II (1747–1792) i Fryderyk Wilhelm II (1744–1797) wezwali europejskich władców do przywrócenia porządku w ogarniętej rewolucją Francji, co Francuzi odebrali jako wypowiedzenie wojny. [przypis edytorski]

<sup>7</sup>Young, Arthur (1741–1820) — brytyjski ekonomista i pisarz. [przypis edytorski]

<sup>8</sup>Burke, Edmund (1729–1797) — irlandzki filozof i polityk, twórca nowoczesnego konserwatyzmu, krytyk rewolucji francuskiej. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>kajet (daw.) — zeszyt, pamiętnik. [przypis edytorski]

<sup>10</sup>Stany Generalne — (fr. *États-Généraux*) zgromadzenie reprezentujące przedstawicieli 3 stanów Francji: szlachty, duchowieństwa i stanu trzeciego; doradczy organ króla, głównie w sprawach podatkowych. [przypis edytorski]

<sup>11</sup>Pitt, William (1759–1806) — prawdopodobnie chodzi o Williama Pitta młodszego, premiera Królestwa Wielkiej Brytanii w latach 1783–1801 i 1804–1806, zaangażowanego w wojny z Francją rewolucyjną i napoleońską. [przypis edytorski]

Rewolucja, Lud, Król,  
Państwo, Polityka

Rewolucja

Teraz to, co wydawało się zwykłym przypadkiem w życiu ludów, przedstawia się działaczom państwowym jako coś nowego, niezwykłego, a zarazem powszechnego, potwornego i niezrozumiałego, wobec czego myśl ludzka zatrzymuje się w zdumieniu. Jedni sądzą, że potęga ta nieznaną doprowadzi społeczeństwo do zupełnego rozkładu. „Rewolucja francuska ma charakter szatański” — woła de Maistre<sup>12</sup> w roku 1797. Dla innych jest ona zjawiskiem opatrnościowym, mającym stworzyć nową ludzkość. Niektórzy czują wobec niej grozę podobną do tej, jaką czuł Salwian<sup>13</sup> wobec najazdu barbarzyńców. „Z mogiły zamordowanej monarchii”, pisze Burke, „wyszła istota potworna, olbrzymia, najstraszniejsza ze wszystkich, którekolwiek uciskały ludzi i opanowywały ich wyobraźnię. Dziwna ta i ohydna istota zmierza ku celowi swemu, nie obawiając się ani zguby, ani wyrzutów sumienia, gardząc wszelkimi przyjętymi zasadami i zwykłymi środkami, zadaje cios wszystkim, nikt nie może zrozumieć nawet, jakim sposobem ona istnieje”.

Czy rzeczywiście wypadek ten wydaje się tak niezwykły, jak się wydawał współczesnym? Czy był tak burzący i odnawiający? Jakie jest znaczenie istotne i charakter tej okropnej rewolucji? Co ona zburzyła i co stworzyła?

Czas przyszedł, aby odpowiedzieć na te pytania. Jesteśmy dosyć oddaleni od rewolucji, aby sądzić o niej bezstronnie, a jednocześnie dosyć bliscy, aby zrozumieć jej umysłowe oblicze. Wkrótce już trudno będzie uczynić to, gdyż wielkie pomyślnie rewolucje stają się niezrozumiałe dzięki temu, iż doszczętnie usuwają przyczyny, które je zrodziły.

## ROZDZIAŁ II. OSTATECZNYM CELEM REWOLUCJI NIE BYŁO ZNIESIENIE WŁADZY RELIGIJNEJ, A OSŁABIENIE POLITYCZNEJ, JAK TO PRZYPUSZCZANO

Jednym z pierwszych czynów rewolucji było wystąpienie przeciwko kościołowi, a ostatnią namiętnością, która wygasła razem z rewolucją, była również namiętność antyreligijna. Nawet wówczas, gdy zgasł entuzjazm wolności, gdy Francja zdecydowała się na kupienie spokoju za cenę niewoli, nie ustało oburzenie przeciwko powadze kościelnej. Napoleon<sup>14</sup>, który stłumił liberalizm rewolucji, daremnie usiłował pokonać jej dążności przeciw chrześcijańskie.

Nietrudno wszakże przekonać się dzisiaj, że wystąpienie przeciwko religii było tylko jednym z epizodów rewolucji, rysem jaskrawym, lecz zmiennym jej oblicza; wytworem idei, namiętności i faktów, które ją poprzedziły i przygotowały, lecz nie dziełem jej geniuszu.

Filozofia XVIII w. słusznie uważana jest za jedną z głównych przyczyn rewolucji, a nie mniej pewne jest, że filozofia ta przesiąkniętą była niewiarą. Należy wszakże rozróżnić w niej dwa odmienne składniki.

Jedna część tej filozofii zawiera wszystkie nowe lub odnowione opinie, dotyczące położenia społeczeństwa, zasad prawodawstwa cywilnego i politycznego, jak np. naturalna równość ludzi, zniesienie przywilejów kast i klas, najwyższe władztwo ludu, wszechwładztwo potęgi państwowej, jednostajność praw.

Wszystkie te doktryny nie są tylko przyczynami rewolucji francuskiej; stanowią one jej istotę, jej dzieło trwałe i istotne.

Inna część doktryn XVIII stulecia uderza ze szczególną zaciętością w kościół: w duchowieństwo, hierarchię, instytucje, dogmaty, zmierzając ku ostatecznemu zniesieniu chrześcijaństwa. Lecz ta część literatury XVIII w., zawdzięczająca istnienie swoje nadużyciom, które zniosła rewolucja, znikła z nią razem. Chrześcijaństwo rozbudziło tę nienawiść przeciw sobie nie jako instytucja religijna, lecz jako instytucja polityczna; nie dlatego, że księża chcieli rządzić rzeczami tamtego świata, lecz dlatego, że w tym byli właścicielami, panami, rządcami, że odbierali dziesięcinę<sup>15</sup>; nie dlatego, że kościół nie

Rewolucja, Religia

Religia, Obraz świata

<sup>12</sup>de Maistre, Joseph (1753–1821) — sabaudzki filozof polityczny, urzędnik i dyplomata; współtwórca tradycjonalistycznego konserwatyzmu. [przypis edytorski]

<sup>13</sup>Salwian a. Salwian z Marsylii (ok. 400–469/470) — wczesnochrześcijański pisarz. [przypis edytorski]

<sup>14</sup>Napoleon a. Napoléon Bonaparte (1769–1821) — francuski dowódca wojskowy i przywódca polityczny, Napoleon I cesarz Francuzów i głowa I Cesarstwa Francuskiego w latach 1804–1814 i w roku 1815. [przypis edytorski]

<sup>15</sup>dziesięcina — podatek w wysokości dziesiątej części zbiorów lub dochodów, płacony dawniej na rzecz Kościoła. [przypis edytorski]

mógłby znaleźć miejsca w nowym społeczeństwie, zbudowanym na rewolucji, lecz dlatego, że zajmował najpotężniejsze i uprzywilejowane położenie w tym, które ona musiała zburzyć.

Istotnie, wszystko to, czym wstrząsnęła rewolucja w zakresie politycznym, zaczęło szybko upadać; przeciwnie zaś, w miarę tego, jak duchowieństwo usunęło się od spraw politycznych, wpływ kościoła powracał znowu i utrwał się w umysłach. Działo się to nie tylko we Francji. W całej Europie nie było kościoła, który by się nie odrodził od czasów rewolucji.

Błędem jest przypuszczenie, jakoby społeczeństwa demokratyczne z natury swojej były wrogie religii. Ani w chrześcijaństwie, ani nawet w katolicyzmie nie ma niczego takiego, co by było bezwzględnie wrogiem demokracji, natomiast wiele jest takiego, co jej sprzyja. I doświadczenie wszystkich czasów dowodzi, że instynkt religijny tkwi głęboko w sercu ludu. Wszystkie znikające religie znajdowały najdłużej przytułek wśród mas ludowych. Dziwne więc byłoby, gdyby instytucje, zmierzające ku temu, by dać przewagę pojęciom i dążnościom ludu, miały za konieczne następstwo zniesienie religii.

Toż samo dotyczy, w jeszcze większej mierze, władzy cywilnej.

Widok zburzenia, które sprawiła rewolucja w instytucjach i zwyczajach, podtrzymujących hierarchię i porządek społeczny, mógłby nasunąć myśl, że wynikiem jej będzie zniesienie nie tylko rządów danych, ale wszelkiego ustroju społecznego, że dążność jej jest anarchiczna.

Tymczasem mniej niż rok po rozpoczęciu rewolucji Mirabeau<sup>16</sup> pisał potajemnie do króla: „Proszę porównać nowy stan rzeczy z dawnym; porównanie to staje się źródłem pociechy i nadziei. Część aktów Zgromadzenia Narodowego<sup>17</sup>, i to część najznacniejsza, sprzyja jawnie rządowi monarchicznemu. Czyż to mała rzecz pozbyć się parlamentu, stanów, korporacji duchowieństwa, arystokracji uprzywilejowanej? Myśl uczynienia ze wszystkich obywateli jednej klasy podobałaby się Richelieu<sup>18</sup>... Cały szereg panowań monarchów absolutnych nie uczyniłby tyle dla powagi królewskiej, co ten jeden rok rewolucji”. Tak mówić mógł tylko człowiek, który rozumiał rewolucję i zdolny był nią kierować.

Zmierzając nie tylko do zmiany dawnego rządu, lecz i do zniesienia dawnej formy społeczeństwa, rewolucja francuska musiała uderzać jednocześnie we wszystkie władze ustanowione, zburzyć wszystkie wpływy i tradycje, odnowić lud i obyczaje, oczyścić umysły z wszelkich pojęć, na których spoczywało poważanie i posłuszeństwo. Stąd dziwnie anarchiczny jej charakter.

Lecz usunięcie te ułamki, a dostrzeżenie olbrzymią władzę centralną, która zjednoczyła i przywłaszczyła sobie wszystkie części powagi i wpływu, rozrzucone dawniej wśród masy władz drugorzędnych, stanów, klas, zawodów i osobników. Od czasu upadku cesarstwa rzymskiego świat nie widział podobnej władzy. Powstała ona z gruzów nagromadzonych przez rewolucję. Rządy przez nią stworzone są wszakże bardziej kruche, lecz stokroć potężniejsze od tych, które ona zburzyła; ich kruchość i potęga zależy od tych samych przyczyn, jak się niżej okaże.

Tę to prostą, lecz kształtną i imponującą formę dostrzegł Mirabeau wśród ułamków na wpół zburzonych instytucji. Nie tylko ci monarchowie, którzy zawdzięczają rewolucji swoje istnienie, ale i ci, którzy są jej największymi wrogami, dokonują dziś tej samej pracy znoszenia przywilejów, równania i ujednostajniania praw, posługując się niekiedy jej metodą. Rewolucja francuska była dla nich i klęską, i nauczycielką.

Religia, Polityka, Lud

Rewolucja, Władza, Król

Rewolucja, Władza

<sup>16</sup>Mirabeau, Honoré Gabriel Riqueti de (1749–1791) — ważny polityk rewolucji francuskiej, członek Stanów Generalnych, przewodniczący Zgromadzenia Narodowego, pisarz. [przypis edytorski]

<sup>17</sup>Zgromadzenie Narodowe — (fr. *Assemblée nationale*) powstało w 1789 ze Stanów Generalnych, następnie przekształciło się w Konstytuante, której zadaniem było opracowanie nowej konstytucji ustrojowej. Obecnie stanowi izbę niższą Parlamentu Francji. [przypis edytorski]

<sup>18</sup>Richelieu, Armand-Jean du Plessis de (1585–1642) — francuski diuk, kardynał i pierwszy premier Francji w latach 1624–1642. [przypis edytorski]

### ROZDZIAŁ III. DLACZEGO REWOLUCJA FRANCUSKA, BĘDĄC REWOLUCJĄ POLITYCZNĄ, W METODACH SWOICH PRZYPOMINAŁA PRZEWROTY RELIGIJNE?

Wszystkie rewolucje cywilne i polityczne miały swoją ojczyznę i w niej się zamykały. Rewolucja francuska nie miała określonego terytorium; nie dość na tym, jednym z jej wyników był ten, że zatarła ona wszystkie dawne granice państwowe. Zbliżała lub dzieliła ludzi wbrew prawom, tradycjom, charakterowi i mowie, szerząc niekiedy nieprzyjaźń, wśród nieprzyjaciół jednego państwa, a dręcząc ludzi różnych narodowości lub raczej stwarzając ponad narodowościami wspólną ojczyznę umysłową, której obywatelami mogli stać się ludzie wszelkiej narodowości.

Przerzucie historii wszystkich ludów, a nie znajdziecie rewolucji politycznej, która by miała podobny charakter. Jest to cecha rewolucji religijnych; wśród nich też szukać powinniśmy analogii, tłumaczących znaczenie rewolucji francuskiej.

Schiller<sup>19</sup> w swojej *Historii wojny trzydziestoletniej*<sup>20</sup> zaznacza słusznie, że wielka reforma religijna XVI w. zbliżyła nagle ludy, które zaledwie znały się nawzajem. Istotnie, wówczas Francuzi bili się z Francuzami, a Anglicy im pomagali; ludzie, urodzeni na brzegach Morza Bałtyckiego<sup>21</sup>, przedzierali się w głąb Niemiec, aby tam popierać Niemców, o których przedtem nic nie wiedzieli. Wszystkie wojny zewnętrzne przybrały charakter walk domowych; we wszystkich walkach domowych ukazują się cudzoziemcy. Zagadnienia terytorialne ustępują miejsca kwestiom zasad. Wszelkie reguły dyplomacji splątały się i pomieszały, ku wielkiemu zdziwieniu i zmartwieniu polityków ówczesnych.

To samo stało się w Europie po roku 1789.

Rewolucja francuska jest więc rewolucją polityczną o sposobach działania rewolucji religijnej. Szerzy się ona, podobnie jak religijna, na ogromne odległości i na równi z tamtą posługuje się propagandą i prozelityzmem<sup>22</sup>.

Jest jeszcze jeden rys podobieństwa między obiema. Religia rozważa człowieka w oderwaniu od wszelkich osobliwości narodowych, praw i tradycji oddzielnych krajów. Określając stosunek człowieka do Boga, bierze go w ogólności — jako syna, ojca, sługę, pana lub bliźniego. Dlatego też rewolucje religijne rzadko zamykają się w obrębie jednego narodu lub jednego terytorium, a im religie są bardziej abstrakcyjne i ogólne, tym szerzej się rozpowszechniają, wbrew różnicy praw, warunków fizycznych i ras. Religie starożytne związane były z instytucjami politycznymi i społecznymi ludu, zamykały się w granicach państwa lub miasta i miały zabarwienie narodowe. Wytwarzały one niekiedy prześladowanie, lecz prozelityzm był im obcy. Dlatego też na zachodzie Europy nie było wojen religijnych, aż do ukazania się chrześcijaństwa. Religia chrześcijańska przeszła z łatwością przez wszystkie granice, wstrzymujące szerzenie się religii starożytnych, a ten tryumf swój w znacznej mierze zawdzięcza temu, że była wolna od wszystkiego, co stanowi cechę pewnej narodowości, pewnej formy rządu, pewnego ustroju społecznego, pewnego czasu lub rasy.

Rewolucja francuska zachowywała się względem świata ziemskiego tak jak rewolucje religijne w stosunku do innego świata. Rozważała ona obywatela w oderwaniu od kraju i społeczeństwa lub czasu. Nie badała tego, co stanowi prawo Francuza, lecz ogólne prawo i obowiązki ludzi w społeczeństwie politycznym. A tak, wznosząc się do zasad ogólnych i przyrodzonych ustroju społecznego i rządu, mogła stać się dla wszystkich zrozumiała i wywołać wszędzie naśladownictwo.

Dążąc w większym jeszcze stopniu do odrodzenia ludzkości niż do przebudowania Francji, roznieciła ona namiętności, których nie budziły żadne inne rewolucje polityczne; wytworzyła prozelityzm i propagandę i przybrała wygląd rewolucji religijnej, a raczej stała się czymś na kształt nowej religii, zapełniającej Europę swoimi żołnierzami, apostołami i męczennikami.

<sup>19</sup>Schiller, Friedrich (1759–1805) — niemiecki poeta, filozof, historyk, estetyk, teoretyk teatru i dramaturg. [przypis edytorski]

<sup>20</sup>*Historia wojny trzydziestoletniej* — dzieło historyczne autorstwa Friedricha Schillera (1759–1805). [przypis edytorski]

<sup>21</sup>*Morze Bałtyckie* a. *Bałtyk* — morze śródlądowe w płn. Europie, połączone z Morzem Północnym. [przypis edytorski]

<sup>22</sup>*prozelityzm* — dążenie do pozyskania nowych wyznawców określonej idei lub religii. [przypis edytorski]

Rewolucja, Naród,  
Obywatel

Rewolucja, Religia

Nie należy sądzić, iż nie miała ona poprzedników. We wszystkich czasach znajdowali się agitatorzy, którzy, dążąc do zreformowania instytucji lub obyczajów, zwracali się do ogólnych praw społeczeństw ludzkich i przeciwstawiali prawa przyrodzone instytucjom swego kraju. Lecz próby te nie były pomyślne i ten sam płomień, który ogarnął Europę w XVIII w., został łatwo zgaszony w XV w. Aby argumenty takie mogły wywołać przewroty, niezbędne jest, iżby pewne zmiany w warunkach życia, w zwyczajach i obyczajach, przygotowały poprzednio umysł ludzki do ich przyjęcia.

Bywają czasy, kiedy ludzie tak się różnią od siebie, że myśl o wspólnym prawie, stosującym się do wszystkich, wydaje się im niezrozumiała. Są inne doby, w których dość ukazać ludziom prawo takie w oddaleniu i w zarysie ogólnym, aby natychmiast je uznali i dążyli do jego urzeczywistnienia.

Nie tyle to dziwne, że rewolucja stworzyła swoje idee i metody; nowe zwłaszcza było to, że tyle ludów znalazło się w takim położeniu, iż te zasady i metody dały się do nich zastosować.

## ROZDZIAŁ IV. ŻE CAŁA NIEMAL EUROPA MIAŁA JEDNAKOWE INSTYTUCJE I JAK ONE WSZĘDZIE UPADŁY

Ludy, które obaliły cesarstwo rzymskie, stwarzając narody dzisiejsze, należały do różnych ras i mówiły rozmaitymi językami. Wspólne im było tylko barbarzyństwo. Osiadłszy na gruzach cesarstwa, długo ścierały się ze sobą, a gdy się utrwaliły, dostrzegły, że dzielą je ruiny przez nie nagromadzone. Ponieważ cywilizacja wówczas była wygasła prawie całkowicie i ustrój państwowy został zniweczony, stosunki między ludźmi były utrudnione, a społeczeństwo europejskie rozbiło się na tysiące wrogich i różnorodnych gromadek. Jednakże wśród tych rozdzielnych gromadek powstały wszędzie jednakowe instytucje.

Instytucje te nie były naśladownictwem rzymskich; o tyle się od tamtych różniły, że właśnie wprowadzenie prawa rzymskiego przyczyniło się do ich zniesienia. Mają one fizjonomię odrębną, a różnią się od praw stworzonych kiedykolwiek przez ludzi. Tworzą one kodeks spójniejszy od współczesnych: uczony kodeks na usługach społeczeństwa pozbawionego wykształcenia.

Jak powstało to prawodawstwo i jak ogarnęło Europę? Nie jest moim zadaniem wyjaśnienie tej kwestii. Dość powiedzieć, że podczas wieków średnich panuje ono niepodzielnie w Europie.

Miałem sposobność zapoznać się z instytucjami średniowiecznymi Francji, Anglii i Niemiec, a im dalej posuwałem się w tych studiach, tym bardziej byłem zdumiony podobieństwem praw ludów, tak do siebie niepodobnych i tak mało ze sobą komunikujących się. Były zapewne różnice w szczegółach i nieskończone gradacje, lecz podstawa wszędzie jest jednakowa.

Wszędzie rząd spoczywa na tych samych zasadach; zgromadzenia polityczne składają się z tych samych żywiołów; taż hierarchia stanów; szlachta ma jednakowe przywileje i ten sam charakter. Miasta mają ustrój jednakowy, zarząd wsi jest podobny, położenie włościan<sup>23</sup>, posiadanie i używanie ziemi, jej uprawa — jednakowe; rolnicy mają te same ciężary. Od granic polskich do Morza Irlandzkiego<sup>24</sup> posiadłość feudalna lub lenna, pańszczyzna<sup>25</sup>, prawa feudalne, korporacje, wszystko podobne. Często nawet nazwy jednakowe, a wszystkie instytucje przejęte tym samym duchem. Śmiem twierdzić, że w XIV w. instytucje społeczne, polityczne, administracyjne, sądowe, ekonomiczne i literackie Europy były podobniejsze do siebie niż dziś nawet, gdy cywilizacja usunęła wszelkie przeszkody ku zbliżeniu się ludów.

Nie do mnie należy opowiedzieć o tym, jak to dawne rządy Europy rozchwiały się i utraciły siłę; dosyć jest stwierdzić, że w XVIII w. były one wszędzie na wpół zburzone. Zniszczenie to widoczniejsze było bardziej na Zachodzie niż na Wschodzie, lecz wszędzie były one zupełnie przeżyte. Ślady tej zgrzybiałości dają się dostrzec w archiwach. Księgi zwane

Historia

Państwo, Władza, Polityka

<sup>23</sup>włościanin (daw.) — chłop, rolnik. [przypis edytorski]

<sup>24</sup>Morze Irlandzkie — morze śródłądowe pomiędzy Irlandią i Wielką Brytanią. [przypis edytorski]

<sup>25</sup>pańszczyzna — feudalny obowiązek wykonywania przez chłopów rozmaitych prac na rzecz pana. [przypis edytorski]



*terriers*<sup>26</sup>, zawierające opisy majątków w XIV w., przedstawiają wzór porządku i jasności; stają się one coraz bardziej zawiłane i niejasne w miarę zbliżenia do naszej doby, pomimo ogólnych postępów oświaty.

Nawet w Niemczech, gdzie ustrój dawny zachował jeszcze rysy pierwotne, zniesiona została część stworzonych przezeń instytucji, a w większym jeszcze stopniu uległy zmianie te, które pozostały.

Instytucje municypalne, dzięki którym główne miasta niemieckie w XIII i XIV w. wytworzyły drobne, lecz zamożne oświecone rzecznospolite, istnieją jeszcze w wieku XVIII, lecz stanowią one tylko cień przeszłości. Znajdujemy te same prawa i urzędy, lecz nie ma ani ducha, ani energii, które stanowią ich potęgę. Zdawałoby się, że instytucje te uległy ogólnemu rozstrojowi, zachowując swój pierwotny wygląd zewnętrzny.

Ta sama niemoc dotknęła wszystkie instytucje średniowieczne. Nawet to, co nie należało bezpośrednio do instytucji tej doby, ulega strupieszności<sup>27</sup> przez zetknięcie z nimi. Arystokracja staje się zgrzybiała; wolność polityczna wieków średnich jałowuje; gdzie tylko dawne zgromadzenia prowincjonalne zachowały się, stanowią raczej przeszkodę dla postępu, niż mu sprzyjają; stają się obce duchowi nowych czasów i tracą sympatię ludu, która się zwraca ku monarchom. Starożytność tych instytucji nie budzi dla nich szacunku. Był to wszakże czas, kiedy społeczeństwo we Francji i w Niemczech było bardzo czynne i kiedy dobrobyt jego wzrastał. Lecz charakterystycznym rysem jest ten: wszystko, co żyje, działa i produkuje, jest nowym i przeciwnością dawnego.

Już sama władza królewska tej doby nie jest tą samą, co średniowieczna: inne ma pełnomocnictwa, innym przejęta jest duchem, inne budzi uczucia. Na ruinach władz miejscowych powstaje wszędzie administracja państwowa; hierarchia urzędnicza ruguje rządy szlacheckie, a metody, którymi się posługuje, są zupełnie nowe.

To samo dzieje się w Anglii. Jeśli nie damy się ludzi dawnym nazwom i formom, dostrzeżemy, że feudalizm został tam zniesiony już w XVII w.; że klasy się mieszają, przywileje szlachty są zatarte, arystokracja przestała być wyłączna, bogactwo stało się potęgą. Znajdziemy tam równość wszystkich wobec prawa, równość ciężarów państwowych, wolność druków, publiczność debat — nowe zasady, których nie znało społeczeństwo średniowieczne. Nowe te zasady, wprowadzane stopniowo do dawnego ciała politycznego, ożywiły je, nie narażając na niebezpieczeństwo rozbitcia, i wlały świeże siły do starych form. Anglia w XVII w. jest krajem prawie zupełnie nowym, zachowującym w swoim łonie kilka skamieniałych szczątków średniowiecznych.

Ten bystry rzut oka poza granice Francji niezbędny był dla zrozumienia rewolucji, której nie potrafi pojąć ten, kto studiował tylko Francję.

## ROZDZIAŁ V. CO UCZYNIŁA REWOLUCJA?

Widzieliśmy już, że rewolucja nie dążyła do zniesienia wierzeń religijnych, że nie pragnęła znieść ustroju politycznego i społecznego dla założenia anarchii, lecz przeciwnie, dążyła do zwiększenia praw i potęgi władzy państwowej. Nie zmierzała ona ku zachwianiu któregośkolwiek z praw zasadniczych, na których spoczywają społeczeństwa zachodnie. Jeśli usuniemy przypadkowe dodatki, które zmieniały jej oblicze w różnych chwilach i krajach, dostrzeżemy, iż głównym jej wynikiem było zniesienie instytucji politycznych, które przez szereg wieków niepodzielnie panowały w całej niemal Europie, a które zwiemy zwykle feudalnymi, i zastąpienie ich przez ustrój bardziej jednostajny i prostszy, spoczywający na równości stanów.

Zmiana taka wymagała olbrzymiego przewrotu, gdyż instytucje dawne nie tylko spójne były ze wszystkimi prawami religijnymi i politycznymi, ale wytworzyły szereg pojęć, uczuć, nawyków i obyczajów. Wielki wysiłek był niezbędny, aby zburzyć i usunąć z ciała społecznego część, która tak się zrosła ze wszystkimi jego organami. Dlatego też współczesnym wydawało się, że rewolucja wszystko burzy.

Rewolucja wprowadziła mniej rzeczy nowych, niż zwykle się sądzi. Zburzyła ona i burzy w dalszym ciągu (gdyż trwa ona dotąd) to wszystko, co wynikało z instytucji ary-

<sup>26</sup>*terrier* (fr.) — rejestr, zawierający prawa i zwyczaje panowania feudalnego, a także opis nieruchomości, praw i warunków życia mieszkańców oraz podatków i danin, którym podlegają. [przypis edytorski]

<sup>27</sup>*strupieszność* — martwota, bezruch, zacofanie, zgrzybiałość. [przypis edytorski]

stokratycznych i feudalnych, co miało na sobie chociaż najmniejszy ich ślad. Z dawnego świata zachowała jedynie to, co nie miało związku z tymi instytucjami i mogło bez nich istnieć. Najmniej zaś twierdzić można, że rewolucja była wypadkiem przypadkowym. Niespodziewana dla ogółu, była ona tylko zakończeniem burzliwym dzieła, nad którym pracowało dziesięć pokoleń ludzkich. Zburzyła ona jednym wielkim wysiłkiem to, co bez jej udziału byłoby się powoli rozłożyło, w jednym miejscu wcześniej, w drugim później.

Tej prawdy, tak dziś dla nas jasnej, nie dostrzegały najbardziej przenikliwe umysły współczesne.

„Chcieliście poprawić nadużycia waszego rządu”, mówił Burke do Francuzów, „lecz po co te nowości? Dlaczego nie wracacie do dawnych tradycji? Dlaczego nie ograniczyć się do przywrócenia dawnych swobód?”. Autor tych słów nie dostrzegał, że zadaniem rewolucji było właśnie zburzenie tego prawa, wspólnego całej Europie.

Lecz dlaczego rewolucja, przygotowana we wszystkich krajach i zagrażająca im wszystkim, wybuchła najsamprzód<sup>28</sup> we Francji. Dlaczego przybrała tu rysy, których nie odtworzyła w całej pełni gdzie indziej? Odpowiedzi na te pytania poświęcamy następujące księgi.

---

<sup>28</sup>najsamprzód a. *nasamprzód* (daw.) —najpierw. [przypis edytorski]

# KSIĘGA DRUGA

## ROZDZIAŁ I. DLACZEGO PRAWA FEUDALNE ZOSTAŁY ZNIENAWIDZONE PRZEZ LUD FRANCUSKI WIĘCEJ NIŻ GDZIE INDZIEJ?

Jedna okoliczność uderza nas w rewolucji: skierowana głównie przeciw pozostałościom instytucji feudalnych, nie wybuchła ona w krajach, gdzie instytucje te zachowały się w większym stopniu i gdzie dawały odczuwać ludowi cały ciężar swój, lecz tam właśnie, gdzie lud najmniej od nich cierpiał.

W żadnym prawie z krajów niemieckich niewola włościan nie była zniesiona ku końcowi XVIII w., lecz w przeważnej części Niemiec lud przymocowany był do ziemi jak w średnich wiekach. Prawie wszyscy żołnierze w armiach Marii Teresy<sup>29</sup> i Fryderyka II<sup>30</sup> byli *glebae adscripti*<sup>31</sup>.

We wszystkich niemal państwach niemieckich w r. 1788 włościanin nie mógł opuścić majątku, a jeśli opuszczał, poszukiwano go jak zbiega i przemocą osadzano na miejscu. Wszędzie podlegał on sądowi patrymonialnemu<sup>32</sup>, który wchodził w szczegóły jego życia prywatnego, karał go za lenistwo i niepowściągliwość. Nie mógł on zmienić ani zawodu swego, ani się ożenić bez pozwolenia pana. Większa część jego czasu należała do pana. Pańszczyzna zabiera do trzech dni w tygodniu. Włościanie poprawiają budynki pańskie, wożą na targ jego produkty i spełniają jego polecenia. Chłop może zostać właścicielem ziemi, lecz w takim wypadku uprawa jego pola pozostaje pod kontrolą pana; nie może on ani go sprzedać, ani zastawić; czasem zmuszają go do sprzedaży produktów rolnych, czasem zabraniają sprzedawać je. W razie śmierci część własności przechodzi na pana. Takie przepisy znajdujemy w kodeksie przygotowanym przez Fryderyka II<sup>33</sup>, a ogłoszonym przez jego następcę<sup>34</sup> nazajutrz po rewolucji.

We Francji od dawna wszystko to minęło. Włościanin zmieniał miejsca pobytu, kupował lub sprzedawał, zawierał umowy, pracował, gdzie i jak mu się podobało. Ostatnie ślady niewoli dały się dostrzec jedynie w dwóch wschodnich prowincjach — ziemiach zdobytych. Gdzie indziej znikła ona już tak dawno, że nawet zatarła się o niej pamięć. Badania najnowsze wykazały, że w Normandii<sup>35</sup> znikła była już w XIII w.

Nie dość na tym, włościanin francuski był właścicielem ziemskim. Sądzone do ostatnich czasów, że rozdrabianie własności ziemi we Francji jest dziełem rewolucji. Cały szereg dowodów zwalcza tę opinię.

„Podział spadków”, pisał Turgot<sup>36</sup> na 25 lat przed rewolucją, „jest taki, że własność ziemska, zaledwie wystarczająca na jedną rodzinę, dzieli się między pięciorgiem lub sześciorgiem dzieci. Dzieci te i rodziny ich nie mogą się utrzymać z samej ziemi”. W kilka lat później Necker<sup>37</sup> wspomina, że Francja ma mnóstwo drobnych właścicieli ziemskich. Toż samo znajdujemy w relacji, zakomunikowanej jednemu z intendentów<sup>38</sup> na kilka lat przed rewolucją.

Autor użył masę pracy, aby odtworzyć podział ziemi z czasów przedrewolucyjnych. Na podstawie list częściowo przechowanych, które według prawa 1790 r. prowadziło się dla

<sup>29</sup> *Maria Teresa* a. *Maria Teresa von Habsburg* (1717–1780) — królowa Czech i Węgier, niekoronowana cesarzowa od 1745 r. [przypis edytorski]

<sup>30</sup> *Fryderyk II* a. *Fryderyk II Wielki* (1712–1786) — król Prus w latach 1740–1786. [przypis edytorski]

<sup>31</sup> *glebae adscripti* (łac.) — dosłownie: przypisani do ziemi; dzierżawcy gruntów. [przypis edytorski]

<sup>32</sup> *sąd patrymonialny* — sąd pana nad ludnością jego dóbr. [przypis edytorski]

<sup>33</sup> *Kodeks Fryderyka* a. *Corpus Iuris Fridericianum* — zbiór praw opracowany za panowania Fryderyka II (1712–1786) w latach 1749–1751. [przypis edytorski]

<sup>34</sup> *następca Fryderyka II* — chodzi o bratanka Fryderyka II Wielkiego, Fryderyka Wilhelma II (1744–1797), króla pruskiego i elektora brandenburskiego od 1786 r. [przypis edytorski]

<sup>35</sup> *Normandia* — kraina historyczna i geograficzna w płn. Francji, nad kanałem La Manche; obecnie także francuski region administracyjny. [przypis edytorski]

<sup>36</sup> *Turgot, Anne-Robert-Jacques* (1727–1781) — generalny kontroler finansów we Francji za panowania Ludwika XVI. [przypis edytorski]

<sup>37</sup> *Necker, Jacques* (1732–1804) — genewski finansista i polityk, w latach 1789–1790 pierwszy minister Ludwika XVI. [przypis edytorski]

<sup>38</sup> *intendant* — urząd administracyjny w prowincjach francuskich, w czasach rządów absolutystycznych. [przypis edytorski]

Lud, Niewola

Chłop, Pozycja społeczna,  
Kondycja ludzka, Pan,  
Własność

Własność, Ziemia

kontroli podatku gruntowego, porównując je z dzisiejszymi, przekonałem się, że liczba właścicieli ziemskich dosięgała już wówczas połowy lub nawet dwóch trzecich obecnej istniejącej liczby. Jest to tym bardziej znamienne, jeśli weźmiemy pod uwagę, że ludność Francji wzrosła od owego czasu więcej niż o ćwierć.

Już wówczas namiętność kupowania ziemi ogarnęła była włościan.

„Ziemia sprzedaje się ustawicznie wyżej swej wartości”, pisze jeden z najbystrzejszych obserwatorów ówczesnych, „co świadczy o dążności wszystkich obywateli do zostania właścicielami. Wszystkie oszczędności klas niższych, które w innych krajach umieszcza się na procent, we Francji przeznaczają się na kupowanie ziemi”.

Arthur Young, podróżujący wówczas po Francji, wprawiony jest w zdumienie rozległością własności chłopskiej. Twierdzi on, że połowa ziemi francuskiej należy do włościan.

Stan ten rzeczy był wyłączną cechą Francji. W Anglii byli wprawdzie włościanie właściciele ziemscy, lecz liczba ich ubywała. W Niemczech od dawna istniała w różnych częściach pewna liczba wolnych włościan, posiadających ziemię, lecz było ich bardzo niewiele. Część Niemiec, w której spotykamy włościan wolnych tak jak we Francji, leży przeważnie wzdłuż Renu<sup>39</sup>. Tam też najwcześniej i najenergiczniej ujawnił się wpływ rewolucji francuskiej. Przeciwnie, nietknięte zostały przez rewolucję te części Niemiec, gdzie nie było takich stosunków.

Rewolucja wprawdzie wyprzedła wszystkie majątki kościelne i większą część szlacheckich, lecz kto zechce zajrzeć do protokołów tych aktów sprzedaży, jak to nieraz miałem cierpliwość uczynić, przekona się, że większa część gruntów została nabyta przez ludzi, którzy już byli właścicielami ziemi. Chociaż więc własność ziemską przeszła w inne ręce, liczba właścicieli nie wzrosła w tej mierze, jak zwykle się sądzi.

Wynikiem rewolucji nie był podział ziemi, lecz jej wyzwolenie. Wszyscy owi drobni właściciele byli bardzo skrupowani w eksploataowaniu swoich gruntów i obciążeni masą serwitutów<sup>40</sup>.

Były one niezawodnie ciężkie, lecz zdawały się nieznośne wskutek okoliczności, która, zdawało się, powinna była ulżyć ich ciężarowi: włościanie byli tu bardziej niż gdziekolwiek w Europie niezależni od swoich panów. Jest to drugi przewrót, nie mniej znamienity od tego, który uczynił ich właścicielami.

Nieraz słyszałem zdanie: „Szlachta, która dawno już utraciła udział w rządach państwowych, zachowała władzę nad ludnością wiejską”. Jest to bardzo zbliżone do błędu.

W XVIII stuleciu wszystkie sprawy parafii spoczywały w ręku kilku urzędników, którzy już nie byli agentami obywatela ani przez niego mianowani. Jednych z nich mianował intendent, innych wybierali włościanie. Urzędnicy ci rozkładali podatki, naprawiali kościoły, budowali szkoły, zwoływali zgromadzenie parafialne i przydzielali<sup>41</sup> na nim. Zarządzali oni majątkiem gminy i w jej imieniu prowadzili sprawy sądowe. Obywatel nie miał nawet prawa kontroli nad nimi; wszyscy urzędnicy z parafii zostawali pod kontrolą władzy centralnej, jak to się wykaże w następnym rozdziale. Obywatel nie występuje już w roli reprezentanta króla w parafii. Nie do niego należy stosowanie praw państwowych, zwoływanie pospolitego ruszenia, zbieranie podatków, rozdawnictwo zapomóg. Jest on tylko zwykłym obywatelem, wyróżnianym wśród innych jedynie przez immunitety i przywileje; różni się położeniem, lecz nie prawami; jest tylko pierwszym wśród obywateli, jak to lubią akcentować intendenci w instrukcjach dla swoich subdelegatów<sup>42</sup>.

Jeśli zwrócimy się do okręgu<sup>43</sup>, dostrzeżemy to samo; nigdzie szlachta nie rządzi ani indywidualnie, ani zbiorowo. Jest to osobliwość Francji, której nie ma w innych krajach: tam posiadanie ziemi połączone jest z rządem nad jej mieszkańcami. W Anglii zarówno rządy państwa, jak i administracja spoczywały głównie w ręku właścicieli ziemskich. W krajach niemieckich, których królowie więcej niż gdzie indziej uwolnili się od opie-

Ziemia, Obowiązek

Urzędnik, Szlachcic,  
Obywatel, Władza

<sup>39</sup>*Ren* — jedna z najdłuższych rzek w Europie, tworząca granicę między Francją a Niemcami. [przypis edytorski]

<sup>40</sup>*serwituty* — prawo do korzystania z gruntów folwarcznych i chłopskich, przysługujące dawniej dziedzicom i chłopom. [przypis edytorski]

<sup>41</sup>*przydzielać* (daw.) — zajmować pierwsze miejsce, być prezesem. [przypis edytorski]

<sup>42</sup>*subdelegat* — w czasach absolutystycznych urzędnik, pomagający intendentowi w administrowaniu. [przypis edytorski]

<sup>43</sup>*okręg* — tu: dawny odpowiednik powiatu. [przypis edytorski]

ki szlachty w sprawach ogólnopaństwowych, zarząd wiejski zostawał w ich ręku, a jeśli gdzie indziej administracja kontrolowała obywatela, nigdzie nie zajęła jego miejsca.

Szlachta francuska od dawna już miała tylko jeden punkt zetknięcia z zarządem wiejskim. Możliwi wśród panów zachowali prawo mianowania sędziów, którzy sądzili w ich imieniu; wydawali też przepisy policyjne w granicach swego majątku. Lecz władza królewska ograniczała ustawicznie jurysdykcję<sup>44</sup> obywateli, a ci wśród nich, którzy ją zachowali, uważali ją nie tyle za objaw władzy, ile za źródło dochodu.

Toż samo stosuje się do innych przywilejów szlacheckich. Polityczna ich strona zanikła, pozostała tylko pieniężna, rosnąc niekiedy w znacznej mierze. Wypadnie mi tu potrącić jedynie o tę część przywilejów zyskowych, które nazywa się przede wszystkim feudalnymi, one to bowiem dotyczą głównie interesu ludu.

Trudno dziś powiedzieć, na czym polegały te prawa w roku 1790, gdyż liczba ich była olbrzymia, a różnorodność potworna; niektóre zaś z nich uległy przeobrażeniu tak dalece, że nazwa ich jest dla nas niejasna. Jeśli jednak zwrócimy się do ksiąg feudystów<sup>45</sup> XVIII stulecia, przekonamy się, że wszystkie prawa feudalne, które zachowały jeszcze znaczenie, należały do niewielu kategorii.

Pańszczyzna prawie wszędzie znikła. Opłaty drogowe niższe są lub zniesione, jednak spotyka się je jeszcze w wielu prowincjach. Podatki targowe zbierane są przez obywateli we wszystkich prowincjach. Sami tylko obywatele mają prawo polować, oni też tylko mogą utrzymywać gołębie. Prawie wszędzie zmuszają wszystkich mieszkańców do mielenia we własnym młynie oraz do zwożenia winogron do pańskiej prasy. Wszędzie spotykamy uciążliwy podatek ze sprzedaży majątków (fr. *droit des lods et ventes*), opłacany przy każdym kupnie i sprzedaży. Wreszcie, wszędzie ziemia obciążona jest podatkiem (fr. *cens*), rentą gruntową i serwitutami naturalnymi lub pieniężnymi na korzyść obywateli, od których nikt nie może się wykupić. Cechą wspólną wszystkich tych ciężarów jest to, że spadają one na uprawiającego ziemię.

Podobne przywileje przysługują i dostojnikom kościelnym, gdyż duchowieństwo wyższe stało na równi z arystokracją pod względem przywilejów. Biskupi, kanonicy, opaci posiadali ziemie lenne wskutek swoich czynności kościelnych. Klasztory posiadały władzę patrymonialną nad wsią, na której gruntach były zbudowane. Klasztory miały włościan niewolnych w jedynej części Francji, gdzie zachowała się niewola; korzystały one z pańszczyzny, podatków leśnych, targowych, miały swój piec do pieczywa, swój młyn, swoją prasę do winogron, gdzie względnie, za odpowiednim wynagrodzeniem, włościanie okoliczni powinni byli wykonywać odpowiednie czynności. Prócz tego, jak i gdzie indziej, duchowieństwo pobierało dziesięcinę.

Należy zaznaczyć, że wówczas te same prawa feudalne spotykało się w całej Europie, a w przeważnej jej części w formie bardziej uciążliwej. Tak we Francji pańszczyzna była rzadka i umiarkowana; w Niemczech powszechna i surowa. Niektóre z ciężarów feudalnych, najbardziej oburzające przodków naszych, spotykało się, a nawet spotyka się dotychczas, w Anglii.

Dlaczego te same prawa feudalne obudziły taką nienawiść wśród ludu francuskiego? Dlatego, że włościanin francuski był właścicielem ziemskim; dlatego, że był wolny od rządów swego pana. Są, niezawodnie, i inne przyczyny, lecz sądzę, że wymienione są najważniejsze.

Gdyby włościanin nie był właścicielem ziemskim, większa część ciężarów nie spadałaby na niego. Dziesięcina, renta gruntowa, a nawet krępujące przepisy o uprawie roli, spadają ciężarem na właściciela ziemi, a nie na dzierżawcę.

Z drugiej strony, gdyby włościanin francuski zostawał jeszcze pod władzą swego pana, prawa feudalne nie wydawałyby mu się tak nieznośne, widziałby w nich bowiem naturalne następstwo ustroju państwowego.

Gdy szlachta miała nie tylko przywileje, lecz i władzę, gdy posiadała zarząd administracyjny kraju, wyjątkowe prawa jej mogły być większe, będąc mniej rażące. W czasach feudalnych szlachtę traktowano tak, jak obecnie traktujemy rząd: znoszono ciężary przez

Szlachcic, Wieś, Polityka,  
Władza

Obywatel, Obowiązek, Lud,  
Chłop

Elita, Władza, Bogactwo

Chłop, Własność,  
Obowiązek

Walka klas, Konflikt,  
Nienawiść, Pozycja  
społeczna, Sąsiad, Ziemia

<sup>44</sup>jurysdykcja (daw.) — tu: władza sądowa. [przypis edytorski]

<sup>45</sup>feudysta — w państwie absolutystycznym prawnik, specjalizujący się w prawie feudalnym i prawach seniorskich. [przypis edytorski]

nią nakładane ze względu na ochronę interesów, spoczywającą w jej ręku. Szlachta miała wówczas przywileje uciążliwe dla innych, lecz za to pilnowała porządku, wykonywała sąd, przestrzegala wykonania praw, pomagała słabym. W miarę, jak utraciła te czynności, ciężar przywilejów jej staje się coraz mniej znośny, a samo jej istnienie niezrozumiałe.

Wystawmy<sup>46</sup> sobie włościanina XVIII w. Ogarnia go taka chęć posiadania ziemi, że na jej nabycie poświęca wszystkie oszczędności swoje. Lecz chcąc ją nabyć, musi przede wszystkim zapłacić podatek, nie rządowi, lecz innym właścicielom sąsiednim, którzy, równie jak i on, obcy są sprawom rządowym. Wreszcie nabył ziemię razem z ziarnem, wkłada w nią serce swoje. Lecz tu przychodzą ciż sami sąsiedzi; odrywają go od jego pola i każą pracować gdzie indziej bez wynagrodzenia. Nie wolno mu bronić zasiewów swoich od ich zwierzyny. Czatuja oni na niego przy przeprawie przez rzekę, żądając podatku drogowego. Spotyka ich na rynku i musi im płacić za prawo sprzedaży swego wyrobu; a gdy wróci do domu i chce zużytkować dla siebie resztę zboża, nie może tego uczynić inaczej, jak zmieszany poprzednio na ich młynie i upiekłszy w ich piecu. Renty, wypłacone tym ludziom, pochłaniają znaczną część jego dochodów, a nie może się ich w żaden sposób pozbyć.

Czegokolwiek dotknie, wszędzie spotyka na drodze tych natarczywych sąsiadów. Zakłócają mu przyjemności, przeszkadzają w pracy, zjadają jego zapasy. A zaledwie skończy z tymi, przychodzą inni w czarnym odzieniu i zabierają sporą część plonu. Wystawcie sobie położenie, potrzeby, charakter i namiętności tego człowieka, a zmierzcie, jeśli możecie, ogrom nienawiści i zawiści, nagromadzonej w jego duszy. Gdy feudalizm przestał być instytucją polityczną, stał się najznaczniejszą z instytucji cywilnych Francji, a w tej formie obciętej budził jeszcze większe niezadowolenie; tak iż zburzenie jednej części instytucji średniowiecznych spotęgowało stokrotnie nienawiść do tej, która pozostała.

## ROZDZIAŁ II. CENTRALIZACJA ADMINISTRACYJNA JEST DZIEŁEM DAWNYCH RZĄDÓW, NIE ZAŚ REWOLUCJI LUB CESARSTWA

Czytelnik, który będzie miał cierpliwość dojść do końca tego rozdziału, znajdzie może, że zaopatrzyłem twierdzenie zawarte w tytule w zbyt obfite dowody.

Należy najspierw wyróżnić tak zwane *pays d'état*<sup>47</sup>, tj. te dzielnice, które miały pozór samorządu. Prowincje te, znajdujące się na kresach, obejmowały nie więcej nad ćwierć ludności całej Francji, a wśród nich były zaledwie dwie takie, w których żyły jeszcze dawne swobody. Jednak i tu władza centralna zdążyła podporządkować sobie wszystko.

Obecnie mam na myśli głównie kraje, które nazywały się *pays d'élection*<sup>48</sup>, chociaż zasada wyborcza miała tu mniejsze zastosowanie niż gdziekolwiek. Prowincje te otaczały Paryż<sup>49</sup> ze wszech stron, tworzyły niejako jedną całość i stanowiły serce Francji oraz najlepszą część jej ciała.

Przy pierwszym wejrzeniu na administrację królestwa wszystko wydaje się w nim mieszaniną różnorodnych przepisów i plątaniną władzy. Francja pokryta jest siecią kolegiów administracyjnych lub pojedynczych urzędników, niezależnych od siebie, a mających udział w zarządzie wskutek prawa, które kupili i którego nie mogą być pozbawieni. Często zakresy ich są tak pomieszane i stykają się tak ściśle, że oni ścierają się wśród tych samych spraw.

Instytucje sądowe biorą pośrednio udział w prawodawstwie; mogą wydawać przepisy administracyjne, obowiązujące w zakresie ich jurysdykcji; często jednak sprzeciwiają się administracji właściwej, potępiają ją hałaśliwie i aresztują jej agentów.

Władza, Sąd, Miasto,  
Urzędnik, Państwo

<sup>46</sup>wystawiać — tu: wyobrażać. [przypis edytorski]

<sup>47</sup>*pays d'état* (fr.) — w absolutystycznej Francji prowincja królestwa, która zachowała swoje stany prowincjonalne (duchowieństwo, szlachtę i stan trzeci); ich zasadniczą rolą było negocjowanie wysokości podatku z komisarzami lub intendentami królewskimi, a następnie rozdziałanie go na diecezje i parafie oraz kontrolowanie jego poboru. [przypis edytorski]

<sup>48</sup>*pays d'élection* a. *election* (fr.) — w absolutystycznej Francji dzielnice, podlegające jurysdykcji urzędników królewskich (wybranych), w których przedstawiciel rządu królewskiego (intendent) rozdziałł podatki z pomocą urzędników wybranych na szczeblu lokalnym. [przypis edytorski]

<sup>49</sup>Paryż — stolica i najludniejsze miasto Francji. [przypis edytorski]

Miasta mają ustrój rozmaity. Urzędnicy miejscy mają rozmaite nazwy i posiadają pełnomocnictwa z rozmaitych źródeł. Tu mamy *maire*<sup>50</sup>, tam konsula<sup>51</sup>, ówdzie syndyka<sup>52</sup>. Jednych mianuje król, drugich dawni obywatele lub książę feudalny; są tacy, których wybierają ich współobywatele, inni kupują sobie dożywotnie prawo rządzenia nimi.

Są to wszystko odłamki dawnych władz politycznych. Lecz stopniowo wśród nich powstało coś nowego, co mam opisać w tym rozdziale.

W centrum, w pobliżu tronu, powstało kolegium administracyjne, obdarzone swoistą potęgą, coś, w czym wszystkie rodzaje władz grupują się nowym sposobem; jest to rada królewska<sup>53</sup> (fr. *conseil du roi*).

Jest to dawna instytucja, do której dodano nowe funkcje. Łączy ona wszystko w sobie: najwyższy sąd, gdyż może unieważniać decyzję wszystkich sądów ogólnych; wyższy sąd administracyjny, gdyż podrzędne jej są wszystkie jurysdykcje specjalne; władzę prawodawczą, gdyż rozważa i przedstawia do decyzji króla większą część praw; postanawia i rozkłada podatki. Jako najwyższa rada administracyjna wydaje przepisy agentom rządowym; decyduje o najważniejszych sprawach i kontroluje czynność podrzędnych organów. Wszystko w niej się skupia, wszystkiemu udziela ruch, a jednak nie ma własnej kompetencji. Decyduje tylko król, nawet wówczas, gdy rada redaguje postanowienie. Nawet wykonywając sprawiedliwość, członkowie rady „wypowiadają tylko swoją opinię”, jak się wyraża parlament<sup>54</sup> w jednym ze swych przedstawień.

Rada królewska nie składa się z magnatów, lecz z ludzi miernego pochodzenia, z intendentów i innych doświadczonych urzędników. Członkowie jej mogą być oddaleni. Działa ona skromnie, objawiając więcej potęgi niż pretensji. Pozbawiona jest wszelkiej świetności lub raczej znika w blasku tronu, do którego jest bliska. Jest tak potężna, że o wszystko potrafi, a tak niepokazna, że dzieje zaledwie ją dostrzegają.

Jak cała administracja kraju zostaje w ręku jednego kolegium, tak też zarząd sprawami wewnętrznymi powierzony jest prawie całkowicie jednemu urzędnikowi, kontrolerowi generalnemu (fr. *contrôleur général*).

Jeśli otworzymy jakikolwiek kalendarz z czasów przedrewolucyjnych, dostrzeżemy, że każda prowincja ma swego ministra. Lecz ktokolwiek studiuje administrację według dokumentów, przekona się niebawem, że ministrowie mieli bardzo nieliczne powody do czynności. Zwykle kieruje sprawami kontroler generalny. Zabiera on stopniowo w ręce swoje wszystkie kwestie, mające styczność z pieniędzmi, tj. prawie całą administrację państwową.

A jak w Paryżu administracja centralna spoczywa w ręku jednego urzędnika, tak na prowincji ma ona po jednym urzędniku w każdej dzielnicy. W XVII w. spotykają się jeszcze obywatele, mający nazwę gubernatorów prowincji. Są to dawni, często dziedziczni, reprezentanci władzy królewskiej z okresu feudalnego. Okazują im jeszcze honory, lecz władzy już nie mają. Władza rzeczywista należy całkowicie do intendentów.

Intendent jest zwykle miernego pochodzenia, zawsze obcy prowincji, młody i zaczynający swoją karierę. Naznacza go rząd spośród młodszych członków rady królewskiej i w każdej chwili może go oddalić. Reprezentuje on radę królewską i w języku ówczesnym nazywa się komisarzem wydelegowanym (fr. *commissaire départi*). W ręku jego spoczywają wszystkie pełnomocnictwa, którymi rada jest obdarzona; wykonywa je wszystkie

<sup>50</sup>*maire* (fr.) — we Francji burmistrz, członek rady miejskiej lub rady municypalnej gminy, wybierany do organizacji pracy i prowadzenia obrad. [przypis edytorski]

<sup>51</sup>*konsul* — tu: w absolutystycznej Francji, w niektórych gminach na południu kraju, sędzia miejski, wybierany w drodze głosowania wszystkich mieszkańców. [przypis edytorski]

<sup>52</sup>*syndyk* — tu: w absolutystycznej Francji osoba odpowiedzialna za reprezentowanie, administrowanie i obronę interesów parafii lub wspólnoty wiejskiej. [przypis edytorski]

<sup>53</sup>*rada królewska* — zbiór kolegialnych, zinstytucjonalizowanych i stałych organów, odpowiedzialnych za przygotowywanie decyzji króla Francji i udzielanie mu rad. [przypis edytorski]

<sup>54</sup>*parlamenty* — we Francji królewskiej: regionalne najwyższe sądy, które m.in. zapisywały w oficjalnych rejestrach edykty i zarządzenia królewskie; przed rejestracją parlamenty dokonywały sprawdzenia zgodności wydanego aktu prawnego z zasadami obowiązującego prawa, przywilejami i zwyczajami prowincji i w razie niezgodności odsyłały dokument do króla wraz z uzasadnieniem i prośbą o ponowne zbadanie; początkowo stanowiło to formę porady, dokonywanej na prośbę królewską, później przekształciło się w prawo parlamentów do remonstracji, tj. odmowy zarejestrowania niezgodnego z prawem aktu; za panowania Ludwika XIV i Ludwika XV parlamenty wykorzystywały je jako prawo weta, ograniczające absolutną władzę królewską, w odpowiedzi na co królowie usiłowali ograniczać prawo parlamentów do sprzeciwu, nakazując bezzwłoczne i automatyczne wpisywanie edyktów do rejestrów. [przypis edytorski]

Władza, Król

Urzędnik

w pierwszej instancji. Na równi z tą radą jest i administratorem, i sędzią. Intendent komunikuje się ze wszystkimi ministrami i jest na prowincji jedynym przewodnikiem postanowień rządu.

Pod nim znajduje się w każdym okręgu urzędnik przez niego mianowany —subdelegat (fr. *subdélégué*). Intendent bywa zwykle świeżo kreowanym szlachcicem; subdelegat jest zawsze nie szlachcicem. Nie mniej wszakże skupia on w sobie władzę państwową, powierzoną mu w małym okręgu, jak intendent w całej prowincji (fr. *généralité*). Podlega on intendentowi, tak jak intendent ministrowi.

Margrabia d'Argenson<sup>55</sup> opowiada w swoich pamiętnikach<sup>56</sup>, że raz Law<sup>57</sup> powiedział mu: „Nigdy bym nie uwierzył temu, com widział, będąc kontrolerem finansów. Wiedźcie, iż Francja rządzi się przez 30 intendentów. Nie macie ani parlamentów, ani stanów, ani gubernatorów: od 30 zbieraczy podatków, umieszczonych na czele prowincji, zależy szczęście lub nieszczęście tych prowincji, ich dobrobyt lub nędza.

Urzędników tych zaćmiewał blask dawnej arystokracji, otaczającej tron. Tworzyła ona dwór, miała dowództwo nad flotą i wojskiem, słowem, miała wszystko to, co najwięcej wpada w oczy ówczesnym, a często i potomnym. Propozycja stanowiska intendenta obraziłaby ostatniego ze szlachty. W jej oczach intendent był dorobkiewiczem, postawionym nad mieszczanami i włościanami, poza tym zaś człowiekiem bez znaczenia. A jednak intendenci naprawdę rządzili Francją.

Zacznijmy od prawa nakładania podatków, zawierającego w sobie niejako wszystkie inne prawa.

Wiadomo, iż część podatków odsprzedawana była przedsiębiorcom. O tej części decydowała rada królewska; ona postanawiała warunki kontraktu i sposób pobierania. Wszystkie inne podatki np. osobowy (fr. *taille*), pogłówny (fr. *capitation*), dwudziesta część (fr. *les vingtièmes*) ustanawiano bezpośrednio przez agentów władzy centralnej lub pod ich kontrolą.

Rada królewska postanawiała corocznie wielkość podatku osobistego, który rósł w ten sposób stopniowo i bez hałasu. Był to podatek bardzo dawny, a rozkład jego i pobieranie powierzone było agentom miejscowym, mniej lub więcej niezależnym od rządu i posiadającym to prawo bądź dziedzicznie, bądź przez dział, bądź też przez kupno. Byli nimi: obywatel, poborca (fr. *collecteur*) skarbnik Francji (fr. *trésorier de France*) i „wybrani” (fr. *élus*). Urzędy te istniały jeszcze w XVIII w., lecz osoby, które je posiadały, albo wcale nie miały styczności z podatkiem, albo bardzo niewiele. Intendent sam rozkładał go między parafie, kontrolował poborców, decydował o ulgach lub przedłużeniach.

Inne podatki, jak np. pogłowne, były nowego pochodzenia; rząd więc nie krępował się tu ułamkami dawnych sił politycznych: kontroler generalny i intendent rządzili niepodzielnie.

Od pieniędzy przejdźmy do ludzi.

Niekiedy spotykamy się ze zdziwieniem z powodu tego, że Francuzi tak cierpliwie znosili w okresie rewolucyjnym i później olbrzymie pobory wojskowe. Byli oni do tego od dawna przyzwyczajeni. Dawniej istniała milicja, obowiązek bardziej uciążliwy, chociaż spadający na mniejszą liczbę osób. Niekiedy młodzież wiejska ciągnęła losy, aby wystawić wymaganą liczbę żołnierzy, z których tworzone pułki milicji, pełniących służbę przez sześć lat.

Ponieważ milicja była instytucją świeżą, nie miała więc związku z żadną z władz feudalnych, rada postanawiała całkowity kontyngens i część jego przypadającą na każdą prowincję. Intendent rozkładał go na parafie; subdelegat był obecny przy losowaniu, decydował, kto ma być zwolniony, kto pozostanie w służbie miejscowej, a tych, którzy mieli być wysłani, oddawał w ręce władzy wojskowej.

Również rzec można, że poza *pays d'états* wszystkie prace, nawet najbardziej miejscowe, zostawały pod kierunkiem agentów władzy centralnej.

<sup>55</sup>d'Argenson, René Louis de Voyer de Paulmy (1694–1757) — francuski polityk i myśliciel polityczny. [przypis edytorski]

<sup>56</sup>pamiętniki — chodzi o *Mémoires*, których autorem jest René Louis de Voyer de Paulmy d'Argenson (1694–1757), opublikowane w zbiorze *Collection des mémoires relatifs à la Révolution* w 1825 r. [przypis edytorski]

<sup>57</sup>Law, John a. Law, Jean (1671–1729) — szkocki ekonomista i finansista, uważany za wynalazcę pieniądza kredytowego; generalny kontroler w absolutystycznej Francji. [przypis edytorski]



Istniały i tu dawne władze niezależne: obywatel, biura finansowe, główni dróżnicy; lecz prawie wszystkie przestały być czynne. Gościńce, a nawet boczne drogi, prowadziło się i utrzymywało z podatków ogólnych. Rada kreśliła plan, intendent kierował pracą inżynierów, subdelegat zbierał włościan dla wykonania tych prac.

Utrzymanie porządku w prowincjach spoczywało także na władzy centralnej. Żołnierze, rozrzućeni niewielkimi oddziałami po całym terytorium Francji, zostawali pod władzą intendentów. Przy ich pomocy zażęgnywali oni wszelkie nieprzewidziane niebezpieczeństwa: aresztowali włóczęgów, prześladowali żebraków i tłumili powstania, nieustannie powtarzające się wskutek wysokich celi na zboże. Nigdy się nie zdarzało, aby, jak dawniej, rząd odwołał się w tych wypadkach do obywateli. Wyjątek stanowiły miasta, mające zwykle gwardię miejską, której żołnierzy i oficerów mianował intendent.

Kolegia sądowe zachowały prawo wydawania przepisów policyjnych i często z niego korzystały. Lecz przepisy te miały doniosłość tylko na terytorium ograniczonym. Rada królewska mogła je cofnąć i ustawicznie cofała, gdy przepisy wydawały niższe jurysdykcje. Natomiast codziennie wydawała sama przepisy ogólne, stosujące się do całego królestwa. Liczba tych „uchwał rady” (fr. *arrêts du conseil*) jest olbrzymia i nie przestaje wzrastać do samej rewolucji. Nie ma żadnej gałęzi życia ekonomicznego lub politycznego, której by one nie dotknęły.

W ustroju feudalnym obywatel miał wielkie przywileje, lecz także i obowiązki. Powinien był troszczyć się o ubogich w swoich posiadłościach. Obowiązek ten wyraźnie jest wytknięty w kodeksie pruskim z r. 1795<sup>58</sup>.

We Francji od dawna już nie było praw podobnych. Skoro obywatel utracił swoje dawne prawa, usunął się także od dawnych obowiązków. Żadna władza miejscowa nie wyręczyła go w tym względzie; opieki nad ubogimi podjęła się władza centralna.

Rada królewska asygnowała corocznie dla każdej prowincji pewien fundusz, z którego intendent rozdawał zapomogi. Do niego udawać się musiał rolnik w potrzebie. W latach nieurodzajnych rozdawano ludowi chleb i ryż. Rada wydawała postanowienia o założeniu warsztatów dobroczynnych, gdzie ubodzy włościanie mogli pracować za niewielkim wynagrodzeniem. Łatwo zrozumiemy, że taka filantropia na odległość często bywała ślepa lub kapryśna, a zawsze niedostateczna.

Rząd centralny nie zadowalał się tym, że pomagał włościanom w potrzebie; podejmował się wskazania im drogi do wzbogacenia się, a nawet zmuszał do tego. W tym celu wydawał od czasu do czasu broszury o rolnictwie, zakładał towarzystwa rolnicze, naznaczał premie, zakładał szkółki drzewne i rozdawał ich wytwory włościanom. Zdaje się, że bardziej celowe byłoby zmniejszenie podatku, tak uciążliwego dla ludu, lecz o tym rząd nigdy nie myślał.

Niekiedy rada królewska pragnęła bądź co bądź uszczęśliwić osoby prywatne. Przepisy zobowiązujące rzemieślników do posługiwania się pewnymi sposobami produkcji lub wytwarzania pewnego rodzaju towarów są niezliczone. A ponieważ intendent nie wystarczyłby do skontrolowania wykonania tych przepisów, istnieli osobni urzędnicy, inspektorowie generalni przemysłu (fr. *inspecteurs généraux de l'industrie*), którzy objężdżali prowincję w tym celu. Istnieją postanowienia rady, zabraniające hodowli pewnych roślin na gruntach, które rada uważała za niewłaściwe dla nich; są inne, nakazujące wyrwanie winorośli, posadzonej zdaniem rady na niewłaściwym gruncie. W takim to stopniu rząd z roli rządzącego przeszedł na rolę opiekuna.

### ROZDZIAŁ III. TAK ZWANA OPIEKA RZĄDOWA JEST WYTWOREM DAWNYCH RZĄDÓW

Wolność municypalna przeżyła we Francji feudalizm. Do końca XVII wieku spotykamy miasta, stanowiące niejako drobne rzeczospolite, rządzone przez obieralnych urzędników, odpowiedzialnych przed ludem.

<sup>58</sup>kodeks pruski z r. 1795 — prawdopodobnie chodzi o *Powszechną Ordynację Sądową Dla Państw Pruskich* (pruski kodeks postępowania cywilnego); wydany on jednak został w 1793 roku, za panowania Fryderyka Wilhelma II. [przypis edytorski]

Obywatel, Obowiązek

Chłop, Bieda, Państwo,  
Opieka

Miasto, Władza

Wybory skasowane zostały wszędzie dopiero w roku 1692, a urzędy miejskie zostały wówczas zamienione w tak zwane *offices*<sup>59</sup>, tj. król sprzedawał w każdym mieście pewnym osobom dziedziczne prawo rządzenia innymi.

Było to poświęcenie dobrobytu na równi z wolnością; rządy takie bowiem bywały zawsze zgubne. Rząd zresztą nie lękał się pod tym względem i nigdy nie stosował tego systemu do stanowisk intendentów lub subdelegatów.

Co zwłaszcza zasługuje na pogardę historii, to że przewrót ów był dokonany bez żadnych względów politycznych. Ludwik XI<sup>60</sup> ograniczył wolność miast dlatego, że obawiał się ich charakteru demokratycznego. Ludwik XIV<sup>61</sup> zniósł tę wolność, wcale jej się nie obawiając, a najlepszym tego dowodem jest ten, że przywrócił ją w tych miastach, które w stanie były za nią zapłacić. Traktował więc to zniesienie jako aferę finansową i ta sama spekulacja powtarza się w ciągu następnych 80 lat. W ciągu tego czasu sprzedaje się miastom siedem razy prawo obierania urzędników, a zaledwie te zdążą zakosztować słodczy wolności, gdy odbiera się im to prawo na powrót, aby ponownie je sprzedać. Niekiedy pobudki zostają wypowiedziane bez ogródek. „Potrzeby naszych finansów”, mówi się we wstępie do edyktu z r. 1722, „zmuszają nas do poszukiwania najpewniejszych środków ku ich ulżeniu”. Jeden z intendentów, pisząc do kontrolera generalnego w r. 1764, jest zdumiony ogromnością sum, zapłaconych przez miasta za wykupienie oficjów<sup>62</sup>. „Sumy te, użyte na przedsięwzięcia użyteczne, mogłyby pójść na korzyść miasta, które, przeciwnie, odczuwa ciężar władzy i przywilejów, połączonych z oficjami”. Nie widzę haniebniejszego rysu w całej fizjonomii dawnego ustroju.

Trudno dziś powiedzieć, jak rządziły się miasta w XVIII w., albowiem rządy te ustawicznie się zmieniały, a przy tym każde miasto miało swoje odrębności. Lecz za tą pozorną różnorodnością ukrywało się istotne podobieństwo.

W roku 1764 rząd przedsięwziął wydanie wspólnego prawa o zarządzie miejskim; polecił więc intendentom przedstawić sobie memoriał o sprawach miejskich. Odnalazłem część tej pracy, a czytając ją, przekonałem się, że sprawy municypalne w istocie swojej prowadzone były wszędzie jednakowo.

W większej części miast, a mianowicie we wszystkich większych i w przeważnej większości małych, zarząd miejski spoczywał w ręku dwóch zgromadzeń. Pierwsze składało się z urzędników municypalnych i stanowiło władzę wykonawczą (fr. *corps de ville*). Obierani oni byli na pewien czas, jeśli miasta zachowały prawo wyborcze, lub też bezterminowo — tam, gdzie postanowione zostały oficja. W obu wypadkach urzędnicy municypalni nie pobierali pensji, lecz mieli zawsze przywileje i ulgi podatkowe. Nie widać wśród nich żadnej hierarchii; *maire* (z fr. prezydent miasta) jest prezesem kolegium, ale nie rządcą miasta.

Drugie zgromadzenie, zwane ogólnym (fr. *assemblée générale*), wybiera *corps de ville* w miastach, które zachowały prawo wyborów, a w jednych i drugich bierze udział w sprawach ważniejszych.

W XV w. zgromadzenie ogólne stanowiła często cała ludność miejska. „Zwyczaj ten”, czytamy w jednym z memoriałów w zbiorze wyżej nadmienionym, „zgadzał się z usposobieniem demokratycznym naszych przodków”. Cała ludność obierała wówczas urzędników miejskich; zasięgano niekiedy jej rady, zdawano jej sprawę. W końcu XVII w. nie spotyka się tego już nigdzie.

W XVIII w. zgromadzenie ogólne ma prawie zawsze charakter reprezentacyjny, a nawet nigdzie nie bywa obrane przez całą ludność. Składa się ono wszędzie z tak zwanych

Miasto, Władza, Urzędnik,  
Wolność, Mieszczanin,  
Pieniądz

<sup>59</sup>*office* (fr.) — urząd; znany jest pod tą nazwą we Francji od późnego średniowiecza do czasów nowożytnych. To osobista ranga i odpowiedzialność, nadawana przez władcę lub pana osobie fizycznej. Jest to rzeczywista delegacja władzy ze strony dzierżyciela suwerenności. Urząd stanowi do XVIII wieku najpowszechniejszą formę pełnienia obowiązków w służbie państwowej, wymiarze sprawiedliwości czy finansach. W XVII w. urzędnicy sądów suwerennych uzyskali nobilitację, jednak ich możliwości pod koniec epoki absolutystycznej zostały znacznie ograniczone, w szczególności ze względu na dziedziczność urzędów, co uniemożliwiło przybycie nowych nie szlacheckich do korpusu oficerskiego. [przypis edytorski]

<sup>60</sup>Ludwik XI (1423–1483) — król Francji od 1461 r. z dynastii Walezjusów. [przypis edytorski]

<sup>61</sup>Ludwik XIV a. Ludwik XIV Wielki, a. Król Słońce (1638–1715) — król Francji i Nawarry w latach 1643–1715 z dynastii Burbonów. [przypis edytorski]

<sup>62</sup>*oficjum* — zob. (fr.) *office*. [przypis edytorski]

notablów<sup>63</sup>, z których jedni należą do niego wskutek prawa osobistego, inni są obierani przez towarzystwa i korporacje z instrukcją obowiązującą (fr. *mandat impératif*).

Im dalej od początku stulecia, tym większa jest liczba notablów; deputowani od korporacji przemysłowych przestają się ukazywać. Widzimy w zgromadzeniu samych tylko przedstawicieli i mieszczan (fr. *bourgeois*), a wcale prawie nie widzimy rzemieślników. Wówczas lud, który nie daje się łatwo oszukać pozorami, powoli przestaje interesować się sprawami miejskimi i staje się jakby obcy. Daremnie magistrat usiłuje od czasu do czasu rozbudzić ów patriotyzm miejski, który dokazywał takich cudów w wiekach średnich; lud pozostaje głuchy. Niekiedy magistrat chce zachować pozory wolnego wyboru i powołuje lud do głosowania; lud odmawia. Jest to zwykle zjawisko w dziejach. Prawie wszyscy królowie, którzy znieśli wolność, usiłowali zachować jej formy; daje się to widzieć od czasów Augusta<sup>64</sup> aż do dni naszych. W ten sposób spodziewali się połączyć siłę moralną, którą daje zgoda społeczeństwa, z dogodnościami władzy absolutnej. Prawie wszyscy doznali niepowodzenia i przekonali się o niemożliwości zachowania kłamliwej formy tam, gdzie rzeczywiste stosunki przestały istnieć.

Tak więc w XVIII w. zarząd municypalny miast wyrodził się w oligarchię. Kilka rodzin rządziło wszystkimi sprawami w interesie własnym, nie zaś ogólnym. Jest to choroba całej administracji francuskiej. Intendenci ją dostrzegają, lecz jedynym środkiem zaradczym wydaje im się coraz większe poddanie się zarządowi miejscowego władcy centralnej.

W tym kierunku jednak trudno było już iść dalej. Niezależnie od edyktów, zmieniających od czasu do czasu zarząd wszystkich miast, prawa miejscowe każdego z nich zostają niekiedy przerobione przez postanowienia rady królewskiej, na podstawie przedstawień intendentów, często bez wiedzy mieszkańców.

Miasta nie mogą nakładać ani zbierać podatków, zastawiać lub sprzedawać majątków, ani ich wydzierżawiać, ani rozpoczynać akcji sądowej, ani wydawać przewyżki<sup>65</sup> dochodów, nie uzyskawszy poprzednio postanowienia rady królewskiej, przy pośrednictwie intendenta. Wszystkie plany i kosztorysy, dotyczące prac miejskich, muszą być aprobowane przez radę. Licytacja na prace miejskie odbywa się w obecności intendenta lub subdelegata, a wykonywa je zwykle inżynier lub architekt rządowy. Zdziwi to mocno tych, którzy sądzą, że to, co się dziś dzieje we Francji, jest nowością.

Lecz mieszanie się władzy centralnej w sprawy miejskie posuwa się jeszcze dalej. Z korespondencji intendenta z subdelegatami widać, że rząd śledzi wszelkie sprawy miejskie od najważniejszych do najdrobniejszych. Niekiedy ustanawia on święta lub nakazuje wyrazy radości, każąc zapalać ognie i iluminować domy. Jeden z intendentów naznacza karę 20 liwrów<sup>66</sup> członkowi gwardii miejskiej, który nie przyszedł na nabożeństwo do kościoła.

W taki to sposób stan miejski przygotowuje się do rządzenia państwem, a naród do wolności.

Niektórzy twierdzą, że gdyby nie ta centralizacja, miasta zostałyby zrujnowane. Nie wiem, ale to pewne, że w XVIII w. centralizacja nie przeszkodziła tej ruinie.

Przechodząc od miasta do wsi, znajdujemy tam inne urzędy, inne formy, lecz tę samą zależność.

Widzę wyraźne dowody tego, że w wiekach średnich mieszkańcy każdej wsi stanowili gminę odrębną od obywatela. Obywatel miał dozór nad nią i rządził nią, lecz gmina posiadała pewien majątek na własność wyłączną, wybierała swoich urzędników i rządziła się demokratycznie.

Taki ustrój parafii spotykamy u wszystkich narodów, które przeszły czasy feudalne, i we wszystkich krajach, gdzie rządy te zaniosły ułamki swoich praw.

Ślady ustroju tego dawały się widzieć w Anglii, a w końcu XVIII w. żył on jeszcze w Niemczech, o czym świadczy kodeks Fryderyka II. Nawet we Francji w XVIII w. znajdujemy jeszcze jego ślady.

Lud, Mieszczanin, Pozycja społeczna

Miasto, Mieszczanin

Wież

<sup>63</sup>notabl — tu: doradca królewski we Francji od XIV do XVIII w. [przypis edytorski]

<sup>64</sup>August a. Oktawian August (63 p.n.e.–14 n.e.) — pierwszy cesarz rzymski, który panował od 27 roku p.n.e. do śmierci jako *Imperator Caesar Augustus*. [przypis edytorski]

<sup>65</sup>przewyżka (daw.) — nadwyżka. [przypis edytorski]

<sup>66</sup>liwr — dawna srebrna moneta francuska. [przypis edytorski]

Pamiętam, iż kiedy po raz pierwszy badałem archiwa pewnej intendentury<sup>67</sup> w tym przedmiocie, byłem zdumiony, znajdując w owej ubogiej i ujarzmionej gminie wiele rysów, które znalazłem jako charakterystyczne dla gminy wiejskiej Ameryki Północnej, a które uważałem za wyłączną osobliwość tego kraju. Ani jedna, ani druga nie ma stałej reprezentacji kolegiatnej; obie zostają pod zarządem urzędników, działających z osobna pod kierunkiem całej gminy. W obu odbywają się od czasu do czasu zgromadzenia ogólne, na których obywatele obierają urzędników i rozstrzygają sprawy najważniejsze. Słowem, obie te gminy podobne są do siebie tak, jak tylko żywe ciało może być podobne do trupa.

Istotnie, oba te utwory, których losy są tak odmienne, miały jednakowe pochodzenie. Przeniesiona od razu z dala od feudalizmu i będąc niezależną, parafia miejska średnio-wieczna staje się gminą wiejską nowej Anglii (ang. *township*). Oddzielona od obywatela, lecz zmiążdżona potężną dłońią państwa, zamienia się we Francji w to, co zaraz opiszemy.

Liczba i nazwy urzędników gminnych w XVIII w. różne są w różnych prowincjach.

Z dawnych dokumentów widać, że urzędników tych było więcej, gdy życie miejscowe było ożywione; liczba ich zmniejszyła się, gdy wpadło w letarg. W większej części parafii XVIII w. mamy już tylko dwóch urzędników; jeden nazywa się poborcą (fr. *collecteur*), drugi syndykiem (fr. *syndic*). Zwykle są oni obieralni, lecz zamienili się już w narzędzia władzy państwowej. Pierwszy zbiera podatek osobisty pod bezpośrednim kierunkiem intendenta, drugi jest agentem subdelegata we wszystkich sprawach, dotyczących porządku społecznego i zarządu, przede wszystkim zaś milicji, robót państwowych i wykonania praw.

Obywatel nie miesza się w szczegóły zarządu gminnego; troska o to wydałaby się niegodna jego stanowiska. Lecz obecność jego w parafii, jego przywileje, jego niezależność przeszkadzają w wytworzeniu dobrego zarządu miejscowego.

Starcia się z nim zmuszają prawie wszystkich zamożniejszych i oświeconszych członków gminy do ucieczki do miasta. Prócz więc obywatela w parafii pozostają tylko nieokrzesani i ubodzy włóścianie.

Dokumenty administracyjne XVIII w. pełne są skarg na nieczynność i ignorancję poborców wiejskich i syndyków. Powtarzają je wszyscy, nikt wszakże nie sięga do przyczyn.

Do samej rewolucji gmina wiejska zachowuje pozory demokratyczne. Czy to idzie o wybór urzędników czy o roztrząsanie spraw społecznych, dzwoni kościelny zbiera lud na plac. Stają zarówno ubodzy, jak i zamożni. Wprawdzie nie ma tu ani dyskusji, ani głosowania, lecz każdy może podać swoje zdanie, a umyślnie na ten cel zaproszony rejent<sup>68</sup> spisuje do protokołu różne opinie.

Zestawienie tych form wolności z rzeczywistą niemocą wykazuje, jak rząd najbardziej absolutny może łączyć się z pewnymi formami krańcowej demokracji, a ujarzmieni stają się przy tym jeszcze śmieszniejsi przez to, iż się zdaje, jakoby nie byli świadomi swego jarzma. Zgromadzenie wiejskie mogło wypowiadać wszelkie życzenia, lecz równie mało mogło je urzeczywistniać jak i rada wiejska, a nawet zebrać się mogło nie inaczej, jak za pozwoleniem intendenta, i „zgodnie z jego wolą”, jak wówczas mówiono, nazywając rzeczy po imieniu. Przyjąwszy postanowienie jednomyślne, rada ta nie mogła ani opodatkować siebie, ani kupić czegoś lub sprzedać, ani zawrzeć umowy, ani rozpocząć sprawy bez upoważnienia rady królewskiej. Gminy najodleglejsze od Paryża ulegały radzie na równi z najbliższymi. Spotykałem podania do rady królewskiej o pozwolenie zebrania 25 liwrów.

Wprawdzie gminy zachowały prawo obierania urzędników, lecz zdarzało się, że intendent proponował swego kandydata, który niezawodnie zostawał obrany. W innych wypadkach kasował wybory i naznaczał sam poborcę i syndyka, wstrzymując na czas nieograniczony wszelkie wybory ponowne. Widziałem setki podobnych przykładów.

Nie można wyobrazić sobie losu okropniejszego nad położenie tych urzędników. Subdelegat często skazywał ich na karę pieniężną lub sadzał do więzienia; musieli ulegać wszystkim jego kaprysom. Toteż obowiązki te uważano raczej za ciężar niż za honor i starano się ich pozbyć wszelkimi sposobami. To, co powiedziałem tu o miastach i pa-

<sup>67</sup>*intenditura* — tu: biuro intendenta. [przypis edytorski]

<sup>68</sup>*rejent* (daw.) — notariusz. [przypis edytorski]

rafiach, stosuje się do wszelkich korporacji, mających byt niezależny i własność wspólną. Przed rewolucją, jak i dziś, nie było we Francji miasta, wsi, szpitala, fabryki, klasztoru lub szkoły, która by ośmieliła się mieć własną wolę w swoich sprawach i śmiała rządzić swoim majątkiem. Wówczas, jak dziś, administracja utrzymywała wszystkich Francuzów pod swoją opieką; jeśli ten wyraz zuchwały nie był wypowiedziany, fakt odpowiedni już istniał.

## ROZDZIAŁ IV. SPRAWIEDLIWOŚĆ ADMINISTRACYJNA I WYJĘCIE URZĘDNIKÓW SPOD SĄDU BYŁY INSTYTUCJAMI PRZEDREWOLUCYJNYMI

Nie było kraju w Europie, gdzie by sądy ogólne mniej zależały od rządu jak we Francji; lecz nie było też kraju, gdzie by sądy wyjątkowe były w takim użyciu. Było to w związku ze sobą. Ponieważ król francuski nie mógł ani zawiesić sędziego, ani go przenieść, ani wynagrodzić, czuł się więc skrzepowany tą zależnością, a to go pobudzało do wyjęcia spod władzy sądowej spraw, które dotyczyły bezpośrednio jego władzy, i do wytworzenia sądów zależnych, pozornie mających cechy sprawiedliwości, lecz pod tym względem bezpiecznych.

W Niemczech, gdzie nie było sądów niezależnych od rządu, król czuł się o tyle panem sędziego, że nie potrzebował komisarzy.

Kto zechce przeczytać uważnie edykty i deklaracje królewskie, ogłoszone w XVIII w., znajdzie wśród nich niewiele takich, w których by nie było dodatku, że spory z nich wynikające należą wyłącznie do jurysdykcji intendenta i rady królewskiej, z zakazem roztrząsania ich przez zwykłe sądy i trybunały.

Do spraw, należących według prawa dawnego lub zwyczaju do sądów zwyczajnych, rada królewska miesza się ustawicznie drogą ewokacji<sup>69</sup>. Wyjmuje ona spod sądów ogólnych wszystkie sprawy, w które zamieszana jest administracja, i przenosi do siebie. Regestry<sup>70</sup> rady przepełnione są takimi ewokacjami. Niebawem wyjątek staje się regułą, fakt przeobraża się w teorię. W umyśle tych, którzy stosują prawa, wytwarza się zasada, że wszystkie sprawy, potrącające o interes ogółu lub dotyczące aktów administracyjnych, nie należą do sądów ogólnych, których jedynym przeznaczeniem jest rozbiór starc, dotyczących interesów prywatnych. I tu znaleźliśmy tylko formułę; idea datuje się sprzed rewolucji.

Od tego czasu większa część kwestii spornych, powstających z powodu podatków, policji ruchu, zarządu dróg, żeglugi rzecznej itd. — słowem wszystkie procesy, w których zainteresowana jest władza państwowa — roztrząsane są przez intendenta i radę.

Intendenci bardzo dbają o to, aby jurysdykcja ta ustawicznie się rozszerzała. Godny uwagi jest jeden z dowodów, przytoczony przez urzędnika, żądającego ewokacji. „Sądy ogólne”, powiada on, „podlegają stałym prawidłom, które obowiązują je do stłumienia czynów sprzecznych z prawem; lecz rada może zawsze pogwałcić prawo dla celu użytecznego”.

Posługując się tą zasadą, intendent lub rada często przypisują sobie takie sprawy, które połączone są z administracją państwową niemi prawie niedostrzegalnymi lub wcale nie są z nią połączone. Szlachcic pokłócił się z sąsiadem i niezadowolony z wyroku żąda ewokacji. Na zapytanie w tym przedmiocie intendent odpowiada: „Chociaż mowa tu tylko o prawach prywatnych, należących do sądów ogólnych, lecz król może zawsze, gdy zechce, zażądać do siebie wszelkie sprawy, nie tłumacząc się nikomu z pobudek”.

Każdy włościanin, oskarżony o zakłócenie porządku, oddany zostaje pod sąd intendenta lub naczelnika dozorujskiej komendy (fr. *prévôt de la maréchaussée*) drogą ewokacji. Większa część powstań, spowodowanych przez drożyznę chleba, podlegała tego rodzaju ewokacji. Wśród wyroków, wydanych tą drogą, spotykałem takie, które skazywały ludzi na ciężkie roboty lub na śmierć.

Gdy sądy dawne rozpoczynały akcję przeciwko któremukolwiek z agentów rządowych, ukazywało się zwykle postanowienie rady (fr. *arrêt du conseil*), które wyjmowało oskarżonego z rąk sędziów i oddawało na sąd komisarzy, wyznaczonych przez radę; „albowiem”, pisze jeden z radców państwowych ówczesnych, „urzędnik, podlegający takiej napaści,

Sąd, Sprawiedliwość, Sędzia

Kara, Sąd

<sup>69</sup>ewokacja (daw.) — odwołanie się do innej instancji. [przypis edytorski]

<sup>70</sup>regestr (daw.) — rejestr. [przypis edytorski]

spotkałby się w sądach ogólnych ze stronnością<sup>71</sup> sędziów, wskutek czego cierpiałaby powaga królewska”. Ewokacje takie odbywały się codziennie. Kto miał chociażby najmniejszy związek z administracją, mógł się nie obawiać nikogo prócz niej samej. Oto przykład: objazdowy dróg komunikacyjnych, kontrolujący robociznę, oskarżony jest przez włościanina, którego obił. Rada ewokuje sprawę, a główny inżynier pisze poufnie do intendenta: „Właściwie mówiąc, objazdowy zasługuje na nagane; lecz to nie racja jeszcze, by sprawę skierować zwykłym trybem. Dla zarządu bowiem komunikacji nadzwyczaj ważne jest, aby sądy ogólne nie przyjmowały i nie roztrząsały skarg pracujących włościan na objazdowych. Gdyby przykład taki znalazł naśladownictwo, roboty wstrzymywałyby się ustawicznie przez procesy, które by utworzyły wrogie usposobienie społeczeństwa względem tych urzędników”.

W innym wypadku intendent donosi kontrolerowi generalnemu z powodu dostawcy rządowego, który wziął sobie materiały budowlane z pola swego sąsiada: „Nie mogę w dostatecznej mierze zaznaczyć, na ile szkodliwe byłoby dla interesów rządu dopuszczenie sądów ogólnych do sądenia jego dostawców: zasady, którymi kierują się te sądy, nie mogą się nigdy pogodzić z zasadami rządu”.

Sto lat minęło od chwili, gdy napisane są te wiersze, a jednak można byłoby przypuszczać, że pisał je ktoś ze współczesnych.

## ROZDZIAŁ V. JAK MOGŁA CENTRALIZACJA OGARNAĆ DAWNE WŁADZE I ZASTĄPIĆ JE, NIE BURZĄC ICH

Powtórzmy w kilku słowach to, co przedstawiliśmy w ostatnich trzech rozdziałach. Jedna rada centralna kieruje administracją całego kraju; jeden minister zarządza prawie wszystkimi sprawami wewnętrznymi; w każdej prowincji jeden urzędnik obejmuje wszystkie ich szczegóły; nie ma żadnych kolegów administracyjnych podrzędnych, a jeśli są, to takie, które mogą działać tylko za pozwoleniem z góry; sądy wyjątkowe rozpatrują wszystkie sprawy, w które zamieszana jest administracja, i osłaniają wszystkich jej agentów. Czyż nie jest to centralizacja, którą dziś znamy? Formy jej uwydatniają się nie tak wyraźnie, objawy jej są mniej regularne, lecz w istocie jest to samo; nie potrzeba było nic zmieniać, dość było skruszyć wszystko, co się dokoła niej wznosiło, aby się nam okazała taką, jaką dziś ją widzimy.

Większa część instytucji tylko co opisanych stała się przedmiotem naśladowania w wielu miejscach; wówczas wszakże stanowiły osobliwość Francji, a niebawem ujrzymy, jak donośny wpływ wywarły na rewolucję francuską i na jej następstwa.

Lecz jak mogły się utrwalić te nowe instytucje we Francji wśród ułamków dawnego społeczeństwa?

W znacznej mierze stało się to dzięki cierpliwości, zręczności i czasowi, mniej zaś pod wpływem siły i pełni władzy. W chwili, gdy nastąpiła rewolucja, nie było nic zburzonego w dawnym administracyjnym gmachu Francji; podłożono pod niego tylko nowy fundament.

Nie ma żadnych wskazówek, aby rząd przedrewolucyjny postępował w tym kierunku według z góry obmyślnego planu. Szedł on tylko za instynktem, pobudzającym każdy rząd do samodzielnego prowadzenia wszystkich spraw. Instynkt ten zostaje stały przy całej różnorodności agentów rządowych. Rząd pozostawia dawnym władzom politycznym ich nazwę i zaszczyty, lecz stopniowo odbiera im całą władzę. Korzystając z nieczynności jednych, z egoizmu drugich, posługując się wszelkimi ich wadami, a nie starając się ich naprawić, rząd stopniowo usunął dawnych urzędników, zastępując wszystkich jednym intendentem.

Jedna tylko władza sądowa krępowała rząd w tym przedsięwzięciu. Lecz i tu zagarnął on istotę władzy, pozostawiając przeciwnikowi jej cień. Nie wykluczając wprost parlamentów z zakresu administracji, rząd rozwielił się<sup>72</sup> w niej tak, że zapełnił ją sobą. W niektórych okolicznościach nadzwyczajnych i przemijających, np. w lata głodowe, gdy namiętności ludu dawały punkt oparcia ambicji parlamentów, władza centralna pozwa-

Urzędnik

<sup>71</sup>stronność (daw.) — stronnicość. [przypis edytorski]

<sup>72</sup>rozwielił się — wzmóc się, rozpanoszyć się; nabrać o sobie wysokiego mniemania. [przypis edytorski]

łała im rządzić i nie przeszkadzała robieniu hałasów, które często odzywały się echem w historii; lecz wkrótce w milczeniu zajmowała swoje miejsce i bezszumnie zagarniała wszystko w swoje ręce.

Kto zechce przyjrzeć się uważnie walce parlamentów z władzą królewską, dostrzeże, iż prawie zawsze starcia odbywają się na polu politycznym, nie zaś administracyjnym. Spory najczęściej toczą się o nowe podatki, a więc obaj przeciwnicy przywłaszczają sobie władzę prawodawczą, do której żaden z nich nie ma prawa.

Daje się to obserwować aż do samej rewolucji: w miarę tego, jak namiętności ludu rozniecają się, parlament coraz częściej wkracza w dziedzinę polityki; a w miarę tego, jak władza centralna i jej agenci nabywają coraz większej zręczności i doświadczenia, tenże parlament zajmuje się coraz mniej sprawami administracyjnymi.

Obok tego z biegiem czasu władza centralna znajduje coraz to nowe pola działalności, na których trybunały nie mogą z nią współzawodniczyć, dzięki swej ociężałości. Powstają nowe sprawy, dla których sądy nie mają precedensów. Postęp społeczeństwa stwarza nowe potrzeby, a każda z nich staje się nowym źródłem władzy dla rządu, gdyż on jeden jest w stanie im zadośćuczynić.

Zbliżająca się rewolucja porusza umysły, nasuwa nowe myśli, które tylko rząd może urzeczywistnić. Zanim go obali, rozwija go. Nawet rząd doskonali się na równi ze wszystkim innym. Daje się to dostrzec przy studiowaniu archiwów. Kontroler generalny i intendent z roku 1790 niepodobni są do tych samych urzędników z r. 1740; administracja przekształciła się, agenci jej są ci sami, lecz panuje inny duch. Rozszerzywszy się i rozwinąwszy, nabyła większą wiedzę i stała się regularniejsza; ogarnąwszy wszystko, stała się bardziej umiarkowana i mniej uciska, a więcej kieruje.

Pierwsze usiłowania rewolucji zburzyły monarchię; została ona odnowiona w roku 1800. W tym czasie i później w zarządzie państwowym przywrócone zostały nie zasady 1789 r., jak to wielokrotnie mówiono, lecz przeciwnie — zasady przedrewolucyjne, które od owego czasu zostają w sile.

Jeśli ktoś zapyta, jakim sposobem ta część dawnego ustroju mogła całkowicie przynieść się do nowego społeczeństwa i tak się w nim utrwalić, odpowiem na to, że centralizacja nie zginęła w rewolucji dzięki temu, iż była sama początkiem i znamieniem tej rewolucji; dodam jeszcze, że naród, burzący arystokrację, sam dąży do centralizacji. Wówczas nierównie łatwiej popchnąć go po tej równi pochyłej, niż wstrzymać na niej. Wszystkie formy władzy dążą wówczas naturalnie do jedności i potrzebna jest wielka umiejętność, aby przeszkodzić temu ich się zlanie.

Tak więc rewolucja demokratyczna, która zniosła tyle instytucji dawnego ustroju, miała utrwalić centralizację, a centralizacja tak naturalnie znalazła swe miejsce w społeczeństwie, stworzonym przez rewolucję, że można ją było łatwo wziąć za jej wytwór.

## ROZDZIAŁ VI. O ZWYCZAJACH ADMINISTRACYJNYCH ZA DAWNYCH RZĄDÓW

Czytając korespondencję intendenta z jego przełożonymi i podwładnymi, podziwiamy mimowolnie, w jakiej mierze podobieństwo instytucji czyniło administratorów ówczesnych podobnymi do dzisiejszych. Zdaje się, jakoby wyciągają do siebie dłonie ponad dzielącą ich przepaścią rewolucji. To samo dotyczy ogółu mieszkańców. Nigdy nie ujawniał się widoczniej wpływ instytucji na umysły. Minister pragnął osobiście wnikać we wszystkie szczegóły zarządu, i wszystkim kierować z Paryża. Z biegiem czasu i w miarę udoskonalenia administracji namiętność ta wzrasta. Ku końcowi XVIII w. nie może powstać pracownia dobroczynna w jakimś zakątku prowincji bez tego, iżby kontroler generalny nie zechciał osobiście skreślić jej ustawy, naznaczyć jej miejsca i kontrolować jej wydatki. Jeśli budują domy dla ubogich, powinni mu podać imiona wszystkich żebraków, którzy w nim mieszkają, i donosić, kiedy są przyjeźci, a kiedy wychodzą. Około roku 1733 d'Argenson pisał: „Szczegóły, które komunikują ministrom, są niezliczone; nic się bez nich nie dzieje; we wszystkim biorą udział, a skoro ich wiedza jest mniej rozległa od ich praw, widzą się zmuszonymi pozostawić wszystko swoim podwładnym, którzy stają się prawdziwymi gospodarzami”.

Aby wszystkim kierować z Paryża, trzeba było wymyślić tysiące sposobów kontroli. Korespondencja staje się olbrzymią, a powolność procedury administracyjnej taka, że nie spotkałem wypadku, w którym by parafia otrzymała pozwolenie na restaurację dzwonnicy lub plebanii wcześniej niż w rok po złożeniu podania, najczęściej zaś upływają dwa lub trzy lata.

Myślałem dawniej, że zamiłowanie do statystyki jest wyłączną cechą współczesnych administratorów; znalazłem się w błędzie. Ku końcowi dawnych rządów intendent często otrzymywali kartki drukowane, które polecali wypełniać swoim subdelegatom lub syndykom parafialnym. Kontroler generalny żąda doniesień o charakterze gruntów, o ich uprawie, o rodzaju i ilości produktów, o liczbie inwentarza, o przemyśle i obyczajach mieszkańców. Otrzymane w ten sposób wiadomości nie są ani mniej szczegółowe, ani bardziej zgodne z prawdą od tych, których dostarczają dzisiejsi podprefekci<sup>73</sup> i mero-  
wie<sup>74</sup>. Sądy ich o ludności są w ogóle nieprzyjemne; subdelegaci powtarzają często, „że włościanin jest z natury leniwy i nie pracowałby, gdyby nie zmuszała go nędza”. Taka doktryna ekonomiczna bardzo rozpowszechniona jest wśród administracji.

Chłop, Leniwo

Obie doby zdumiewająco podobne są do siebie nawet pod względem języka. Kto czyta utwory prefekta<sup>75</sup>, zna styl intendenta. W obu wypadkach jest on bezbarwny, płynny, niejasny i bładny; indywidualność piszącego rozplywa się w mierności ogólnej.

Mieszczanin, Elita

Dopiero ku końcowi stulecia, gdy język Diderota<sup>76</sup> i Rousseau<sup>77</sup> roztopił się w mowie potocznej, sentymentalizm tych pisarzy ujawnia się nawet w mowie administracyjnej. Jeden z subdelegatów skarży się intendentowi paryskiemu, że „przy wykonaniu obowiązków często doświadcza cierpienia, bardzo dotkliwego dla czulej duszy”. Urzędnicy i administracja stanowią odrębną klasę, przejętą odmiennym duchem, mającą swoje tradycje, swoje cnoty, swój honor, swoją dumę. Jest to burżuazja — arystokracja nowego społeczeństwa już sformowana i żyjąca. Czeka tylko na rewolucję, aby jej oczyściła miejsca.

W owym już czasie rysem charakterystycznym administracji francuskiej jest nienawiść dla wszystkich, mieszczan czy szlachty, kto tylko ujawni chęć zajęcia się sprawami administracyjnymi. Przestraszają ją najmniejsze stowarzyszenia, organizujące się bez jej udziału, najmniejszy związek niezależny. Nawet większe towarzystwa przemysłowe budzą jej podejrzliwość. Nie znosi, aby obywatele w jakikolwiek sposób mieszały się do swoich własnych spraw. Ponieważ jednak Francuzowi wystarcza wolność wygadania się w zastępstwie wolności rzeczywistej, pozwala więc roztrząsać wszelkie teorie abstrakcyjne, dotyczące religii, filozofii, etyki, a nawet polityki. Pozwala krytykować i wątpić o zasadach, na których spoczywa społeczeństwo, byleby nie poruszano urzędników, chociażby najmniejszych. Rządowi zdaje się, że wszystko pozostałe nie należy do niego.

Chociaż gazety XVIII w. zawierają więcej ćwiczeń wierszowanych niż polemiki, jednak administracja spogląda już zazdrosnym okiem na tę maluczką potęgę. Względna dla książek, jest bardzo surowa dla pism; nie mogą ich zniweczyć, stara się uczynić je wyłącznie organem własnym. W roku 1771 ukazał się cyrkularz<sup>78</sup>, w którym Ludwik XV<sup>79</sup> postanawia uczynić „Francuską Gazetę”<sup>80</sup> (fr. „*Gazette de France*”) organem rządowym „Jego Kr. M.”, czytamy w nim, „chce uczynić to pismo zajmującym i zabezpieczyć mu zasłużoną przewagę nad innymi; wskutek tego proszę przysyłać mi biuletyny o wszystkim, co się dzieje w pańskim generalitecie<sup>81</sup>, a co może interesować ogół, zwłaszcza zaś co dotyczy fizyki, historii naturalnej lub niezwykłych i ciekawych wypadków”. Tak pisze minister do intendentów. Intendent pisze do subdelegatów, żądając od nich wiadomości. Subdelegaci w pierwszej chwili nie wiedzą, co czynić, i donoszą, iż nic nie wiedzą

<sup>73</sup> podprefekt — zastępca prefekta, sprawujący najwyższą władzę administracyjną. [przypis edytorski]

<sup>74</sup> mer — we Francji odpowiednik burmistrza lub prezydenta miasta. [przypis edytorski]

<sup>75</sup> prefekt — we Francji wyższy urzędnik administracji lub naczelnik policji miejskiej. [przypis edytorski]

<sup>76</sup> Diderot, Denis (1713–1784) — francuski pisarz, krytyk literatury i sztuki, oświeceniowy filozof i encyklopedysta. [przypis edytorski]

<sup>77</sup> Rousseau, Jean-Jacques (1712–1778) — genewski pisarz, filozof, pedagog i teoretyk muzyki. [przypis edytorski]

<sup>78</sup> cyrkularz (daw.) — okólnik. [przypis edytorski]

<sup>79</sup> Ludwik XV (1710–1774) — król Francji i Nawarry od 1715 r. z dynastii Burbonów. [przypis edytorski]

<sup>80</sup> Francuska Gazeta a. *La Gazette* — czasopismo utworzone w 1631 r. przy wsparciu Richelieu; jedna z najstarszych gazet we Francji, wydawana do 1915 r. [przypis edytorski]

<sup>81</sup> generalitet — (fr. *généralité*), jednostka administracyjna w absolutystycznej Francji. [przypis edytorski]



godnego uwagi. Minister posyła nowy list, skarżąc się na obojętność prowincji. „J. K. M. nakazuje mi oświadczyć jego życzenie, aby pan poważnie zajął się tą sprawą i wydał dokładne rozkazy swoim agentom”. Wówczas subdelegaci ulegają. Jeden z nich donosi, że złapano przemytnika z solą i powieszono go, przy czym delikwent wykazał wielką odwagę; drugi, że w okręgu jego jedna z kobiet powiła naraz trzy córki; trzeci, że nastąpiła straszna burza, która wszakże nie przyniosła żadnej szkody. Znalazł się i taki, który oświadczył, że pomimo wszelkich usiłowań nie mógł wykryć nic nadzwyczajnego, lecz że gotów sam zaprenumerować tak użyteczną gazetę i że radzi to również innym. Mimo to wysiłki nie doprowadzają do celu, gdyż znajdujemy nowy list ministra, w którym wyraża niezadowolony króla, że jego chęci tak są źle urzeczywistniane. Widzimy, że historia jest galerią obrazów, w której mało oryginałów, a wiele kopii.

Jednak rząd francuski nie naśladował owych rządów Europy Południowej, które po to tylko zawładnęły wszystkim, aby pozostawić sprawy w nieruchomości i zaniedbanu. Ujawnia on czynność nadzwyczajną, lecz czynność ta jest jałowa, a niekiedy szkodliwa, gdyż rząd podejmuje się rzeczy, przekraczających jego siłę. Nic nie zostaje w spoczynku ani na chwilę, nowe przepisy następują po sobie z takim pośpiechem, że urzędnicy nie mogą zorientować się, jak mają postępować.

Nawet w tych wypadkach, gdzie samo prawo nie ulega zmianie, zmienia się ustawicznie sposób jego zastosowania. Kto nie widział tajnych dokumentów, pozostawionych przez dawne rządy, nie jest w stanie zdać sobie sprawy z tego, w jaką pogardę wpada prawo nawet w umysłach tych, którzy je stosują, jeśli nie ma ani zgromadzeń politycznych, ani gazet, które by mogły poskramiać kapryśną inicjatywę i ograniczyć dowolne zachcianki ministrów i ich kancelarii.

Nie można spotkać prawie żadnego postanowienia rady, które by nie zawierało przypomnienia o poprzednich prawach, niekiedy świeżo wydanych, lecz niewykonywanych. Z listów kontrolerów generalnych i intendentów widzimy, że rząd ustawicznie pozwala czynić w formie wyjątków to, co przeczy jego rozkazom. Rzadko gwałci prawo bezpośrednio, lecz codziennie niemal pozwala, dla dogodności praktycznej, omijać je we wszystkich kierunkach.

Kto by zechciał sądzić o rządzie ówczesnym według wydanych przezeń praw, wpadłby w dziwne bardzo błędy. Znalazłem deklarację królewską z r. 1757, grożącą karą śmierci każdemu, kto napisze lub wydrukuje dzieło sprzeczne z religią lub ustrojem społecznym. Księgarz lub kolporter, który je sprzedaje, podlega tej samej karze. Miałoby to znaczyć, że wróciły czasy św. Dominika<sup>82</sup>? Przeciwnie — były to czasy panowania *Voltaire'a*<sup>83</sup>. Rzecz można, że za rządów dawnych w umyśle ludzkim zostawało niezajęte miejsce, które należy do pojęcia prawa. Każdy proszący żąda, aby dla niego pogwałcone zostało prawo ogólne, a domaga się tego z taką natarczywością, jak gdyby żądał jego wykonania. W rzeczywistości prawo nigdy nie staje się przeszkodą do spełnienia prośby, chyba wówczas, gdy ma posłużyć za pretekst do grzecznej odmowy. Lud jeszcze jest uległy, lecz posłuszeństwo to jest raczej wynikiem nawyknięcia niż chęci; jak tylko bowiem zdarzy się powstanie, pociąga ono za sobą gwałty, a stłumione zostaje również za pomocą gwałtu i samowoli, nie zaś przy pomocy prawa.

W XVIII w. władza centralna nie nabyła jeszcze tej potężnej organizacji, którą ujawni później; lecz ponieważ zdążyła ona znieść wszelkie władze pośrednie i nic nie zostało między nią a obywatelem, prócz olbrzymiej próżni, wydaje się więc pozornie, jakoby była jedyną sprężyną mechanizmu społecznego.

Ujawnia się to w dziełach przeciwników rządu. W czasach poprzedzających rewolucję powstał cały szereg dzieł, rozważających przekształcenie społeczeństwa i państwa. Różne są cele autorów, lecz wszyscy proponują jeden środek: chcą oni skorzystać z potęgi władzy centralnej, aby zburzyć i przebudować wszystko według nowego planu. Zdaje im się, że tylko rząd jest w stanie wykonać podobne zadanie. Potęga państwa powinna być równie bezgraniczna jak i jego prawa, powiadają. Dość jest przekonać go, aby uczynił należyty użytek z tej władzy.

<sup>82</sup>św. Dominik a. Guzmán, *Dominik* (ok. 1171/1173–1221) — hiszpański prezbiter, założyciel Zakonu Kaznodziejskiego, święty Kościoła katolickiego. [przypis edytorski]

<sup>83</sup>*Voltaire* a. *Volter* (1694–1778) — właśc. François-Marie Arouet, francuski pisarz oświeceniowy, filozof, historyk i publicysta. [przypis edytorski]

Prawo, Przemoc

Państwo, Konflikt, Bunt

Myśli te wychodzą poza zakres książek, wchodzą w obyczaje i nawyki. Nikt nie czuje się zdolny dokonać poważnej rzeczy, jeśli do niej nie wchodzi państwo. Nawet gospodarze wiejscy, ludzie zwykle niechętni wszelkim przepisom, wyrażają myśl, że jeśli rolnictwo nie doskonalą się, wina spoczywa głównie na nieczynności rządu. Jeden z nich pisze do intendenta tonem podrażnionym, w którym czuć już zbliżającą się rewolucję: „Dlaczego by rząd nie miał naznaczyć inspektorów, którzy by raz do roku zwiedzali prowincję, zapoznawali się ze stanem uprawy i podawali gospodarzom sposoby możliwych ulepszeń, uczyli ich hodowli bydła, wskazywali właściwe rynki. Inspektorom tym należałoby wyznaczyć dobrą pensję, a gospodarzom, przedstawiającym najlepsze wzory kultury, dawać ordery”.

Inspektorowie i krzyże! Oto sposób, który by nigdy nie przyszedł na myśl rolnikowi z hrabstwa Suffolk<sup>84</sup>!

Większość jest tego zdania, że nikt prócz żołnierzy rządowych nie może zabezpieczyć porządku. Lud boi się tylko ich, właściciele tylko im ufają. Emigrantów, którzy przybyli do Anglii, nieobecność podobnej milicji wprawiała w największe zdumienie. Niektórzy traktują Anglików pogardliwie z tego powodu. Nikomu nie przychodzi na myśl, że te dziwactwa Anglików zostają w związku z ich wolnością. Zamiast tego pewien emigrant woli szukać naukowych przyczyn tej osobliwości. „W kraju, gdzie wilgotność powietrza i brak sprężystości w jego obiegu nadaje ponure zabarwienie temperamentowi, lud staje się skłonny do zajęcia się poważnymi rzeczami. Tak więc przyroda narodu angielskiego pociąga go do takich kwestii rządu, od których Francuz trzyma się z dala”.

Skoro rząd zajął w ten sposób miejsce przeznaczenia, nic dziwnego, że każdy udaje się do niego w swoich potrzebach prywatnych. Teki, zawierające te podania, są może jedynym miejscem, w którym mieszają się wszystkie klasy dawnego społeczeństwa. Czytając je, odnosimy smutne wrażenie: włościanie proszą o wynagrodzenie za utracone bydło lub domostwa; zamożni właściciele proszą o ułatwienie im korzystnej sprzedaży gruntów; przemysłowcy domagają się przywilejów, które by zabezpieczyły ich od współzawodnictwa. Niekiedy właściciel fabryki zwierza się z opłakanego stanu interesów, prosząc o zapomogę lub pożyczkę.

Szlachta należy do gorliwych petentów; stan ich można poznać po tym, że żebrzą z wielką swobodą i pewnością siebie. Najczęściej prośby dotyczą ulg w opłacie dwudziestej części. Niekiedy duma śmiesznie miesza się tu z nędzą. Jeden ze szlachty pisze do intendenta. „Pańskie czule serce nie dopuści, aby ojciec rodziny w moim stanie był opodatkowany w tej samej mierze co nie szlachcic”.

W latach głodowych, których wiele było w XVIII w., ludność każdej prowincji zwraca się do intendenta i od niego spodziewa się pożywienia.

Nie dziwny się więc, że centralizacja dała się tak łatwo odnowić we Francji. Reformatorzy 1789 roku zburzyli jej gmach, lecz została ona w umyśle samych burzycieli, a na tej podstawie możliwe okazało się jej ponowne wzniesienie i nadanie jej takiej potęgi, jakiej jeszcze dawniej nie miała.

## ROZDZIAŁ VII. JUŻ PRZED REWOLUCJĄ PARYŻ MIAŁ PRZE- WAGĘ NAD PROWINCJAMI I WCHŁANIAŁ CAŁOŚĆ PAŃ- STWA JAK NIGDZIE W EUROPIE

Przewaga stolicy nad innymi częściami państwa nie jest wynikiem jej położenia geograficznego, wielkości lub bogactwa, lecz charakteru rządu. Londyn<sup>85</sup>, który wielkością nie ustępuje niektórym państwom, nie wywierał dotąd wpływu przeważnego na losy Brytanii, a nikt z obywateli Stanów Zjednoczonych nie wyobraża sobie, iżby ludność Nowego Jorku<sup>86</sup> mogła rozporządzać się losami związku lub nawet nadawać kierunek sprawom państwa nowojorskiego.

<sup>84</sup>hrabstwo Suffolk — hrabstwo administracyjne we wschodniej Anglii, w regionie East of England. [przypis edytorski]

<sup>85</sup>Londyn — stolica i największe miasto Wielkiej Brytanii. [przypis edytorski]

<sup>86</sup>Nowy Jork — najludniejsze miasto w Stanach Zjednoczonych, położone na Wschodnim Wybrzeżu. [przypis edytorski]

Szlachcic

Miasto, Państwo, Władza

Paryż w dobie wojen religijnych nie był mniejszy w stosunku do królestwa niż w roku 1789, a jednak nie miał wówczas głosu decydującego. W okresie frondy<sup>87</sup> było to tylko największe miasto Francji; w r. 1789 był samą Francją.

W roku 1740 Monteskiusz<sup>88</sup> pisał do jednego z przyjaciół: „We Francji istnieje tylko Paryż i odległe prowincje, których Paryż jeszcze nie zdążył pochłonać”. W 1750 Mirabeau nazywał tę powagę Paryża rewolucją cichą, pozbawiającą prowincję najwybitniejszych i najczynniejszych obywateli. Czytelnik, który zastanowił się nad poprzednimi rozdziałami, zrozumie przyczyny tego zjawiska.

Ten rozrost stolicy nie umknął uwagi rządu, który wszakże zastanawiał się głównie nad materialną stroną tego objawu, nad trudnością rządzenia tak wielkim miastem. Istnieje cały szereg ordynansów<sup>89</sup>, wydanych przez królów w XVII i XVIII w., a zmierzających ku temu, aby wstrzymać wzrost stolicy. Królowie ci, koncentrując całe życie publiczne Francji w Paryżu lub za jego rogatkami, chcieliby, aby miasto zostało tak małe jak dawniej. Zabraniają budować nowe domy lub też nakazują budować je nie inaczej, jak w sposób kosztowny i w miejscach nieatrakcyjnych. Ludwik XIV sześć razy usiłuje wstrzymać wzrost Paryża, zawsze bez powodzenia. Lecz szybciej niż mury rośnie wpływ stolicy, a wpływ ten zabezpiecza się nie tym, co dzieje się w murach, lecz poza nimi.

Istotnie, w owym czasie znikają wszędzie swobody miejscowe na równi z objawami życia niezależnego; zacierają się nawet odrębności prowincji. Nie pochodziło to stąd, iżby wstrzymywało się życie narodu; przeciwnie, ruch nie ustawał, lecz jedynym jego motorem był Paryż. Z tysiąca faktów przytoczę jeden. Z doniesień, poczynionych ministrom o stanie druku, widzę, że w XVI i XVII stuleciu istniały w miastach prowincjonalnych znaczne drukarnie, które już nie mają wcale zecerów w XVIII w. lub których zecerzy nie mają już co robić. Nie ulega wątpliwości, że w końcu XVIII w. wydawano nierównie więcej dzieł niż w XVI, lecz ruch umysłowy pochodził wyłącznie z Paryża.

W chwili rozpoczęcia rewolucji przewrót ów już był zakończony. Arthur Young opuścił Paryż na kilka dni przed wzięciem Bastylii<sup>90</sup>. Kontrast między stolicą a prowincją wprawia go w zdumienie. Paryż był cały w ruchu, wydawano do 92 broszur na tydzień. Poza Paryżem nieczynność i milczenie, broszur wychodzi mało, gazet wcale nic. Jednak prowincje są wzburzone i gotowe do powstania, lecz jeśli obywatele ich gromadzą się niekiedy, to po to, żeby dowiedzieć się, co się dzieje w Paryżu. W każdym mieście Young zwraca się z zapytaniem, co zamierzają przedsięwziąć. Wszędzie spotyka się z tą samą odpowiedzią: „Jesteśmy tylko mieszkańcami prowincji, zobaczymy, co uczynią w Paryżu”.

Wielu wprawiała w zdumienie łatwość, z jaką Konstytuanta<sup>91</sup> zniosła jednym cięciem wszystkie dawne prowincje, dzieląc królestwo na 83 departamenty<sup>92</sup>, jak gdyby to miało miejsce na dziewiczym gruncie nowego świata. „Nigdy nie widziano jeszcze”, wołał Burke, „aby ludzie w tak barbarzyński sposób krajali swoją ojczyznę”. W rzeczywistości krajano tylko trupa.

Zyskując panowanie nad prowincją, Paryż sam ulegał zmianie. Z ośrodka wymiany interesów i przyjemności stawał się miastem przemysłowym i fabrycznym. Zdaje się, że już w średnich wiekach Paryż był najbardziej przemysłowym miastem Francji. W miarę tego, jak sprawy administracyjne koncentrują się w stolicy, podążają za nimi interesy przemysłowe, a jednocześnie Paryż staje się wzorem i sędzią smaku, ogniskiem sztuk i działalności narodowej. Jakkolwiek niepewne są dane statystyczne dawnych rządów, sądzę, iż można twierdzić, że w ciągu 60 lat, poprzedzających rewolucję, liczba rzemieśl-

Miasto, Przemiana

<sup>87</sup>*fronda* — ruch polityczny feudalów i mieszczan francuskich, skierowany w latach 1648–1653 przeciwko absolutyzmowi i regencji pierwszego ministra, Jules’a Mazarina (1602–1661). [przypis edytorski]

<sup>88</sup>*Monteskiusz* a. *Montesquieu* (1689–1755) — właśc. Charles Louis de Secondat, baron de La Brède et de Montesquieu, francuski filozof, prawnik, wolnomularz i pisarz oświeceniowy, członek Akademii Francuskiej od 1728 r. [przypis edytorski]

<sup>89</sup>*ordynans* (daw.) — tu: rozkaz lub zarządzenie. [przypis edytorski]

<sup>90</sup>*Bastylia* — zamek, wybudowany pod Paryżem w latach 1370–1383, pełniący potem rolę więzienia; 14 lipca 1789 r. twierdza została zdobyta i zburzona przez lud paryski, stając się symbolem rewolucji. [przypis edytorski]

<sup>91</sup>*Konstytuanta* — organ powołany przez suwerena (naród), złożony z wybranych przez niego reprezentantów, którego zadaniem jest opracowanie i uchwalenie konstytucji. We Francji mianem „Konstytuanta” określano Zgromadzenie Narodowe, w które przekształciło się zebranie stanu trzeciego Stanów Generalnych w 1789 r. Konstytuanta została rozwiązana w 1791 r., po przedłożeniu królowi konstytucji. [przypis edytorski]

<sup>92</sup>*departament* — jednostka podziału administracyjnego we Francji, odpowiednik powiatu. [przypis edytorski]

ników w Paryżu urosła więcej niż w dwójnasób, kiedy ogólna liczba ludności zaledwie zwiększyła się o jedną trzecią.

Prócz przyczyn ogólnych na to skupienie rzemieślników w Paryżu wpływała ta okoliczność, że tu mniej dawało się odczuć skrupowanie, wynikające z opieki rządowej nad tą klasą. W Paryżu najłatwiej było uniknąć jarzma cechów. Przedmieścia Saint-Antoine i Temple<sup>93</sup> korzystały pod tym względem ze szczególnych przywilejów, które rozszerzył jeszcze Ludwik XVI<sup>94</sup>. Ku końcowi stulecia liczba fabryk i hut w Paryżu tak się wzmożła, że rząd zaczyna mieć jakieś iluzoryczne obawy. Rada królewska w r. 1782 wydaje postanowienie, zakazujące budowy fabryk w odległości bliżej niż 15 *lieues*<sup>95</sup> od Paryża, motywując to obawą, ażeby Paryż nie ucierpiał na dostawie drzewa opałowego wskutek zużycia w fabrykach. Rzeczywistego niebezpieczeństwa tego skupienia ludzi nikt nie dostrzegał.

Tak więc Paryż stał się panem Francji, a w nim zgromadziła się już armia, która miała opanować cały Paryż.

## ROZDZIAŁ VIII. FRANCJA STAŁA SIĘ KRAJEM, KTÓREGO MIESZKAŃCY BYLI NAJBARDZIEJ PODOBNI DO SIEBIE

Obserwując Francję przedrewolucyjną, dostrzegamy dwa zjawiska. Z jednej strony wszyscy jej mieszkańcy, należący do średnich i wyższych sfer społeczeństwa — jedynych dostępnych obserwacji — wydają się zupełnie podobni do siebie. Lecz pośród tej jednostajnej masy dają się widzieć liczne przegródki, dzielące społeczeństwo na masę komórek, z których każda zawiera jakby osobną społeczność, zajętą własnymi sprawami, niebiorącą udziału w życiu ogólnym.

Przewrót obalił od razu wszystkie te przegródki i wtedy powstało społeczeństwo tak jednorodne jak może żadne inne.

Życie prowincji, jak widzieliśmy, wygasło prawie wszędzie, co przyczyniło się w znacznej mierze do owego podobieństwa wszystkich Francuzów. Spoza pozostających zaś różnic występuje coraz więcej jedność narodowa, ujawniająca się w jednostajnym prawodawstwie. Nie tylko rządzący, ale i obywatele przyswajają sobie ideę tej jedności, która ujawnia się także w projektach rządowych w ciągu ostatnich lat 30, poprzedzających rewolucję.

Nie tylko wzrasta podobieństwo między prowincjami, lecz i podobieństwo między klasami w każdej z nich. Ujawnia się to przy czytaniu instrukcji, wydanych posłom w r. 1789. Widzimy tu, że ich autorowie, różniąc się co do interesów, we wszystkim innym podobni są do siebie. Przeciwnie działo się w dawnych Stanach Generalnych: szlachcic i mieszczanin mieli wówczas więcej interesów wspólnych, wykazywali mniej niechęci wzajemnej, lecz należeli jakby do dwóch ras rozmaitych.

Doba, w której przywileje, dzielące szlachcica od mieszczanina, zostały spotęgowane, dążyła do zrównania ich w innych względach.

W ciągu kilku stuleci szlachta francuska ubożała ustawicznie, nie zważając na to, że zachowała cały szereg korzystnych przywilejów, że otrzymywała wynagrodzenie za obowiązki, których już nie pełniła. Ubożeje ona ustawicznie, a tym się tłumaczy po części zaznaczone już wyżej rozdrabianie własności ziemskich. Szlachcic ustępował po kawałku ziemię włościanom, zachowując tylko prawa do niej, które raczej pozornie niż istotnie zabezpieczały jego stanowisko. Niektóre prowincje, jak Limousin<sup>96</sup>, pełne były zubożalej szlachty, która nie miała już ziemi, a egzystowała tylko z podatków feudalnych i renty.

Pewien intendent pisze w r. 1750 w instrukcji dla swego następcy: „Szlachta miejscowa składa się z ludzi szanownych, lecz bardzo ubogich i dumnych... Niezła jest polityka

Szlachcic

<sup>93</sup>Przedmieścia Saint-Antoine i Temple (fr. *Faubourg Saint-Antoine* oraz *Faubourg-du-Temple*) — dawne przedmieścia Paryża, powstałe poza murami miejskimi, wokół opactwa Saint-Antoine-des-Champs oraz wzdłuż drogi prowadzącej od miejskiej bramy Temple. [przypis edytorski]

<sup>94</sup>Ludwik XVI (1754–1793) — król Francji i Nawarry w latach 1774–1791, potem król Francuzów (*Roi des Français*) do 1792 r. [przypis edytorski]

<sup>95</sup>*lieue* (fr.) — dawna francuska jednostka długości, około 4 km. [przypis edytorski]

<sup>96</sup>*Limousin* — kraina historyczna, w latach 1982–2015 region administracyjny Francji, ze stolicą w Limoges. [przypis edytorski]

utrzymywania ich w tym ubóstwie, aby zmusić do służby państwowej i uczynić zależnymi od nas. Tworzą oni osobne towarzystwo, do którego należeć mogą tylko osoby, które udowodnią, że ich szlachectwo nie ma mniej od czterech pokoleń. Towarzystwo to nie jest zatwierdzone przez prawo, lecz tylko tolerowane. Zbiera się ono raz do roku w obecności intendenta; zjadłszy razem obiad i wysłuchawszy mszy, wszyscy powracają do domu, jedni na swoich koniach, inni pieszo. Zobacz pan, ile jest śmieszności w tych zgromadzeniach”.

Takie zubożenie szlachty daje się widzieć nie tylko we Francji, lecz i w innych częściach ładu europejskiego, gdzie system feudalny zakończył swój, nie będąc zastąpiony żadną inną formą arystokracji. Bardzo jaskrawo występuje to u ludów niemieckich po brzegach Renu. Odwrotne zjawisko daje się widzieć w Anglii: tu rodziny szlacheckie nie tylko zachowały, lecz spotęgowały bogactwo swoje.

We Francji, zdaje się, że tylko sami mieszczenie wzbogacili się kosztem szlachty. Nie było praw, które by zabezpieczały ich od ruiny lub sprzyjałyby wzbogaceniu, jednak mieszczanin wzbogacał się ustawicznie, a nawet nabywał majątki ziemskie.

Mieszczanin

Wychowanie i tryb życia wytworzyły inne rysy podobieństwa między tymi stanami. Mieszczanin był równie wykształcony jak szlachcic, a obaj czerpali oświatę z tego samego źródła. Oświata ta miała charakter teoretyczny i literacki, a Paryż, który był jej źródłem, nadawał jej ton jednakowy.

Obie klasy różniły się ułożeniem, gdyż ta cecha zewnętrzna zrównywa się najpóźniej. Lecz w istocie wszyscy ci, którzy wznosili się ponad masę ludu, byli zupełnie podobni do siebie. Nie sądzę, aby podobieństwo takie istniało w Anglii, chociaż klasy tam były związane ściślej jednością interesów; wolność polityczna bowiem, posiadając cudowną własność łączenia obywateli stosunkami i koniecznością wzajemną, nie zawsze wytwarza między nimi podobieństwo. Tylko rząd jednej osoby czyni ludzi ostatecznie podobnymi do siebie, a obojętnymi wzajemnie na losy swoje.

## ROZDZIAŁ IX. LUDZIE, TAK DO SIEBIE PODOBNI, DZIELILI SIĘ NA DROBNE GROMADKI OBCE I OBOJĘTNE DLA SIEBIE

Zwróćmy się teraz do drugiego z zaznaczonych rysów.

Mamy wiele powodów do przypuszczenia, że to, co następnie otrzymało nazwę szlachty, nie tworzyło w chwili powstania systematu<sup>97</sup> feudalnego odrębnej kasty, lecz składało się ze wszystkich wybitniejszych członków narodu, a więc pierwotnie było tylko arystokracją. Lecz jest to kwestia, nad którą nie myślę się tu zastanawiać. Dość jest zaznaczyć, że w wiekach średnich szlachta zamieniła się w kastę, to jest, że cechą jej wybitną jest pochodzenie. Wprawdzie szlachta średniowieczna zachowuje charakter arystokracji; składa się z obywateli rządzących, lecz tylko urodzenie decyduje o tym, kto stanie na czele tej gromady. Każdy, kto nie urodził się szlachcicem, zostaje poza obrębem tej klasy i zajmuje w państwie stanowisko podrzędne.

Szlachcic, Elita, Pozycja społeczna

Na lądzie Europy, wszędzie, gdzie powstał feudalizm, wytworzył on kastę; tylko w Anglii doprowadził on do powstania arystokracji. Fakt ten daje klucz do zrozumienia osobliwości ustroju angielskiego.

Już za czasów Monteskiusza (1739) Anglia wyróżniała się od reszty Europy nie tyle wolnością, jawnością spraw i sądem przysięgłych, ile tym, że system kastowy był w niej zburzony. Szlachta i nie szlachta zajmowały się tam wspólnymi sprawami, obejmowały jednakowe zawody, kojarzyły się małżeństwami. Nie uważano tam za wstyd, jeśli córka magnata wychodziła za nie szlachcica.

Ten przewrót odbył się dawno, lecz język zachował jeszcze jego ślady. Słowo szlachcic zupełnie zmieniło swoje znaczenie w Anglii, a wyrazu nie szlachcic (fr. *roturier*) nie ma tam wcale. Wyraz *gentleman*<sup>98</sup>, pochodzący od francuskiego *gentilhomme*<sup>99</sup>, w każdym stuleciu zmienia swoje znaczenie, przenosząc się na coraz to niższe warstwy, aż wreszcie

<sup>97</sup> *systemat* (daw.) — system. [przypis edytorski]

<sup>98</sup> *gentleman* (ang.) — dawniej szlachcic; obecnie określamy w ten sposób mężczyznę dobrze wychowanego. [przypis edytorski]

<sup>99</sup> *gentilhomme* (fr.) — dawniej szlachcic; obecnie określamy w ten sposób mężczyznę dobrze wychowanego. [przypis edytorski]

w Ameryce używa się dla oznaczenia każdego obywatela. We Francji, przeciwnie, wyraz *gentilhomme* zachowuje swoje niezmiennie znaczenie aż do rewolucji, po której prawie znika z użycia; kasta bowiem, którą oznacza, zostaje do tego czasu zamknięta.

Lecz jeśli zwiększyło się podobieństwo między szlachcicem a mieszczaninem, wzrosło także ich odosobnienie. Podczas wieków średnich, dopóki trwał feudalizm, wszyscy ci, którzy dzierżawili ziemię od pana, nazywali się wasalami, a obowiązani byli nie tylko towarzyszyć mu na wojnie, lecz i spędzać pewną ilość czasu przy dworze, pomagając w sądzie i administracji. W ten sposób klasa rolna zbliżała się ustawicznie do szlachty. Taką samą rolę, jak dwór względem drobnych właścicieli, pełniły stany prowincjonalne<sup>100</sup>, a później Generalne w stosunku do mieszczan.

Przeglądając to, co pozostało nam od Stanów Generalnych XV stulecia, a zwłaszcza od zgromadzeń prowincjonalnych, podziwiamy, jak wybitną rolę zajmuje w nich stan trzeci<sup>101</sup>. Mieszczanstwo, jako klasa, zajmowało w społeczeństwie XIV w. wyższe i bardziej zabezpieczone stanowisko niż w XVIII w. Nikt nie zaprzecza mu prawa udziału w rządzie, a w zgromadzeniach politycznych ma rolę znaczną, niekiedy przeważną. Lecz co najwięcej uderza nas w tej dobie, to to, że szlachta i stan trzeci znajdowały wówczas możliwość rządzić wspólnie i walczyć wspólnie. Widzimy to nie tylko w Stanach Generalnych XIV w., które miały charakter burzliwy i rewolucyjny, zależnie od klęsk ówczesnych, lecz i w zgromadzeniach prowincjonalnych, których posiedzenia odbywają się regularnie. Tak w Auvergne<sup>102</sup> wszystkie trzy stany przedsiębiorą wspólnie najważniejsze środki i powierzają komisarzom, wybranym spośród siebie. Toż samo działo się w Champagne<sup>103</sup>. Znany jest pamiętny akt, na podstawie którego szlachta i mieszczenie wielu miast połączyły się na początku XIV w. dla wspólnej obrony swobód narodowych i przywilejów prowincji od roszczeń władzy królewskiej. W tym okresie spotykamy w historii Francji wiele epizodów, przypominających wypadki angielskie. Nie powtarzają się one w późniejszych wiekach.

Istotnie, w miarę tego, jak Stany Generalne stają się coraz rzadsze, a wreszcie zupełnie przestały być zwoływane, w miarę, jak znikają resztki wolności politycznych, unosząc ze sobą i swobodę miejscową, szlachcic i mieszczanin przestają stykać się ze sobą w życiu państwowym. Nie czują już potrzeby zbliżenia i porozumienia, wzrasta ustawicznie ich niezależność, ale też i odosobnienie. W XVIII w. przewrót ten jest zakończony, mieszczanin spotyka się ze szlachcicem jedynie przypadkowo w życiu prywatnym; mieszczanstwo i szlachta, jako klasy, są nie tylko rywalami, lecz wrogami.

A co stanowi osobliwość Francji? To, że w miarę, jak szlachta traci swe prawa jako stan, członkowie jej nabywają przywileje jako osobniki. Im mniej mają prawa rozkazywać, tym bardziej uzyskują prawo być pierwszymi sługami swego pana. Nie szlachcic łatwiej mógł zostać oficerem za Ludwika XV niż za XVI.

Najbardziej nienawistnym z przywilejów było wyjęcie z podatków. Łatwo przekonać się, że zaczynając od XV w. aż do rewolucji, przywilej ten wzrasta ustawicznie. Gdy podatek osobisty wynosił milion dwieście tysięcy liwrow, jak za Karola VII<sup>104</sup>, prawo niepłacenia go nie było wielkim przywilejem, lecz za Ludwika XVI suma ogólna urosła do 80.000.000 liwrow. Dopóki podatek ten był jedynym podatkiem, płaconym przez nie szlachtę, wyjątek, z którego korzystała szlachta, nie był zbyt rażący; lecz gdy do niego dołączono cały szereg innych podatków i powinności, przywilej stawał się jaskrawy.

Ludwik XIV, pod naciskiem potrzeb finansowych, zaprowadził dwa podatki powszechne: pogłówny i dwudziestą część dochodu, a w samym akcie postanowiona była różnica w sposobach ich pobierania, które było dla jednych surowe i upokarzające, dla drugich honorowe i łagodne.

Chociaż nierówność w opłatach podatkowych była zjawiskiem ogólnym na lądzie Eu-

<sup>100</sup>stany prowincjonalne — regionalne zgromadzenia stanowe, organy lokalne, reprezentujące stany społeczne; w absolutystycznej Francji nazwa parlamentu prowincjonalnego (fr. *états provinciaux*). [przypis edytorski]

<sup>101</sup>stan trzeci — w przedrewolucyjnej Francji ogół ludzi wolnych, niezaliczających się do szlachty ani kleru. [przypis edytorski]

<sup>102</sup>Auvergne — Owernia, region administracyjny w centralnej Francji. [przypis edytorski]

<sup>103</sup>Champagne — Szampania, historyczna prowincja francuska, położona w płn.-wsch. części kraju. [przypis edytorski]

<sup>104</sup>Karol VII a. Karol Zwycięski (1403–1461) — król Francji w latach 1422–1461 z dynastii Walezjusów. [przypis edytorski]

Pozycja społeczna

Walka klas

Walka klas

ropy, w niewielu krajach jednak była tak wydatna i jaskrawa jak we Francji. Ze wszystkich zaś warunków, utrwalających różnicę między ludźmi i rozgraniczenie stanów, nierówność opodatkowania jest najbardziej zgubna; najbardziej bowiem komplikuje nierówność rozdzielnością i czyni ją nieuleczalną. Istotnie, skoro tylko szlachcic i mieszczanin płacą różne podatki, rozkład i pobór ich odnawia corocznie granicę między klasami. Każdy z uprzywilejowanych czuje potrzebę zabezpieczenia się od pomieszenia z masą i czyni w tym kierunku usiłowania.

Ponieważ obok tego w każdej niemal sprawie państwowej punktem wyjścia lub punktem końcowym jest podatek, od chwili więc, gdy obie klasy nie są opodatkowane jednakowo, nie pozostaje im prawie nic, nad czym by mogły wspólnie radzić, tracą powody do odczucia wspólnych uczuć i potrzeb. Nietrudno wówczas utrzymywać je w rozdziale, utraciły bowiem sposobność i chęć do akcji wspólnej.

Burke w mocno upiękuszonym obrazie dawnego ustroju Francji zaznacza łatwość, jaką mieli mieszczanie, nabycia szlachectwa przez kupno posady. Chce widzieć w tym podobieństwo do otwartej dla przybyszów arystokracji angielskiej. Istotnie, Ludwik XI powiększył znacznie liczbę nowej szlachty w celu poniżenia szlachectwa. Następcy jego rozdawali tytuły szlacheckie dla nabycia pieniędzy. Necker powiada, że za jego czasów było do czterech tysięcy posad, dostarczających tytuł szlachecki. Istotnie, nic podobnego nie spotyka się w pozostałej Europie; lecz analogia Burke'a staje się przez to jeszcze bardziej błędna.

Jeśli średnie klasy Anglii nie były wrogie arystokracji, a nawet zostawały z nią w sojuszu, wynika to nie tylko stąd, iż nie była ona zamknięta, lecz jeszcze w większym stopniu z nieokreśloności jej formy i braku granic widocznych. Nie tylko można było wejść w jej skład, lecz — co najważniejsze — można było do niej należeć, nie wiedząc o tym. We Francji, przeciwnie, granica oddzielająca od innych klas, chociaż łatwa do przebycia, była nieruchoma i widoczna, dlatego też systemat nadawania szlachectwa nie zmniejszał, lecz przeciwnie — potęgował nienawiść nie szlachcica do szlachcica, uzupełniając ją tą zawiścią, którą budził nowy szlachcic w swoim dawnym współklasowcu. Dlatego też stan trzeci w skargach swoich wypowiada zawsze większe podrażnienie przeciwko nowej szlachcie niż przeciw rodowitej i nie tylko nie domaga się utworzenia łatwiejszej drogi do szlachectwa, lecz przeciwnie, chce jej utrudnienia.

W żadnej dobie historii naszej szlachectwo nie było tak łatwe do nabycia jak w r. 1789 i nigdy rozdział między szlachtą a mieszczanami nie był tak znaczny.

Zwracając się do stanu trzeciego, dostrzegamy tu objaw analogiczny: stan ten jest prawie równie odcięty od ludu jak szlachta od stanu trzeciego.

Za dawnych rządów prawie cały stan trzeci zaludniał miasta. Dwie były główne przyczyny tego: przywileje szlacheckie i podatek osobisty. Obywatel, mieszkający w majątku swym, bywał zwykle protekcyjnie poufały w stosunku do włościan, lecz zuchwalstwo jego względem sąsiadów mieszczan nie znało granic. Wzrastało ono w miarę zmniejszenia jego władzy politycznej; gdyż z jednej strony, przestając rządzić, nie miał powodu oszczędzania tych, którzy dawniej pomagali mu w tej czynności, z drugiej zaś szukał w prawach fikcyjnych pociechy dla utraty praw rzeczywistych. Nawet jego nieobecność w majątku nie dawała ulgi sąsiadom, gdyż przywilej, wykonywany przez rządcę, stawał się jeszcze nieznośniejszy. Możliwą jest rzeczą, że podatek osobisty i inne z nim połączone stanowiły nie mniej doniosłą przyczynę.

Nie wchodząc w szczegóły, mogę zaznaczyć, że mieszczaństwo, skupione w miastach, posiadało liczne środki pozbycia się ciężaru tego podatku, czego nie mieli rozproszeni po wsiach włościanie. Najbardziej zaś uciążliwy był obowiązek jego pobierania, o czym wypadnie nam jeszcze mówić. Prócz szlachty zaś nikt prawie nie mógł się uwolnić od tej powinności. Aby jej uniknąć, zamożniejsza nie szlachta woli wydzierżawić swoje majątki i przenieść się do najbliższego miasta. Twierdzenie Turgota, że pobieranie podatku osobistego zamienia prawie wszystkich właścicieli ziemskich nieszlacheckiego pochodzenia na mieszczan, znajduje potwierdzenie we wszystkich tajnych dokumentach, które miałem w ręku. Oto jest jedna z przyczyn, dla których Francja ma większą sieć drobnych miast niż którekolwiek z państw europejskich.

Zabezpieczywszy się w ten sposób za pomocą murów miejskich, zamożny szlachcic tracił nawyknięcia i pojęcia wiejskie. Staje się on obcym pracom i troskom tych, któ-

Szlachcic

Walka klas

Mieszczanin, Szlachcic

Szlachcic

rzy zostawali na wsi. Całe istnienie jego skupia się na jednym celu: zostać urzędnikiem w mieście, gdzie osiadł. Błędne jest mniemanie, jakoby gonitwa za posadami, właściwa wszystkim, a zwłaszcza średnim klasom Francji dzisiejszej, powstała w dobie porewolucyjnej; jest ona wcześniejsza, a nigdy nie przestawała wzrastać, dzięki obficie dostarczonym sposobnościom.

Przed rewolucją posady były jeszcze liczniejsze niż dziś, liczba posad drobnych zwłaszcza była olbrzymia. Obliczono, że od r. 1693 do 1709 stworzono 400.000 posad, z których prawie wszystkie niedostępne były dla nie szlachty. W mieście prowincjonalnym średniej wielkości w r. 1750 naliczyłem 109 osób, zajętych wykonaniem sprawiedliwości, i 126, wykonywających ich wyroki, a wszyscy byli miejscowymi mieszkańcami. Namiętność mieszczan do posad jest naprawdę bezprzykładna. Skoro tylko który z nich znalazł się w posiadaniu kapitału, zamiast puścić go w obrót, używał na kupno posady. Ta drobna ambicja szkodziła więcej rozwojowi rolnictwa niż podatek osobisty. Gdy nie starczyło miejsc, wyobraźnia aspirantów do nich wynajdowała niebawem nowe. Jedyna różnica między owym czasem a dzisiejszym polegała na tym, że wówczas rząd sprzedawał posady, dziś zaś je rozdaje. Aby otrzymać posadę, poszukujący nie płaci, lecz czyni więcej: oddaje siebie do rozporządzenia rządowi.

Mieszczanin oddzielony był od włościanina nie tylko miejscem pobytu i sposobem życia, lecz najczęściej i różnicą interesów. Było około 1000 posad, które uwalniały mieszczan od rozmaitych obowiązków państwowych. Jedną z przyczyn, dla której od czasu do czasu znosi się niektóre urzędy, dostępne dla mieszczan, jest zmniejszenie podatku osobistego, od którego te posady zwalniały.

Przywileje te były źródłem zazdrości dla tego, kto ich nie posiadał, a egoistycznej dumy dla posiadaczy. Przez cały wiek XVIII mieszczaństwo ujawnia nieżyczliwość względem włościan swego okręgu, a włościanie okazują nienawiść względem niego. Nawet warstwy ludowe, zamieszkujące miasta obok mieszczan, są przez nich traktowane jako wrogie, obce. Większą część ciężarów, które wprowadzają, spędzają przeważnie na klasy niższe. Nie raz miałem sposobność stwierdzić to, co mówi Turgot, że mieszczaństwo wynaleźli sposób regulowania wydatku przewozowego<sup>105</sup> tak, aby samym go nie płacić. Najwięcej zaś uderza obawa ze strony burżuazji, aby nie być pomieszaną z ludem.

„Gdyby król życzył sobie”, pisze jeden z mieszczan do głównego kontrolera, „uczynić urząd mera obieralnym, należałoby zobowiązać wyborców, aby podawali głosy tylko na główniejszych notablów lub nawet tylko na członków magistratu miejskiego”.

Widzieliśmy, że polityka królewska zmierzała ku ograniczeniu stopniowemu praw politycznych niższych klas ludności miejskiej. Całe prawodawstwo królów, od Ludwika XI do Ludwika XV, ujawnia ją. Mieszczaństwo często ją popierało, niekiedy sami doradzają.

Podczas reformy miejskiej z r. 1764<sup>106</sup> pewien intendent pytał opinii władz miejskich małego miasta, czy należy zachować rzemieślnikom i innemu drobnemu ludkowi prawo wybierania urzędników. Radni owi odpowiedzieli, „że wprawdzie nigdy lud nie nadużywał swego prawa i że byłoby niezawodnie miłe pozostawić pociechę wyboru tych, którzy mają nim rządzić, lecz że byłoby jeszcze lepiej, dla zachowania porządku i spokoju publicznego, spuścić się na zgromadzenie notablów”.

Rozważmy teraz stan miejski sam w sobie. W tej drobnej części Francji, oddzielonej od innych, dają się dostrzec nieskończone podziały. Wśród notablów małego miasta znalazłem nie mniej niż 36 rozmaitych korporacji. Jakkolwiek nieliczne, dążą one jeszcze do tego, aby wykluczyć spośród siebie żywioły różnorodne. Dzięki temu w niektórych z nich pozostało po trzy lub cztery osoby. Wszystkie są rozłączone jakimiś drobnymi przywilejami, o które toczą nieustanne spory. „Postanowiono nareszcie, że woda święcona będzie podawana wcześniej magistratowi niż radzie miejskiej. Parlament wahał się, lecz król przeniósł sprawę do swej rady i rozstrzygnął ją osobiście. Dawno już trzeba było tak uczynić, sprawa ta burzyła całe miasto”. Jeśli jednej korporacji daje się pierwszeństwo w zgromadzeniu notablów przed drugą, ta druga postanawia wcale się nie ukazywać. Pe-

Mieszczanin, Urzędnik

Mieszczanin, Korzyść,  
Chłop, Walka klas

Miasto, Mieszczanin

<sup>105</sup>wydatek przewozowy — (fr. *octroi*) podatek pośredni, pobierany przez gminy za import towarów na ich terytorium. [przypis edytorski]

<sup>106</sup>reforma miejska z r. 1764 — prawdopodobnie chodzi o zarządzenie z sierpnia 1764 r. znoszące urzędy miejskie, utworzone edyktem z 1733 r.; zaplanowane w efekcie nowe wybory miały wyłonić stosunkowo reprezentatywne gminy. [przypis edytorski]



rukarze w mieście La Flèche<sup>107</sup> postanawiają w ten sposób wynurzyć słuszne oburzenie, wywołane przez pierwszeństwo nadane piekarzom.

Ciągle podrażnienie miłości własnych tych drobnych towarzystw wzrastało ustawicznie, a poza próżnością, tak właściwą Francuzom, zapominano o dumie narodowej. W XVI stuleciu istniała już większość korporacji, o których tu mówiłem, lecz po załatwieniu spraw swego związku łączyły się one z wieloma obywatelami, aby decydować o sprawach miejskich. W XVIII w. korporacje te zamknęły się w sobie, albowiem objawy życia municypalnego stały się rzadsze i były efektem działania pełnomocników.

## ROZDZIAŁ X. JAKIM SPOSOBEM ZNIESIENIE WOLNOŚCI POLITYCZNEJ I ROZDZIAŁ KLAS WYTWORZYŁY PRAWIE WSZYSTKIE CHOROBY SPOŁECZNE, KTÓRE ZBURZYŁY DAWNY USTRÓJ

Gdyby Anglicy utracili byli od czasów średniowiecznych wolność polityczną i swobody miejscowe, które bez niej istnieć nie mogą, rozmaite klasy, z których składa się arystokracja angielska, oddaliłyby się od siebie prawdopodobnie tak, jak to miało miejsce we Francji i na lądzie Europy. Lecz wolność zmuszała je do trzymania się razem, aby móc porozumiewać się w razie potrzeby.

Arthur Young, którego książka daje najbardziej pouczający obraz dawnej Francji, opowiada, iż będąc raz u księcia Liancourt<sup>108</sup>, wynurzył życzenie rozmówić się z wybitniejszymi z rolników okolicznych. Książę polecił rządcy swemu przyprowadzić ich do Younga. Z tego powodu Anglik robi następującą uwagę: „U obywatela angielskiego zaproszono by trzech lub czterech farmerów<sup>109</sup> okolicznych, którzy siedliby do stołu razem z rodziną i paniami domu. Widziałem to przynajmniej sto razy na naszych wyspach. Lecz daremne by było szukać czegoś podobnego we Francji”. Nie ma wątpliwości, że arystokracja angielska była dawniejsza od francuskiej, lecz interes stanu zmuszał ją do zbliżania się z niższymi warstwami, a gotowa ona była na wszelkie ofiary dla utrzymania rządów. Od kilku stuleci nie ma w Anglii innych nierówności podatkowych prócz tych, które wprowadzono na korzyść klas ubogich. W Anglii XVIII w. z przywilejów podatkowych korzysta ubogi, we Francji — zamożny.

W XIV w. zasada *n'impose qui ne veut* (z fr. niech nie płaci podatków, kto nie bierze udziału w ich postanowieniu) była równie utrwalona we Francji, jak i w Anglii. W tej dobie było wiele podobieństw między instytucjami politycznymi Anglii i Francji, lecz im dalej, tym mniej. Można je porównać do dwóch linii, które, wychodząc z punktów stykających się, oddalają się coraz bardziej od siebie.

Śmiem twierdzić, że w chwili, gdy naród, znudzony długotrwałym nierządem, który towarzyszył wzięciu do niewoli króla Jana<sup>110</sup> i obłędowi Karola VI<sup>111</sup>, pozwolił królom wprowadzić podatek ogólny bez jego udziału i gdy szlachta popełniła nikczemność, dopuszczając do opodatkowania trzeciego stanu, byle uwolnić się samej od podatku, rzuczone zostały nasiona wszystkich wad i nędzy, które stały się przyczyną upadku dawnych rządów.

Przyjrzyjmy się, jak rana ta rozszerzała się z biegiem lat.

W swoich *Badaniach nad finansami Francji*<sup>112</sup> Forbonnais<sup>113</sup> zaznacza, że królowie w ogóle utrzymywali się w wiekach średnich ze swoich domen<sup>114</sup>; ponieważ zaś nadzwyczajnie

Wolność

Król, Upadek

<sup>107</sup>La Flèche — miejscowość i gmina we Francji, położona w regionie Kraj Loary. [przypis edytorski]

<sup>108</sup>Liancourt, François Alexandre Frédéric a. François Alexandre Frédéric de La Rochefoucauld, książę Liancourt (1747–1827) — francuski żołnierz, polityk, naukowiec i filantrop. [przypis edytorski]

<sup>109</sup>farmer — właściciel lub dzierżawca fermy. [przypis edytorski]

<sup>110</sup>król Jan a. Jan II Dobry (1319–1364) — król Francji od 1350 r. z dynastii Walezjuszów. [przypis edytorski]

<sup>111</sup>Karol VI a. Karol VI Szalony (1368–1422) — król Francji w latach 1380–1422 z dynastii Walezjuszów. [przypis edytorski]

<sup>112</sup>Badania nad finansami Francji — fr. *Recherches et considérations sur les finances de France depuis l'année 1595 jusqu'en l'année 1721*, dzieło, którego autorem jest François Véron Duverger de Forbonnais (1722–1800), opublikowane w 1758 r. [przypis edytorski]

<sup>113</sup>Forbonnais, François Véron Duverger de (1722–1800) — ekonomista francuski, encyklopedysta. [przypis edytorski]

<sup>114</sup>domena — tu: dawniej wielka posiadłość ziemska, należąca do państwa lub rodzin magnackich. [przypis edytorski]

czajne potrzeby zaspakajano drogą nadzwyczajnych podatków, ciężar ich spadał jednostajnie na duchowieństwo, szlachtę i lud.

Większa część podatków, przyjętych przez stany w ciągu XIV w., miała istotnie taką cechę. Prawie wszystkie były uboczne, spadały więc na konsumentów niezależnie od ich stanu. Jeśli zaś wprowadza się niekiedy podatek prosty, spada on nie na własność, lecz na dochód; tak np. szlachta, duchowieństwo i mieszczenie zobowiązują się w ciągu roku spłacać królowi dziesiątą część dochodu. Wprawdzie podatek osobisty nigdy nie obciążał szlachcica; zwalniał go od niego obowiązek osobistego stawania do wojska.

Gdy król po raz pierwszy nazначzył podatki samowolnie, rozumiał, iż należy obrać takie, które by nie spadały bezpośrednio na szlachtę, będącą wówczas niebezpiecznym rywalem królewskim. Dlatego też wybrał podatek osobisty, od którego szlachta była wolna. W ten sposób do nierówności poszczególnych przyłączyła się nierówność ogólna, potęgująca i popierająca wszystkie inne. Od tego czasu, w miarę wzrostu potrzeb, wszystkie nowe podatki zbierane są w tej formie. Opowiadają, że Mazzarini<sup>115</sup>, potrzebując pieniędzy, chciał opodatkować ważniejsze domy Paryża; lecz napotkawszy na opór osób zainteresowanych, dopisał potrzebne mu 5.000.000 do ogólnej sumy podatku osobistego. Zamierzając opodatkować najzamożniejszych obywateli, skończył na tym, że obciążył najuboższych.

Dochód z podatków tak źle obmyślanych był ograniczony, a potrzeby królów rosły bezgranicznie. Nie chcieli wszakże oni zwoływać stanów dla uzyskania od nich zapomóg ani też opodatkowywać szlachty, aby nie dać jej powodu do zażądania zwołania stanów; stąd owa potworna i szkodliwa pomysłowość finansowa, tak charakterystyczna dla ostatnich trzech wieków monarchii.

Potrzeba przestudiować szczegóły administracyjne i finansowe rządów przedrewolucyjnych, aby zrozumieć, do jakich środków gwałtownych i nieuczciwych może być doprowadzony rząd, pozbawiany kontroli, przez potrzebę pieniędzy, skoro tylko czas uświęcił jego władzę i uwolnił od obawy rewolucji, tej ostatniej ucieczki ludów. W historii tej znajdujemy na każdym kroku wypadki, że majątki królewskie zostają sprzedane, a następnie odebrane jako niepodlegające sprzedaży; ustawiczne pogwałcenie umów, nieuznanie praw nabytych, pokrzywdzenie kredytorów<sup>116</sup> państwowych przy każdym kryzysie, ustawiczne nadużycia zaufania publicznego.

Przywileje, oddane na wieczne czasy, są ustawicznie odbierane. Gdyby można było współczuć z przykrościami, wywołanymi przez głupią próżność, litowalibyśmy się nad losem tej szlachty nowo kreowanej, której przez całe XVII i XVIII stulecie każą od czasu do czasu kupować na nowo *czcze odznaczenia* lub niesprawiedliwe przywileje, za które już kilkakrotnie płacili. Tak Ludwik XIV ogłosił nieważność wszystkich tytułów szlacheckich, nabytych od 90 lat, których większość sam nadał. Zachować je można było nie inaczej, jak płacąc ponownie. Ludwik XV naśladował ten przykład w 80 lat później.

Rząd zakazuje wyręczać się przez kogoś w pełnieniu służby wojskowej z obawy, aby nie urosła cena na rekrutów. Miasta, gminy i szpitale zmuszane są do pogwałcenia zobowiązań, aby mogły pożyczać królowi. W parafiach nie dopuszczają do wykonania prac pożytecznych z obawy, aby nie ucierpiał na tym podatek.

Gdy powstał projekt zamiany robocizny drogowej na podatek pieniężny, autorowie jego cofnęli swój projekt z obawy, że rząd użyje zebrane pieniądze na swoje cele, opodatkowani zaś zmuszeni będą, obok podatku, spełniać robociznę.

W bardzo odległej epoce ustanowiono podatek pod nazwą *droit de franc-fief*<sup>117</sup>, podatek na nie szlachtę, posiadającą majątki szlacheckie. Wytwarzał on między posiadłościami takiż podział, jaki istniał pośród ludzi, a przez to potęgował rozdział klas. W Anglii, przeciwnie, nic nie przyspieszyło w tej mierze zbliżenia klas, jak zniesienie w XVII w. wszystkich cech, wyróżniających posiadłość lenną od nieszlacheckiej.

Król, Szlachcic, Pieniądz,  
Obowiązek

Walka klas

<sup>115</sup>Mazzarini, Giulio Raimondo a. Mazarin, Jules (1602–1661) — francuski kardynał, a od 1642 r. pierwszy minister Francji. [przypis edytorski]

<sup>116</sup>kredytor (daw.) — wierzyciel. [przypis edytorski]

<sup>117</sup>*droit de franc-fief* (fr.) — nazwa podatku, płaconego królowi Francji lub jego dzierżawcom za zezwolenie na posiadanie majątku przez nie szlachtę; francuskie prawo, którego przedmiotem były lenna szlacheckie, należące do plebsu. [przypis edytorski]

W XIV w. *droit de franc-fief* nie było uciążliwe i zbierało się w rzadkich odstępach czasu; w XVIII, gdy feudalizm jest prawie zniesiony, podatek ten pobiera się co 20 lat i wynosi cały dochód roczny.

Niesłusznie przypisuje się wiekom średnim zło, wytworzone przez korporacje przemysłowe. Cechy były jedynie tylko środkiem zbliżenia rzemieślników jednego zawodu i wytworzenia w jego obrębie wolnego zarządu, mającego na celu pomoc członkom i utrzymanie porządku. Więcej prawdopodobnie nie chciał od nich Ludwik Świąty<sup>118</sup>.

Dopiero w początku XVI stulecia, a więc w dobie odrodzenia, zaczęto uważać prawo do pracy za przywilej, który król mógł sprzedawać. Wówczas każda mała korporacja, uznana przez państwo, stała się drobną zamkniętą arystokracją, a wreszcie ustaliły się owe monopole tak szkodliwe dla rozwoju rzemiosł, a które tak oburzały naszych przodków. Od Henryka III<sup>119</sup>, który jeśli nie stworzył, to rozpowszechnił to zło, do Ludwika XVI, który je zniósł, nadużycia systematu cechów nie przestały wzmacniać się, gdy jednocześnie postęp społeczeństwa czynił je coraz mniej znośnymi, a opinia potępiała coraz bardziej. Corocznie nowe zawody traciły wolność, a przywileje dawnych wzmacniały się; najwyższego zaś stopnia osiągnął rozwój cechów za Ludwika XIV, gdy rząd najwięcej potrzebował pieniędzy.

W roku 1755 Letronne<sup>120</sup> mówi: „Państwo ustanowiło związki przemysłowe jedynie po to, aby ciągnąć z nich korzyść, bądź przez sprzedaż patentów<sup>121</sup>, bądź przez nowe oficja, które cechy zmuszone są wykupywać. Edykt z r. 1673<sup>122</sup> wyciągnął ostatni wniosek z zasad Henryka III, zmuszając wszystkie związki do wykupienia patentów, a wszystkich rzemieślników, nienależących jeszcze, do przystąpienia do nich. Ta marna sprawa przyniosła skarbowi 300.000 liwrow”.

Widzieliśmy, że cały zarząd miejski został zburzony nie dla celów politycznych, lecz fiskalnych. Ta sama potrzeba pieniędzy wytworzyła sprzedaż urzędów. Dzięki temu powstała owa namiętność ku posadom rządowym, która się stała powodem rewolucji i niewoli. W miarę wzrostu kłopotów finansowych tworzone nowe posady. Colbert<sup>123</sup> znalazł w r. 1674, że kapitały, włożone w tę marną formę własności, wynosiły około 500 milionów; Richelieu zniósł, jak powiadają, 100.000 urzędów. Za nieznaczną sumę pieniędzy rząd zrzekał się prawa kontrolowania swoich własnych agentów.

Można śmiało twierdzić, że żadna z tych nienawistnych instytucji nie przetrwałaby 20 lat, gdyby wolno było nad nimi dyskutować. Stany Generalne, rzadko zwoływane w ostatnich stuleciach, nie przestawały ich wytykać. Niejednokrotnie wskazywano, że źródłem nadużyć jest przywłaszczony przez króla „prawo wzbogacania się kosztem ludu, bez zgody i bez dyskusji ze strony trzech stanów”. Na każdej sesji protestuje się przeciw nierówności podatków; kilkakrotnie powtarza się żądanie zniesienia cechów. W każdym stuleciu krytykuje się sprzedaż urzędów, twierdząc, że kto sprzedaje urząd, sprzedaje sprawiedliwość (fr. *Qui vend office, vend justice*). Najlepsi królowie posługują się jednak tą metodą na równi z najgorszymi. Wprowadza ją ostatecznie Ludwik XII<sup>124</sup>, a Henryk IV<sup>125</sup> wprowadza dziedziczność.

Ta sama pobudka, niechęć do zwoływania stanów, stają się przyczyną, że większa część ich czynności politycznej zostaje przekazana parlamentom, co wpłatało instytucje sądowe do administracji, z wielką szkodą dla porządku spraw. Rząd chciał przekonać Francuzów, że daje im nowe rękojmie, zamiast tych, które odbierał.

Wreszcie obawa, że naród zażąda powrotu wolności w zamian za żądanie pieniędzy,

<sup>118</sup>Ludwik Świąty (1214–1270) — król Francji od 1226 r. z dynastii Kapetyngów, święty Kościoła katolickiego. [przypis edytorski]

<sup>119</sup>Henryk III (1551–1589) — właśc. Edward Aleksander, pierwszy elekcyjny król Polski w latach 1573–1574, ostatni (od 1574 r.) król Francji z dynastii Walezjusów. [przypis edytorski]

<sup>120</sup>Letronne, Jean Antoine (1787–1848) — francuski archeologiem i numizmatyk. [przypis edytorski]

<sup>121</sup>patent — tu: list potwierdzający za opłatą (fr. *lettre de confirmation moyennant finance*). [przypis edytorski]

<sup>122</sup>edykt z r. 1673 — być może chodzi o edykt z 19 marca 1673 r., wprowadzający obowiązek korzystania z drukowanych i opieczętowanych formularzy w przypadku aktów cywilnych i sądowych, specjalnych pokwitowań, prowizji, nominacji etc. [przypis edytorski]

<sup>123</sup>Colbert, Jean Baptiste (1619–1683) — francuski polityk, minister finansów (kontroler generalny finansów) za panowania Ludwika XIV, zwolennik absolutyzmu. [przypis edytorski]

<sup>124</sup>Ludwik XII (1462–1515) — król Francji w latach 1498–1515 z dynastii Walezjusów. [przypis edytorski]

<sup>125</sup>Henryk IV a. Henryk IV Wielki (1553–1610) — król Francji od 1589 r., pierwszy z dynastii Burbonów. [przypis edytorski]

pobudzała rząd do rozdzielania klas, aby nie mogły wspólnie działać. Ze wszystkich królów jeden tylko Ludwik XVI dążył do zbliżenia klas.

Ten rozdział klas był zbrodnią dawnej monarchii. Francja dała światu przykład pa-miętny. Gdy rozmaite klasy, na które rozbite zostało społeczeństwo dawnej Francji, zetknęły się ponownie w dobie rewolucji, po tak długim i głębokim rozdzieleniu, zetknęły się jedynie po to, by rozpocząć wojnę domową.

## ROZDZIAŁ XI. O WOLNOŚCI SZCZEGÓLNEJ, KTÓRĄ SPO-TYKAŁO SIĘ ZA DAWNYCH RZĄDÓW, I O JEJ WPŁYWIE NA REWOLUCJĘ

Wśród mnóstwa instytucji, przygotowujących monarchię absolutną, żyła jeszcze wolność, lecz wolność zupełnie odrębna. W swoim dążeniu do centralizacji rząd zachował lub nawet wytworzył cały szereg czynników, które krępowały jego swobodę, a w wielu osobach budziły ducha oporu.

Sprzedając urzędy, rząd zrzekł się możliwości odbierania ich. Chciwość jego stała się przeciwwagą pragnienia panowania. Zmuszony był posługiwać się organami, których sam nie stworzył, a których nie mógł usunąć. Często więc zdarzało się, że najbardziej stanowcze zamiany jego traciły przy wykonaniu całą energię. Ta wadliwa organizacja urzędów stanowiła rodzaj tamy, rozbijającej potęgę rządu.

Prócz tego rząd nie znał dokładnych granic swojej władzy. Żadne z praw jego nie było należycie uznane i postanowione. Niejasność, sprzyjająca zamachom królów na wolność obywateli, osłaniała niekiedy tę wolność. Administracja, czując się niepewna i świeża, była bojaźliwa, skoro tylko napotykała najmniejszy opór.

Wśród przywilejów, przesądów i fałszywych pojęć, stojących na przeszkodzie do wy-tworzenia wolności regularnej i dobroczynnej, niemało było takich, które popierały du-cha niepodległości wśród obywateli i zachęcały do walki z nadużyciami władzy.

Szlachta gardziła klasą urzędniczą, chociaż niekiedy zwracała się do niej. Zachowała ona resztę dumy swoich przodków; nie bardzo oni cenili wolność ogólną, lecz nie godzili się na to, by ręka rządu ciążyła na nich. W chwili, gdy zaczyna się rewolucja, szlach-ta, skazana na zagładę razem z tronem, występuje nierównie samodzielniej i przemawia śmielej niż stan trzeci, który ma obalić monarchię. Szlachta domaga się prawie wszystkich rękojmi przeciw nadużyciu władzy, które cechowały późniejsze rządy reprezentacyjne.

Duchowieństwo, które później tak często ulegało w sposób służalczy władzy cywilnej, było wówczas jedną z najbardziej niezależnych warstw społecznych, a jedyłą, której swo-body wypadało szanować. Prowincje utraciły swoje wolności, miasta zachowały zaledwie ich cień; dziesięciu ze szlachty nie mogło się zgromadzić do jakiegokolwiek sprawy bez po-zwolenia króla, kościół zaś zachował we Francji do końca swoje zgromadzenia periodycz-ne. W jego obrębie władza kościelna miała swoje granice, które były w poszanowaniu. Niższe duchowieństwo miało poważne rękojmie przeciw tyranii swoich przełożonych, a brak ślepego posłuszeństwa względem biskupów nie wprawiał go do takiegoż wobec króla. Obok tego wśród duchowieństwa było wielu pochodzących ze szlachty, a przywile-je feudalne, tak zgubne dla moralnego charakteru kościoła, nadawały duchowieństwu pewną niezależność w stosunku do władzy cywilnej.

Najwięcej zaś pojęć i potrzeb obywatelskich zaszczepiła w duchowieństwie własność ziemską. Miałem cierpliwość przeczytać większą część debat i raportów, które przecho-wały się w protokołach dawnych zgromadzeń prowincjonalnych, zwłaszcza zaś w Langu-edoc<sup>126</sup>, gdzie duchowieństwo większy niż gdzie indziej brało udział w sprawach państwo-wych, nie mniej jak protokoły zgromadzeń prowincjonalnych, zwołanych w latach 1779 i 1787. Zdziwiony byłem, że biskupi i opaci występowali w nich z projektami o prze-prowadzeniu gościńca lub wykopaniu kanału, wykazując głęboką znajomość rzeczy; iż rozprawiali o tym, jak zwiększyć produktywność rolnictwa, zabezpieczyć dobrobyt mieszk-kańców i stworzyć przemysł, nie ustępując pod tym względem ludziom świeckim.

<sup>126</sup>Languedoc (fr.) — Langwedocja, kraina historyczna w pld. Francji. [przypis edytorski]

Wolność

Wolność, Władza

Szlachcic

Religia, Pozycja społeczna

Religia, Własność, Ziemia

Trzeba przeczytać kajety duchowieństwa z roku 1789, aby zrozumieć, porównyując stanowisko jego z poglądami dzisiejszego duchowieństwa, jakie przewroty mogą odbyć się u ludzi pod wpływem zmiany w ich położeniu.

Spotykamy się w nich z nietolerancją, niekiedy z uporczywym przywiązaniem do dawnych przywilejów. Lecz z tym wszystkim duchowieństwo, nie mniej niż trzeci stan, wrogi jest despotyzmowi. Życzliwe dla wolności cywilnej, rozentuzjasmowane wolnością polityczną, oświadcza ono, że swoboda osobista powinna być zaręczona nie obietnicami, lecz procedurą podobną do *habeas corpus*<sup>127</sup>. Wymaga zniesienia więzień politycznych, sądów specjalnych i ewokacji; żąda jawności wszelkich dyskusji, nieodwołalności sędziów, dostępności urzędów dla wszystkich obywateli; mniej uciążliwej i mniej upokarzającej formy poboru wojskowego dla wszystkich obowiązującego; wykupienia praw patrymonialnych, które sprzeczne są z wolnością jako zbytek feudalizmu; bezwzględnej wolności pracy; zniesienia cel wewnętrznych; pomnożenia szkół bezpłatnych; instytucji dobroczynnych świeckich i wszelkiej zachęty do rolnictwa.

W zakresie polityki właściwej duchowieństwo donośniej od innych twierdzi, że naród posiada nieodwołalne prawo zgromadzania się dla wydawania praw i wolnego ustanawiania podatków; twierdzi, że żaden Francuz nie może być zmuszany do płacenia podatków, na które nie głosował osobiście lub przez swego reprezentanta; żąda, aby przedstawicielstwo stanów zwoływało się corocznie; aby roztrząsało najważniejsze sprawy; wydawało prawa ogólne wyższe ponad zwyczaj i przywileje miejscowe; postanawiało budżet i kontrolowało wszystkie wydatki, nie wykluczając dworskich; aby deputowani byli nietykalni, a ministrowie odpowiedzialni przed nimi; żąda także, aby każda prowincja miała reprezentację stanów, a wszystkie miasta urzędy obieralne. Ani słowa nie spotykamy tam o prawie boskim.

Wszystko to pozwala nam twierdzić, iż pomijając jaskrawą występność niektórych członków duchowieństwa, na ogół klasa ta była bardzo oświecona i bardzo patriotyczna. W istocie wady jej były takie, które dzielają wszystkie korporacje religijne i polityczne, mocno skonsolidowane: skłonność do mieszania się do cudzych spraw, brak tolerancji i przywiązanie instynktowne do wyłącznych praw swego stanu.

Niemniej i stan miejski z doby przedrewolucyjnej przygotowany był lepiej od dzisiejszego do tego, aby w chwili stanowczej objawić ducha niepodległości. Sprzyjały temu niektóre ujemne strony dawniejszych rządów. Widzieliśmy, iż stan miejski ówczesny, równie gorliwie jak i dzisiejszy, uganiał się za posadami rządowymi, które były jeszcze liczniejsze. Różnica jednak polegała na tym, że w owej dobie większa część tych posad nie była nadawana i odbierana przez rząd, a wskutek tego podnosiła znaczenie ich posiadaczy, uniezależniając ich od władzy centralnej. Tak więc ta okoliczność, która dziś staje się przyczyną uległości tak wielu osób, wówczas była, przeciwnie, podstawą ich niezależności.

Wszelkie wyjątki, które wytwarzały taki przedział między stanem miejskim a ludem, wytwarzały z pierwszego rodzaj niby arystokracji, ujawniającej dumę i ducha oporu, właściwego prawdziwej arystokracji. Każda z drobnych korporacji, na które podzielony był stan miejski, gorliwie broniła interesów i praw swoich; każdy czuł się jakby na scenie — wprawdzie bardzo małej, lecz jaskrawo oświeconej i otoczonej tą samą gromadką widzów, gotowych do klaskania lub gwizdania.

Sztuka tłumienia cech wszelkiego oporu była wówczas daleko mniej udoskonalona niż dziś, a najpewniejszym środkiem do ujawnienia protestu było sądownictwo. Francja ówczesna była rządzona absolutystycznie w polityce i administracji; lecz w instytucjach sądowych była wolna. Wymiar sprawiedliwości we Francji ówczesnej był powolny, skomplikowany i kosztowny; lecz nie było wówczas w sądach tej służalczości wobec władzy, która jest najgorszą formą sprzedajności. Sędziowie byli nieodwołalni i nie dążyli do awansów. Są to dwa warunki niezbędne dla niepodległości sądu; bo cóż po tym, że sędzia nie ulega przymusowi, skoro można na niego podzielać widokami korzyści?

Wprawdzie władza królewska wyjęła spod jurysdykcji sądów ogólnych prawie wszystkie sprawy, potracające o interesy rządowe, lecz nie mogła odbierać im prawa przyjmowania skargi wyrażania opinii. Ponieważ zaś język sądowy ówczesny zachował był jeszcze

<sup>127</sup>*habeas corpus* a. *Habeas Corpus Act* — angielska ustawa z 1679 r., zabezpieczająca wolności poddanego i zapobiegająca uwięzieniu na terytoriach zamorskich oraz zakazująca organom państwa aresztowania go bez zezwolenia sądu. [przypis edytorski]

Religia, Wolność

Religia, Polityka, Prawo,  
Naród

Mieszczanin, Lud, Wolność

Sąd, Sędzia

Sąd, Wolność

cechy dawnej francuszczyzny, nie lubiącej owijać w bawełnę, więc czynności rządowe nie raz bywały piętnowane jako samowolne i despotyczne. Tak więc bezładne mieszanie się sądów do spraw administracyjnych, które było złem, przyczyniało się niekiedy do obrony wolności.

Parlamente były niezawodnie więcej zajęte sobą niż interesami ogółu. Należy wszakże przyznać, iż w obronie swojej niepodległości często ujawniały odwagę, która udzielała się otoczeniu. Gdy w r. 1770 zamknięto parlament paryski, osoby, wchodzące w jego skład, utraciły stanowisko i władzę, lecz żadna z nich nie uchyliła się przed wolą królewską, przeciwnie, inni sędziowie, np. izby podatków, dobrowolnie solidaryzowali się z członkami parlamentu, nie mniej jak wybitniejsi adwokaci czynni w parlamencie. Wyrzekli się oni tego, co stanowiło źródło ich bogactwa i zaszczytów, i skazali siebie na milczenie raczej niż na stanięcie przed trybunałem znieważonym. Nie znam faktów podnioslejszych w historii ludów wolnych, a jednak działo się to w XVIII w. obok dworu Ludwika XV.

Wiele ze zwyczajów sądowych przeszło do nawyknień narodu. Myśl, że każda sprawa podlegać winna debatom publicznym oraz że na każdą decyzję można złożyć skargę, zostały stamtąd zapożyczone, nie mniej jak przywiązanie do formy. Administracja zapożyczyła wiele z języka i nawyknień sądowych. Król i rada motywują swoje postanowienia nieraz w długich przedmowach. Kolegia administracyjne dawniejszego pochodzenia roztrząsały sprawy publiczne i wysłuchiwały przedstawień osób zainteresowanych.

Tylko lud, a zwłaszcza lud wiejski, pozbawiony był wszelkich sposobów protestu przeciw uciskowi — prócz siły. Poza tym nie było we Francji człowieka, który by nie mógł, o ile by chciał, wstrzymać się od posłuszeństwa za pomocą wykrętów i protestować, nawet ustępując.

Król przemawiał do narodu tonem raczej dowódcy niż władcy. Ludwik XVI na początku swego panowania mówi w jednym z edyktów: „Dumni jesteśmy z tego, iż rozkazujemy narodowi wielkiemu i szlachebnemu”. Jeden z jego przodków, wyrażając wdzięczność zgromadzeniu stanów za śmiałość ich żądań, powiedział: „Wolimy przemawiać do wolnych niż do niewolników” (fr. *Nous aimons mieux parler à des francs qu'à des serfs*).

Ludzie XVIII w. nie znali tej namiętności do dobrobytu materialnego, która prowadzi do niewoli, namiętności leniwej i uporczywej, łączącej się często z cnotami domowymi, dopuszczającą uczciwość, lecz nieznoszącą heroizmu, wyrabiającą przyzwoitych ludzi, lecz tchórzliwych obywateli. Francuzi ówczesni lubili wesołość i ubóstwiali rozkosze. Wyższe klasy troszczyły się więcej o ozdobność niż o dogodność życia, więcej dbały o sławę niż o bogactwo. Klasy średnie nie były nigdy oddane wyłącznie gonitwie za dobrobytem; obok pieniędzy uznawały inne wyższe dobra.

Nie należy także mierzyć poniżenia tych ludzi stopniem ich uległości wobec władzy królewskiej. Król budził w nich uczucia, których nie mógł później obudzić najbardziej nieograniczony monarcha w świecie, a które dla nas stały się niezrozumiałe od czasu rewolucji. Ulegając najbardziej samowolnym nakazom władzy, poddawali się nie tylko sile, lecz ulegali i uczuciu poważania, a w ten sposób, przy największej zależności, zachowywali niekiedy swobodę ducha.

Nie wszystko więc było niewolą za dawnych rządów. Wolność, chociaż ograniczona i wykrzywiona, tała się wśród mechanizmów centralizacji, a gdy ta zmierzała ku zrównaniu i osłabieniu charakterów, wiele osób zachowało, dzięki owej wolności, swoją oryginalność, barwność i indywidualność. Dzięki tej wolności ukształtowały się owe potężne, dumne i odważne umysły, które ujawniły się podczas rewolucji i stanowią przedmiot podziwu i zgromy dla pokoleń następujących.

Lecz ten odrębny rodzaj nieuregulowanej i niezdrowej wolności, czyniąc Francuzów zdątnymi do obalenia despotyzmu, nie uzdolnił ich do postawienia na jego miejscu pokojowego i wolnego władztwa praw.

## ROZDZIAŁ XII. NIE ZWAŻAJĄC NA POSTĘP CYWILIZACJI, POŁOŻENIE WŁOŚCIANINA WE FRANCJI GORSZE BYŁO W XVIII W. NIŻ W XIII

W wieku XVIII włościanin francuski nie mógł już stać się ofiarą drobnych despotów feu-

Król, Przywódca, Wolność

Wolność, Odwaga, Duma

Chłop, Pozycja społeczna

dalnych: był on tylko ofiarą gwałtu ze strony rządu. Używał wolności cywilnej i posiadał część terytorium, lecz pozostałe klasy tak się od niego oddaliły i został tak odosobniony jak może nigdzie w innym kraju. Był to nowy rodzaj ucisku, którego następstwa powinniśmy poznać bliżej.

Na początku XVII w. Henryk IV narzekał na to, że szlachta opuszcza wieś. W połowie XVIII w. ucieczka ta stała się prawie powszechna. Za dowód służą registry podatku pogłównego. Podatek ten pobierało się w miejscu pobytu, a z ksiąg podatkowych widzimy, że wszystkie opłaty szlachty wyższej i znaczną część opłat szlachty niższej pobierało się w Paryżu.

Na wsi zostawali tylko ci spośród szlachty, którym brak środków nie pozwalał wyjechać. Stosunek ich do włościan był odrębny: przestali być ich panami, lecz nie nauczyli się jeszcze być ich współobywatelami. Był to rodzaj absenteizmu<sup>128</sup> duchowego, gorszy od właściwego. Szlachcic stawał względem włościan w takim stosunku, jaki cechuje rządzącego majątku: widział w nich jedynie swoich urzędników i domagał się od nich wszystkiego, co mu się należało podług prawa. Obciążony długami, żył zwykle skąpo w swoim zamku, marząc tylko o nagromadzeniu pieniędzy, które w ciągu zimy wydawał w mieście. Lud trafnie nazywał ich kobuzami<sup>129</sup>.

Opuszczenie wsi przez szlachtę tłumaczono niekiedy wpływem pewnych królów lub ministrów: Richelieugo i Ludwika XIV. Istotnie, w ciągu ostatnich trzech stuleci królowie usiłowali ustawicznie oddzielić szlachtę od ludu, pociągając ją do służby rządowej. Działo się to w XVII w., gdy królowie obawiali się jeszcze szlachty. W zapytaniach, przesyłanych do intendentów, znajduje się następujące: „Czy szlachta pańskiej prowincji woli mieszkać u siebie w domu czy też w mieście?”.

Przechował się jeden list intendenta z odpowiedzią na to pytanie: skarży się on, że szlachta jego prowincji woli mieszkać wśród swoich włościan, niż pełnić obowiązki przy swoim królu. Prowincją tą była Anjou<sup>130</sup>, późniejsza Wandea<sup>131</sup>, jedyna, w której szlachta orężnie<sup>132</sup> broniła monarchii i umierała za nią; a mogła to uczynić jedynie dlatego, że żyła wśród swoich włościan.

Nie należy wszakże tłumaczyć powszechnego opuszczania wsi przez szlachtę bezpośrednim wpływem królów; było ono następstwem ustawicznego oddziaływania instytucji, a najlepszym tego dowodem, że gdy rząd w XVIII w. chciał walczyć z tym objawem, nie mógł go wcale powstrzymać. Po utraceniu praw politycznych nic nie przywiązywało szlachty do wsi.

Toż samo stosuje się do wszystkich zamożnych mieszkańców wsi w krajach scentralizowanych. Kraje te zwykle pozbawiają wieś zamożniejszych i oświeconszych obywateli, a rolnictwo w nich bywa niedoskonałe i pełne rutyny. Rozwinięcie tej myśli wyjaśniłoby głębokie znaczenie aforyzmu Monteskiusza: „Produkcyjność ziemi więcej zależy od wolności jej mieszkańców niż od jej żyzności”.

Widzieliśmy wyżej, że burżuazja opuszczała wieś, szukając przytułku w miastach. Wszystkie świadectwa zgodne są w tym punkcie. Skoro tylko rolnik zgromadził niewielki majątek, wysłał syna do miasta i kupuje dla niego jakiś urząd. Jedynym wychowanym członkiem stałym wsi był ksiądz: byłby on stał się, wbrew Voltaire'owi, pełnym panem ludu wiejskiego, gdyby nie związek jego z hierarchią polityczną; korzystając z jej przywilejów, ściągał na siebie część powszechną do niej nienawiści. Włościanin więc był zupełnie odosobniony od klas wyższych.

W XVIII stuleciu wieś jest gminą, której wszyscy członkowie są ubodzy, nierozwinięci i nieokrzesiani; jej urzędnicy byli również nieokrzesiani i pogardzani; jej poborca nie umie napisać rachunków, od których zależy dobrobyt jego sąsiadów i jego własny; jej syndyk nie umie pisać. Jej senior (pan) nie tylko utracił prawo rządzenia nią, lecz zaczął uważać za rzecz poniżającą zajęcie się sprawami wiejskimi. Jeden tylko rząd interesuje się nią,

Szlachcic, Chłop, Wieś

Szlachcic, Miasto, Wieś,  
Wolność

Ksiądz

Wieś

<sup>128</sup>absenteizm — uchylenie się od spełniania obowiązku, nieobecność w życiu społecznym. [przypis edytorski]

<sup>129</sup>kobuz — fr. *bobereau*; w oryginale gra słów: po francusku termin ten oznacza zarówno ptaka, jak i biednego szlachcica, który pozostaje na swojej ziemi (wydźwięk pejoratywny). [przypis edytorski]

<sup>130</sup>Anjou (fr.) — Andegawenia, kraina historyczna w zach. Francji. [przypis edytorski]

<sup>131</sup>Wandea — fr. Vendée, departament i kraina historyczna we Francji. [przypis edytorski]

<sup>132</sup>orężnie (daw.) — zbrojnie. [przypis edytorski]

a ponieważ nie ma jeszcze powodów obawiać się jej, zajmuje się nią jedynie ze stanowiska wyciągania korzyści.

Zobaczmy teraz, czym stała się ta klasa przez wszystkich opuszczona, której nikt nie chce uciskać, lecz o której oświatę lub dobrobyt nikt również się nie troszczy.

Najbardziej uciążliwe z obowiązków feudalnych były wprawdzie zniesione w XVIII stuleciu, lecz zastąpiły je inne, może jeszcze cięższe. Podatek osobowy wzrósł dziesięciokrotnie w ciągu 200 lat i spadał prawie wyłącznie na włościan. Powinniśmy powiedzieć kilka słów o sposobie jego pobierania, aby wykazać, że najbardziej barbarzyńskie prawa mogą powstać i trwać w dobie oświeconej, jeśli najbardziej oświeceni członkowie narodu nie są zainteresowani osobiście w ich usunięciu.

W liście poufnym, pisanym w r. 1772 przez kontrolera generalnego do intendentów, znajduję następujący dosadny obraz podatku osobowego: „Podatek ten”, pisze ów minister, „rozklada się samowolnie, opłata jego zaręczona jest przez całą gminę, spada on na osobę, lecz nie na ziemię i w przeważnej części Francji ulega ustawicznym wahaniom w zależności od stanu majątkowego opodatkowanych”. W tych trzech zdaniach powiedziane jest wszystko, co charakteryzuje to zło.

Całą sumę, którą parafia miała wypłacić, oznaczało się corocznie. Zmieniała się ona ustawicznie i żaden rolnik nie mógł przewidzieć, ile wypadnie mu płacić w następnym roku. Włościanin, przypadkowo zostający poborcą, rozkładał ciężar podatku wśród swych sąsiadów. „Ponieważ każdy chce uniknąć obowiązku poborcy”, powiada zgromadzenie prowincjonalnych stanów w Berry<sup>133</sup> w r. 1779, „konieczne więc jest, aby wszyscy pełnili go kolejno. Wskutek tego pobór poleca się corocznie komu innemu, niezależnie od jego zdolności i uczciwości. Jak zresztą może podolać zadaniu swemu? Postępuje po omacku, któż bowiem może znać dokładnie majątek swego sąsiada i rozmiary jego w stosunku do innego sąsiada? A jednak o wszystkim decyduje opinia osobista poborcy, który odpowiada majątkiem, a nawet wolnością za opłatę wszystkich podatków. Turgot pisze o urzędzie poborcy: „Obowiązek ten doprowadza do rozpacz i prawie zawsze rujnuje tego, na kogo spada, tak iż wszystkie zamożniejsze rodziny parafii ulegają kolejno ruinie”.

A jednak poborca był tyranem w nie mniejszym stopniu jak męczennikiem. Jeśli sam się rujnował, mógł spowodować także ruinę powszechną: „Sprzyjanie krewnym i przyjaciołom, nienawiść dla wrogów, potrzeba zjednania protektora, obawa wywołania niechęci zamożniejszych pracodawców — wszystko to walczy w jego sercu z uczuciem sprawiedliwości”, mówią wymieniane już stany. Strach czyni go bezlitośnym; w niektórych parafiach chodzi nie inaczej jak w towarzystwie żołnierzy i woźnych sądowych. „W jednym okręgu Villefranche<sup>134</sup>”, powiada zgromadzenie prowincjonalne w Gujennie<sup>135</sup>, znajduje się 106 posłańców, roznoszących rozkazy o aresztowaniu i inne, a wszyscy są ustawicznie w ruchu”.

Aby uniknąć samowolnego opodatkowania, włościanin francuski oświecony w XVIII w. postępuje tak jak Żyd średniowieczny: udaje ubogiego, jeśli przypadkiem nim nie jest.

Jednocześnie były we Francji prowincje, w których pobór podatku odbywał się łagodniej i regularniej. Były to nieliczne kraje samorządne (*pays d'états*). W Languedoc np. podatek osobowy obciąża tylko własność ziemską i nie zależy od bogactwa właściciela, a za podstawę mu służy lustracja gruntu, odbywająca się co 30 lat. Każdy odpowiada osobiście za swoją część podatku i ma prawo odwoływać się, jeśli czuje się pokrzywdzony.

Zwykle ubóstwo włościan stało się źródłem zasad, które jak najmniej mogły się przyczynić do jego zniesienia. Richelieu pisał w swoim *Testamencie Politycznym*<sup>136</sup>: „Gdyby ludy żyły w dostatku, wątpliwe jest, czy by pozostawały w granicach porządku”. W XVIII w., nie idąc tak daleko, sądzono jednak, że ubóstwo jest jedynym bodźcem, zmuszającym włościanina do pracy.

Pierwotnym zadaniem podatku osobowego było dostarczenie królowi środków dla

<sup>133</sup>Berry — kraina historyczna w płn.-śr. Francji. [przypis edytorski]

<sup>134</sup>Villefranche — Villefranche-du-Queyran, francuska miejscowość i gmina w regionie Nowa Akwitania lub Villefranche-du-Périgord, miejscowość i gmina we Francji, również znajdująca się w Nowej Akwitanii. [przypis edytorski]

<sup>135</sup>Gujenna — prowincja francuska, część krainy dawnego plemienia Akwitanów, położona nad Garonną. [przypis edytorski]

<sup>136</sup>Testament Polityczny — fr. *Testament politique*, dzieło, którego autorem jest Armand-Jean du Plessis de Richelieu (1585–1642), opublikowane w 1688 r. [przypis edytorski]

Chłop, Obowiązek

Urzędnik

Lud, Bieda, Praca

Chłop, Żołnierz,  
Obowiązek



kupna żołnierzy, uwalniając szlachtę i wasalów od służby wojskowej, lecz w w. XVIII służba ta została przywrócona pod nazwą milicji, ciężąc teraz tylko na ludzie. Obowiązek ten był nienawistny dla włościan, którzy niekiedy uciekali od niego do lasów, gdzie ścigano ich siłą zbrojną. Nienawiść ta była wynikiem niepewności, w jakiej pozostawał każdy, czy nie zostanie pociągnięty do milicji, dowolności sprawdzenia, uciążliwości służby, niemożliwości zastępstwa, braku nadziei na awans, nade wszystko zaś świadomości, że ten wielki ciężar spoczywa tylko na ludzie wiejskim i przy tym na najuboższych.

Do końca panowania Ludwika XIV gościńców nie naprawiano prawie wcale lub naprawiano kosztem rządu. Lecz od r. 1737 na całą Francję rozszerza się system poprawy gościńców przez robociznę, tj. obciążający wyłącznie włościan. Każdy postęp w rozwoju handlu zwiększał ten uciążliwy obowiązek. Przy tym ujawnia się dążność do zakazywania włościanom stosowania robocizny do najbliższych im dróg wiejskich, aby ją zachować wyłącznie dla większych gościńców, czyli dróg „królewskich”.

Niebawem system robocizny stosuje się do wszystkich robót publicznych: do budowy koszar, przewozu skazanych do więzień, a ubogich do przytułków, przewozu żołnierzy i amunicji.

Czy mogłyby utrwalac się te formy ucisku, gdyby włościanin miał obok siebie ludzi zamożnych, wykształconych i zdolnych przemawiac za nim? Czytałem list, napisany w r. 1774 przez zamożnego obywatela do intendenta, w którym usiłuje sklonić go do przeprowadzenia nowej drogi, założenia targu i zbudowania szkoły, która by dostarczała królowi bardziej rozwiniętych poddanych. Do myśli tych pobudził go dwuletni areszt w jego zamku, zmuszając do zamieszkania wśród włościan. Lecz lata głodowe uwydatniają najlepiej, jak dalece zerwane były więzy zależności i protekcji, które łączyły niegdyś obywatela z rolnikiem. W tych wypadkach rząd, czując niemoc swoją, odwołuje się do obywateli, lecz daremnie. Niektórzy z intendentów wydają nakazy, aby zamożni obywatele żywili swoich dzierzawców do najbliższego urodzaju.

Nawet w zwykłej porze wieś przepelniona jest żebrakami. Od czasu do czasu przedsiębierze się przeciwko nim surowe środki. W r. 1767 Choiseul<sup>137</sup> postanowił znieść żebractwo we Francji. Komendy dozorcze otrzymały rozkaz aresztowania wszystkich żebraków, których miano schwytać więcej od 50.000. Zdolnych do pracy wysłano na galery<sup>138</sup>, dla pozostałych zaś otwarto przytułki.

Rząd ów, tak nieśmiały i taki miękki w stosunku do klas uprzywilejowanych, był zawsze stanowczy i surowy, gdy szło o włościan. Wśród dokumentów, które miałem w ręku, nie znalazłem ani jednego świadczącego, iżby mieszczanin został aresztowany na rozkaz intendenta. Włościan, przeciwnie, aresztują ustawicznie, bądź za robocizny, bądź za wojskowość lub podatki. Dla jednych istniały sądy niepodległe z długimi debatami i publicznością; dla drugich — dowódca wojskowej komendy, wydający postanowienia o procedurze skróconej, a niepodlegające apelacji.

Wśród tej otchłani odosobnienia i nędzy żył włościanin, obcy otaczającemu go światu i jakby okryty nieprzeniknioną zasłoną. Nie należy ufać wesołości, którą niekiedy ujawnia Francuz wśród klęsk; dowodzi ona jedynie, że, uważając los swój za nieunikniony, stara się rozerwać, aby o nim nie myśleć. Lecz otwórzcie takiemu człowiekowi możliwość wyjścia z jego nieszczęsnego położenia, które pozornie tak mało odczuwa, a rzuci się do tego wyjścia z taką siłą, że obali was, jeśli staniecie mu na przeszkodzie.

Nietrudno nam zrozumieć to dzisiaj, lecz współcześni tego nie dostrzegali. Ludzie należący do klas wyższych zwykle z trudnością rozumieją, co się dzieje w duszy ludu. Wychowanie i tryb życia rozdzielają ich dostatecznie. Lecz jeśli rozdział dochodzi do tego stopnia, że prawie nie mają już spraw, interesów i ciężarów wspólnych, zasłona dzieląca ich staje się nieprzejrzana. Mogą żyć obok siebie przez całą wieczność, nie rozumiejąc się wzajemnie. Godna uwagi jest owa dziwna beztroska, w jakiej żyły wyższe klasy Francji w chwili, gdy zaczynała się rewolucja; ciekawe jest słyszeć, jak mądrze rozprawiały ze sobą o cnotach ludu, o jego łagodności, przywiązaniu i niewinnych zabawach w wilię<sup>139</sup> 93 roku.

<sup>137</sup> Choiseul, Étienne-François de (1719–1785) — francuski dyplomata. [przypis edytorski]

<sup>138</sup> galery — dawna kara, która polegała na ciężkiej pracy przy wiosłowaniu na galerze. [przypis edytorski]

<sup>139</sup> wilia (daw.) — wigilia. [przypis edytorski]

Żebrak

Chłop, Kondycja ludzka

Lud, Elita, Obcy

Wypada tu zatrzymać się, aby wykazać, jak poprzez wszystkie te drobne fakty snuje się jedno z największych praw, rządzących społecznościami ludzkimi.

Szlachta francuska odsuwa się uporczywie od innych klas, pozbywa się obowiązków swych względem państwa, a zdaje się jej, że będzie w stanie utrzymać swoją dawną wspólniałość; lecz niebawem jakaś niemoc tajemnicza ją ogarnia; ubożeje ona, w miarę jak mnożą się jej przywileje. Przeciwnie, burżuazja, z którą szlachta tak niechętnie się łączyła, bogaci się i oświeca ze szkodą dla szlachty. Szlachta nie chciała mieć współobywateli ani sprzymierzeńców w mieszczańskich; znajdzie w nich współzawodników, nieprzyjaciół, a w końcu panów. Obca siła odebrała szlachcie przewodnictwo nad jej wasalami, lecz ponieważ zachowała przywileje pieniężne i honorowe, zdaje się jej, że nic nie utraciła. Istotnie, są jeszcze ludzie, których w aktach rejentalnych<sup>140</sup> nazywają wasalami lub ich poddanymi. Lecz w rzeczywistości jest ona odosobniona; a gdy stanie przed nią groźny nieprzyjaciel, jedynym jej ratunkiem będzie ucieczka.

Los trzeciego stanu, z wielu względów odmienny od losu szlachty, zbliżał się do niego pod jednym względem: burżuazja oddaliła się od ludu w nie mniejszym stopniu niż szlachta. Mieszczanin, zamiast walczyć wspólnie z włościanami przeciwko nierówności, usiłował tylko stworzyć nową na swoją korzyść. Lud, spośród którego wyszedł, stał się mu obcy i prawie nieznan, a wówczas dopiero, gdy dał mu do rąk oręż, dostrzegł, jakie namiętności rozbudził w nim niechęć; nie będąc w stanie ich stłumić, sam padł ich ofiarą.

Zawsze wywoływać będzie podziw upadek tej wielkiej dynastii francuskiej<sup>141</sup>, która gotowa była, zdawało się, ogarnąć wpływem swoim Europę; lecz kto uważnie pozna jej dzieje, zrozumie ten upadek. Prawie wszystkie wady, błędy i przesady, któreśmy powyżej opisali, zawdzięczały powstanie swoje lub trwałość umiejętności, z jaką większość królów naszych dzieliła ludzi, aby rządzić nimi.

Lecz gdy mieszczanin został odosobniony od szlachcica, a włościanin od obu, gdy wskutek tych samych przyczyn w obrębie każdej z tych klas potworzyły się drobne gromadki równie odosobnione jak i same klasy, okazało się, że całość tworzyła masę jednolitą, której cząsteczki nie były już ze sobą związane. Znikły wszystkie organizacje krępujące rząd, lecz znikły i takie, które mogły stać się jego podporą. Tak więc cała wielkość tych monarchów musiała upaść od razu, skoro tylko wstrząsnęło się społeczeństwo, na którym spoczywała.

Wreszcie lud, który, zdawało się, sam jeden osiągnął korzyść z błędów swoich panów, który uwolnił się spod ich władzy, nie mógł uniknąć jarzma zapożyczonych od nich wad i fałszywych pojęć. Nieraz stosował on nawyknięcia niewolnicze nawet wówczas, gdy korzystał ze swojej wolności, a wykazał tyleż nieumiejętności rządzenia sobą, ile surowości względem swych nauczycieli.

Szlachcic, Mieszczanin

Król, Upadek

Lud, Wolność, Niewola

<sup>140</sup>rejentalny — sporządzony lub poświadczony przez rejenta. [przypis edytorski]

<sup>141</sup>wielka dynastia francuska — chodzi o dynastię Burbonów, będącą boczną linią Kapetyngów, która panowała we Francji w latach 1589–1830. [przypis edytorski]

# KSIĘGA TRZECIA

## ROZDZIAŁ I. OKOŁO POŁOWY XVIII W. LITERACI STA- LI SIĘ GŁÓWNYMI MEŻAMI STANU WE FRANCJI I JAKIE STĄD WYNIKŁY NASTĘPSTWA

Zostawiając teraz na uboczu dawne i ogólne fakty, które przygotowały wielki przewrót, przejdziemy do faktów późniejszych i mniej ogólnych, oznaczających jego miejsce, pochodzenie i charakter.

Francja od dawna wyróżniała się wśród narodów europejskich największym rozwojem literatury, jednak literaci nigdy jeszcze nie objawiali tego ducha, jaki ujawnił się w połowie XVIII wieku, i nie zajmowali tego stanowiska; nic podobnego nie daje się widzieć w innych krajach. Nie mieszała się oni do rzeczy potocznych, jak w Anglii, ani też nie posiadali władzy lub urzędów w społeczeństwie, przepełnionym przez urzędników. Nie zamykali się również, na wzór literatów niemieckich, w zakresie filozofii i estetyki. Zajmowali się ustawicznie zagadnieniami, mającymi związek z rządem, a właściwie był to ich główny przedmiot zajęcia. Ulubionym tematem były dyskusje nad pochodzeniem społeczeństw: ich formami pierwotnymi, przyrodzonymi prawami obywateli i władzy, stosunkami naturalnymi i sztucznymi, poprawnością lub wadliwością nawyknień prawnych i podstaw, na których spoczywa prawo. Tak więc ustawicznie przenikali do głębi ustroju państwowego, badając jego budowę i krytykując plan.

Nie wszyscy wprawdzie zagłębiali się w te zagadnienia; większość potrącała o nie lekko i jakby igrając. Lecz ten rodzaj polityki abstrakcyjnej i książkowej spotyka się we wszystkich dziełach ówczesnych, od poważnego traktatu do piosenki.

Systematy polityczne tych pisarzy były tak rozmaite, że ktokolwiek by zechciał wytworzyć z nich jedną teorię rządu, nigdy by nie mógł osiągnąć celu; jeśli wszakże odrzucimy szczegóły, dostrzeżemy w głębi, że wszystkie miały za punkt wyjścia jedną myśl. Była nią ta: zamiast skomplikowanych, tradycyjnych zwyczajów, rządzących społeczeństwem dzisiejszym, należy umieścić proste i elementarne prawidła, których źródłem jest rozum i prawo przyrodzone. Rzec można, że do tej zasady ściąga się właściwie wszystko to, co nazwać by można filozofią polityczną XVIII wieku.

Taka myśl nie była nowością, w ciągu trzech tysięcy lat nawiedzała ona umysł ludzki od czasu do czasu. Lecz jak się stało, że z umysłu filozofów przeszła do tłumów i tu nabyła siłę namiętności politycznej, stając się przedmiotem codziennych rozmów; jakim sposobem literaci, niemający urzędów ani wysokich stanowisk, stali się bezwzględnie powagą dla ludzi, pełniących czynności państwowe? Postaram się to wyjaśnić w kilku słowach, a zarazem wykazać, jak niezwykle i groźny wpływ wywarły te fakty na rewolucję i nie przestają do dziś dnia wywierać.

Idee tak jaskrawo sprzeczne z tymi, które stanowiły podstawę ówczesnego społeczeństwa, musiały naturalnie powstać w umysłach filozofów XVIII w. na widok takiej masy przywilejów, których ciężar stawał się tym większy, im same one były mniej zrozumiałe. Myśl naturalnie zwracała się do idei przyrodzonej równości stanów. Przejęci nienawiścią do tradycji, pisarze ci naturalnie wytwarzali dążenie przekształcenia społeczeństwa według nowego planu, nakreślonego jedynie przy pomocy własnego rozumu.

Stanowisko pisarza naturalnie skłania go do teorii oderwanych, a oddalenie od praktyki pozbawia doświadczenia, zdolnego miarkować porywy temperamentu. Nic nie ostrzegło ich o obecności przeszkód, które napotkać mogą najbardziej pożądane reformy; nie mieli najmniejszego wyobrażenia o niebezpieczeństwach, towarzyszących przewrotom. Życie państwowe było dla nich ukryte wskutek braku wolności politycznej. Dlatego też objawili oni więcej odwagi nowatorskiej, zamiłowania do idei ogólnych, pogardy dla tradycyjnej mądrości, niż zwykle wykazują autorowie rozpraw politycznych. Ten sam brak wychowania politycznego zjednał im uwagę i serca tłumów.

Gdyby Francuzi mogli, jak Anglicy, zmieniać ducha swoich dawnych instytucji, nie znosząc ich całkowicie, nie byłiby może tak skłonni do nowatorstwa. Lecz każdy z nich czuł ustawicznie ucisk dawnych praw lub zwyczajów politycznych, a nie widział żadnych

Literat, Filozof, Polityka,  
Państwo

Literat, Odwaga, Polityka

środków zaradczych w szczegółach. Zdawało się, że trzeba było albo się poddać wszystkiemu, albo zburzyć cały ustrój państwowy w kraju.

Wśród ruin swobód pozostała jedna: można było dyskutować nad pochodzeniem społeczeństwa, istotą władzy i prawami przyrodzonymi. Wszyscy, których uciskało prawo, szukali ujęcia w tej polityce książkowej.

Tak więc namiętności polityczne przybrały strój filozoficzny, a literaci, objąwszy kierownictwo opinią publiczną, zajęli to miejsce, które w krajach wolnych należy zwykłe przywódcom stronnictw. Nikt już nie mógł rywalizować z nimi na tym polu. Szlachta francuska utraciła wpływ nie tylko na sprawy państwowe, ale i na opinie w tym zakresie. Nie dość na tym, sama lubiła bawić się teoriami ogólnymi i, używając swoich przywilejów, rozprawiała dobrodusznie o bezmyślności zwyczajów tradycyjnych.

Dziwiono się niekiedy zaślepieniu, w którym wyższe klasy w dobie przedrewolucyjnej przygotowały własny upadek. Lecz gdzie by mogli nauczyć się rozumienia życia? Nie widząc żadnych zmian zewnętrznych, wyobrażali sobie, że wszystko zostało tak, jak było. W kajetach 1789 roku szlachta francuska troszczy się tak samo o ograniczenia władzy królewskiej, jak w instrukcjach z XV w., a Ludwik XVI, w wigilię upadku pod szalonym naciskiem demokracji, widzi w arystokracji główną rywalkę władzy królewskiej, jak gdyby żył w czasach frondy.

Dla nas, którzy mamy przed oczami ułamki tyłu przewrotów, jeszcze dziwniejsze wydaje się, że przecucie tak groźnej katastrofy jak rewolucja obce było naszym przodkom. W krajach wolnych ustawiczne wstrząśnienia, którym ulega machina polityczna, przypominają o możliwości przewrotów i budzą oględność w opinii; lecz francuskie społeczeństwo w XVIII stuleciu, stojące na skraju przepaści, nie ma żadnych zwiastunów zbliżającej się katastrofy.

Czytając uważnie instrukcje wszystkich trzech stanów i dochodząc do końca pracy mojej, dostrzegłem ze zdumieniem, że żądają one natychmiastowego i systematycznego zniesienia wszystkich praw i zwyczajów, istniejących w kraju. Lecz ci, którym nazajutrz sądzone było paść ofiarami przewrotu, sądzili, iż tak wszechstronna i tak raptowna przebudowa całego społeczeństwa może odbyć się bez wstrząśnień, za pomocą siły samego rozumu. Godne podziwu, że podobny brak doświadczenia w rzeczach rządu wykazują także fachowi urzędnicy: ministrowie, sędownicy i intendenci.

Ujawnia się to w memoriale, który złożył Turgot w r. 1775, a w którym proponował, aby zwoływać corocznie na sześć tygodni reprezentantów, swobodnie wybranych przez cały naród, którzy by się zajmowali tylko sprawami administracyjnymi, nie zaś rządowymi. „W ten sposób”, powiada on, „władza królewska byłaby oświecona, lecz nie skrępowana, a opinii powszechnej stałoby się zadość bez wszelkiego niebezpieczeństwa. Zgromadzenia te bowiem nie miałyby władzy sprzeciwiać się niezbędnym postanowieniom, a gdyby nadspodziewanie nie dały swej zgody, król mógłby zawsze postąpić według własnej woli”.

Nic bardziej mylnego nad to rozumowanie; jeśli bowiem taki pozór wolności może być bezkarnie wprowadzony ku końcowi rewolucji, gdy naród, znużony długim wzburzeniem, pozwala oszukiwać siebie, byle uzyskać spokój, to na początku rewolucji próba taka może tylko podrażnić naród, nie zadowolając go. Każdy obywatel wolnego kraju wie o tym, lecz Turgot nie wiedział, chociaż był wielkim administratorem.

Jeśli więc zważymy, że naród francuski, który był tak daleki od swoich własnych spraw, tak pozbawiony doświadczenia, tak skrępowany swymi instytucjami, był jednocześnie pierwszym narodem w świecie pod względem bogactwa literatury i najgorliwszym wielbicielem pięknej myśli (fr. *bel esprit*), zrozumiemy, dlaczego pisarze stali się w nim siłą polityczną, a w końcu najważniejszą z tych sił.

W Anglii nie można było oddzielić pisarzy politycznych od mężów stanu: pierwsi wprowadzali do praktyki nowe pomysły, drudzy poprawiali i ograniczali teorie przy pomocy faktów.

We Francji świat polityczny dzielił się na dwie odrębne dziedziny, niemające ze sobą styczności; w jednej rządzono za pomocą środków wskazanych przez rutynę; w drugiej ustanowiono zasady ogólne o rządzie, nie myśląc o sposobach zastosowania. Jedni kierowali sprawami, drudzy umysłami. Tak więc nad społeczeństwem rzeczywistym, mającym powikłaną i sprzeczną ze sobą budowę, wznosiło się społeczeństwo wyobrażalne, w któ-

Elita, Upadek, Rewolucja

Przemiana

Rewolucja

Idealista

rym wszystko było proste, harmonijne, sprawiedliwe i rozumne. Przestano interesować się pierwszym, a zaczęto marzyć o tym, co mogłoby być; przenoszono się myślą do idealnego społeczeństwa, stworzonego przez pisarzy.

Rewolucję naszą często uważano za następstwo rewolucji amerykańskiej. Wpływ ostatniej na pierwszą nie ulega wątpliwości. Lecz nie tyle polegał on na tym, co działo się w Stanach Zjednoczonych, ile na tym, co w owych czasach działo się we Francji. Kiedy dla pozostałej Europy rewolucja amerykańska była tylko nowym i dziwnym faktem, dla Francuzów uwydatniała ona to, co już wszyscy znali z teorii. Tam budziła podziw, tu przekonywała. Amerykanie, zdawało się, urzeczywistniali to, o czym marzono we Francji.

Okoliczność, że całe wychowanie polityczne narodu było dziełem literatów, zjawisko zupełnie nowe w dziejach, była może główną przyczyną, która nadała rewolucji francuskiej jej odrębny charakter. Pisarze nie tylko udzielili ludowi swoje idee, lecz przenieśli na niego swój temperament. Pod ich wpływem, a nie mając innych kierowników, naród przyswoił sobie ich instynkty, usposobienie, upodobania, nawet dziwactwa, a gdy zaczął działać, przeniósł do polityki nawyknięcia literackie.

Studiując historię rewolucji, dostrzegamy, iż odbywa się ona w tym samym duchu, który stworzył tyle abstrakcyjnych dzieł o rządzie. Dostrzegamy w niej ten sam popęd do teorii ogólnych, te same zakończone systematy prawodawstwa, tę samą symetrię, tę samą pogardę do faktów istniejących, toż samo zaufanie do teorii, zamiłowanie do oryginalnego, dowcipnego i nowego w instytucjach, tę samą dążność do ryczałtowego przekształcenia całego społeczeństwa według jednego planu, zamiast starać się o naprawę częściowe.

Nawet język polityczny ówczesny zapożyczał od stylu pisarzy: pełen jest wyrażen ogólnych, terminów abstrakcyjnych, zwrotów literackich. Przeniknął on wszystkie warstwy społeczeństwa i został przez nie przywłaszczony.

Na długo przed rewolucją czytamy w edyktach Ludwika XVI o prawach przyrodzonych i prawach człowieka. Spotykałem skargi włościan, w których sąsiadów nazywano współobywatelami, intendenta — szanownym dostojnikiem, proboszcza — sługą ołtarza, a Boga — Najwyższą Istotą, a którym brakowało tylko ortografii, aby uszły za artykuł polityczny.

Te nowe cechy utrwaliły się tak w charakterze francuskim, że zaczęto je przypisywać naszej narodowości, a nawet stworzono dla nich termin „ducha francuskiego”, jak gdyby te domniemane osobliwości mogły być utajone przez tyle wieków, aby ujawnić się w końcu XVIII.

## ROZDZIAŁ II. JAKIM SPOSOBEM NIEWIARA MOGŁA STAĆ SIĘ OGÓLNA I PRZEWAŻNĄ NAMIĘTNOŚCIĄ FRANCUZÓW W XVIII W. I JAKI WPŁYW WYWARŁO TO NA REWOLUCJĘ?

Od czasów wielkiego przewrotu XVI w., gdy duch badawczy wykonał usiłowanie oddzielenia prawdziwych tradycji chrześcijańskich od fałszywych, nie przestawały ukazywać się umysły, całkowicie je odrzucające. Ten sam duch badania, który w czasach Lutera<sup>142</sup> zmusił kilka milionów katolików do opuszczenia kościoła, wyrwał corocznie pewną liczbę wiernych z łona chrześcijaństwa. W ogóle w XVIII wieku chrześcijaństwo straciło znaczną część panowania swego na całym lądzie Europy, lecz w większej części krajów ograniczało się do odrzucenia go, nie atakując. Niewiara rozpowszechniona była wśród panujących i umysłów przodowniczych, nie przenikając prawie do klas średnich i ludu.

Lecz we Francji działo się coś niezwyklego. Napadano tu na religię z jakąś zaciętością, nie usiłując na jej miejsce postawić czegoś innego; jednoczesne ukazanie się kilku znakomitych pisarzy, skłonnych do odrzucenia religii chrześcijańskiej, nie tłumaczy całkowicie tego zjawiska. Dlaczego pisarze ci zwrócili myśl wyłącznie w tę stronę? Dlaczego nie znaleźli przeciwników? Dlaczego tłum tak chciwie ich słuchał i z taką gotowością przyjmował ich naukę? Powodzenie ich tłumaczy się wyjątkowymi okolicznościami czasu i kraju. Duch wolterowski dawno się narodził, lecz sam Voltaire mógł królować tylko we Francji XVIII w.

<sup>142</sup>Luter, Marcin (1483–1546) — niemiecki teolog i reformator religijny, inicjator reformacji, współtwórca luteranizmu. [przypis edytorski]

Rewolucja, Historia

Naród, Literat, Rewolucja

Religia, Wiara, Przemiana, Rewolucja

Zaznaczmy przede wszystkim, że kościół we Francji nie był gorszy niż w innych krajach katolickich; przeciwnie, miał mniej wad i większą tolerancję niż gdzie indziej.

Przyczyn więc zaznaczonego faktu szukać należy nie tyle w stanie religii, ile w stanie społeczeństwa. Aby zrozumieć ten objaw, powinniśmy pamiętać o tym, co było powiedziane w poprzednim rozdziale, tj. że duch opozycji politycznej, wywołanej przez wady rządu, nie mogąc ujawnić się w czynie, ukrył się w literaturze, i że pisarze stali się rzeczywistymi wodzami tego stronnictwa, które zmierzało do obalenia instytucji społecznych i politycznych państwa. Zrozumiemy wówczas, że nie szło o to, czym kościół grzeszy jako instytucja religijna, lecz o to, w jakiej mierze staje na przeszkodzie do gotującej się rewolucji politycznej, w której głównymi pionierami byli pisarze.

Same zasady zarządu kościelnego były przeciwnością tych, które usiłowano wprowadzić do rządu cywilnego. Kościół opierał się głównie na tradycji: pisarze szerzyli pogardę dla wszelkich instytucji, spoczywających na poszanowaniu przeszłości; kościół przyznawał wyższą władzę ponad rozum indywidualny; pisarze odwoływali się tylko do niego; kościół spoczywał na hierarchii; pisarze dążyli do równości. Porozumienie mogłoby nastąpić jedynie wtedy, gdyby uznano, że społeczeństwo polityczne i społeczeństwo religijne różnią się istotnie i nie mogą się rządzić według tych samych zasad. Lecz XVIII w. daleki był od tej myśli; zdawało się więc, że dotrzeć do instytucji państwowych można było nie inaczej, jak burząc kościelne, które służyły im za wzór. Obok tego kościół był wówczas jedną z pierwszych potęg politycznych, a przy tym najbardziej nienawistną.

Prócz tych przyczyn ogólnych były specjalne, oddziałujące na pisarzy. Kościół był tą instytucją, która bezpośrednio była dla nich wroga, której specjalnym obowiązkiem było śledzić postęp myśli i poddawać cenzurze jej utwory. Broniąc wobec niego wolności myśli, literaci bronili własnej sprawy i zrywali przede wszystkim te więzy, które ich najwięcej krępowały. Obok tego kościół był najmniej obronną częścią tej twierdzy, którą atakowali. Potęga jego słabła w miarę wzrostu władzy królów; z roli pana przeszedł na stopień równości z rządami świeckimi, a następnie korzystał z ich protekcji. Odbываła się tu wymiana usług: rządy broniły kościoła siłą materialną, kościół popierał je swoją powagą.

Chociaż królowie francuscy nazywali się starszymi synami kościoła, kładli jednak w obronę kościoła nierównie mniej gorliwości niż w obronę własnych rządów. Ten zakaz połowiczny, zastosowany do nieprzyjaciół kościoła, nie osłabiał ich, lecz wzmacniał. Prześladowanie powolne a hałaśliwe skłaniało raczej do dalszej pracy literackiej, niż zniechęcało do niej.

„Przypuszcza pan”, pisał Diderot do Davida Hume’a<sup>143</sup> w r. 1768, „że nasza nietolerancja lepiej sprzyja postępowi umysłowemu niż wasza wolność bezgraniczna; Holbach<sup>144</sup>, Helwecjusz<sup>145</sup>, Morellet<sup>146</sup> i Suard<sup>147</sup> sądzą inaczej”.

Jednak Szkot miał rację. Jako mieszkaniec kraju wolnego miał jego doświadczenie. Diderot sądził jak literat, Hume jak polityk.

Żaden Amerykanin nie wątpi, że religia sprzyja trwałości praw i porządku społecznego. Nie ma jednak kraju na świecie, w którym najśmielsze nauki polityczne filozofii XVIII w. były zastosowane tak szeroko jak w Ameryce. Tylko doktryny przeciwne religii nie znajdują tam powodzenia, wbrew bezgranicznej wolności prasy. Toż samo w Anglii. Nauki przeciwne religii rozwijały się tam wcześniej niż we Francji, a Bolingbroke<sup>148</sup> był nauczycielem Voltaire’a. Lecz nigdy duch antyreligijny nie znalazł tam powszechnego uznania. Wielkie partie polityczne, jak to zwykle bywa u ludów wolnych, uznały za korzystne dla siebie połączyć sprawę swoją ze sprawą kościoła, a sam Bolingbroke stał się sprzymierzeńcem biskupów.

A i w samej Francji szlachta, która była najbardziej niewierzącą klasą przed rokiem 1789, stała się najbardziej pobożną po r. 1793, pierwsza poniosła klęskę i pierwsza się

Literat, Religia

Elita, Szlachcic,  
Mieszczanin, Religia

<sup>143</sup>Hume, David (1711–1776) — szkocki filozof, pisarz i historyk. [przypis edytorski]

<sup>144</sup>Holbach, Paul Henry Thiry d' (1723–1789) — oświeceniowy filozof francuski, encyklopedysta *Wielkiej encyklopedii francuskiej*. [przypis edytorski]

<sup>145</sup>Helwecjusz a. Helvétius, Claude Adrien (1715–1771) — francuski filozof i literat, współtwórca *Wielkiej encyklopedii francuskiej*. [przypis edytorski]

<sup>146</sup>Morellet, André (1727–1819) — francuski pisarz, encyklopedysta, ekonomista i tłumacz. [przypis edytorski]

<sup>147</sup>Suard, Jean-Baptiste-Antoine (1732–1817) — francuski literat i dziennikarz. [przypis edytorski]

<sup>148</sup>Bolingbroke, Henry Saint-John (1678–1751) — angielski polityk i filozof. [przypis edytorski]

nawróciła; burżuazja, skoro uczuła się zachwiana w swym tryumfie, wróciła również do wierzeń religijnych. Stopniowo niewiara zaczęła się taić, w miarę tego jak ujawniała się obawa rewolucji.

Inaczej było przed rewolucją: wyższe klasy Francji tak odzwyczaiły się od spraw państwowych i tak mało rozumiały rolę religii w rzeczach rządowych, że zamiast zwalczać niewiarę, szerzyły ją na klasy niższe. Zrobiły z tego rodzaj rozrywki w swym próżniaczym życiu. Kościół francuski, posiadający dotąd znakomitych mówców, uczuł się odosobniony. Pogodził się ze stratą wierzeń, byle zachować bogactwo i stanowisko.

Ponieważ przeciwnicy chrześcijaństwa podnosili głos, a wierzący milczeli, stało się to, co się nieraz dzieje w innych sferach: ci, którzy zachowali wiarę, bali się podać głos, aby nie okazać się samotnymi. Tak więc to, co było opinią części narodu, uchodziło za przekonanie wszystkich.

Fakt, że wszystkie religie zostały zdyskredytowane ku końcowi XVIII w., okazał największy wpływ na rewolucję i nadał jej charakter; nic nie przyczyniło się w tej mierze do nadania jej owej straszliwej postaci, w której ukazała się światu.

Serca, opróżniane przez religię, napełniły się uczuciami i ideami, które ją zastąpiły. Ludzie ówczesni wierzyli w siebie. Nie wątpili o zdolności do bezgranicznego doskonalenia się, wierzyli w potęgę człowieka; wierzyli w jego cnotę. Uczucia te i namiętności stały się ich nową religią, odrywającą ich od egoizmu, popychającą do bohaterstwa i poświęcenia siebie samego.

Długo studiowałem dzieje i mogę twierdzić, że nie znam innej rewolucji, w której od samego początku ujawniłyby się tyle szczerego patriotyzmu, tyle bezinteresowności, tyle prawdziwej wielkości.

### ROZDZIAŁ III. FRANCUZI DĄŻYLI DO REFORM WPRZÓD NIŻ DO SWOBÓD

Godne jest uwagi, że ze wszystkich idei i uczuć, które przygotowały rewolucję, zamiłowanie do wolności politycznej ujawniło się ostatnie i pierwsze znikło.

Przestarzały gmach rządowy zaczął chwiać się od dawna, lecz o wolności jeszcze nie myślano. Voltaire zaledwie o niej myśli: w *Listach o Anglii*<sup>149</sup> najmniej mówi o parlamencie. Najbardziej zazdrości Anglikom ich wolności literackiej, o politycznej zaś nie myśli, jak gdyby pierwsza mogła istnieć bez drugiej.

W połowie XVIII stulecia ukazują się szeregi pisarzy, traktujących specjalnie o zagadnieniach państwowych. Podobieństwo zasad stało się przyczyną wspólnej nazwy fizjokratów<sup>150</sup>, czyli ekonomistów. Wystąpili oni na widownię dziejową z mniejszą świetnością niż filozofowie, lecz wywarli nie mniejszy wpływ na rewolucję; sądzę nawet, że z ich dzieł można lepiej poznać jej właściwy charakter. Filozofowie nie wykraczali poza bardzo szerokie koło idei ogólnych w zakresie polityki; ekonomiści zaś, nie opuszczając dziedziny teorii, zbliżali się więcej do faktów. Pierwsi mówili o tym, co mogło być przedmiotem marzenia, drudzy wskazywali niekiedy, co można było uczynić. Wszystko, co miało upaść wskutek rewolucji, zostało przez nich potępione, a z tego, co miało powstać, prawie wszystko znajduje się w jej dziełach, chociaż w zawiązku.

Nie dość na tym, w ich książkach ujawnia się znany nam duch rewolucyjny i demokratyczny. Potępiają oni nie tylko przywileje, lecz wszelką nierówność. Co przeszkadza ich planom, powinno być zniesione i prawo prywatne podporządkowane korzyści ogółu.

Przeszłość zasługuje w oczach ekonomistów na bezgraniczną pogardę. Nie było instytucji tak trwałej i tak dawnej, której nie zawahaliby się znieść, jeśli stała na przeszkodzie symetrii ich planów. Jeden z nich proponował znieść wszystkie podziały terytorialne i zmienić nazwy prowincji na 40 lat przed tym, niż Konstytuanta urzeczywistniła ten plan.

Ekonomiści układali plany wszystkich reform społecznych i administracyjnych, kiedy

<sup>149</sup>*Listy o Anglii* — dzieło Voltaire'a (1694–1778), opublikowane najpierw po angielsku pod tytułem *English Letters*, w Polsce znane jako *Listy o Anglikach* albo *Listy filozoficzne*, zgodnie z tytułem wydania francuskiego *Lettres philosophiques*. [przypis edytorski]

<sup>150</sup>fizjokrata — przedstawiciel fizjokratyzmu, francuskiej szkoły ekonomicznej z drugiej połowy XVIII w., której filozoficzną podstawą była idea porządku naturalnego. [przypis edytorski]

Religia, Rewolucja,  
Kondycja ludzka, Obraz  
świata

Wolność, Polityka, Literat,  
Filozof

Wolność, Polityka

jeszcze myśl o instytucjach wolnościowych nie powstała w ich umyśle.

Wprawdzie zasada *laisser faire*<sup>151</sup> i *laisser passer*<sup>152</sup> znajdowała powszechne uznanie w zakresie handlu i przemysłu, lecz większość ekonomistów nieprzyjazna jest zgromadzeniom miejscowym i idei równowagi władzy. „Systemat przeciwwagi w rządzie”, powiada Quesnay<sup>153</sup>, „jest myślą fatalną”. Za jedyne środki przeciw nadużyciu władzy uważa się oświatę. „Despotyzm niemożliwy, jeśli naród jest oświecony”, powiada Quesnay. Nawet dla Turgota, tak wyróżniającego się wśród masy ekonomistów, główną rękojmnią polityczną jest wychowanie ludu w pewnym duchu, według pewnych zasad. Żądanie wolności politycznej przychodzi u niego później.

Wolność polityczna należała wówczas we Francji do przeszłości; ułamki jej, pozostałe gdzieś, szkodziły raczej postępowi, niż mu sprzyjały. Ekonomistom wydawało się niepodobieństwem zużytkować je dla wykonania zamierzonego przez nich przewrotu. Administracja królewska, zdawało się, mogła wykonać to łatwiej i pewniej. Ta nowa forma władzy nie pochodziła z instytucji średniowiecznych, a na równi z nimi nienawidziła wszystkie dawne władze, pochodzące z feudalizmu. Istnienie takiego rządu we Francji uważano za okoliczność niezwykle szczęśliwą. „Francja”, powiada Letronne, „znajduje się w nierównie lepszym położeniu niż Anglia; można tu bowiem w jednej chwili urzeczywistnić reformy, kiedy w Anglii mogą im zawsze przeszkodzić stronnictwa”. Nie należało więc znosić władzy absolutnej, lecz zwrócić ją na właściwą drogę. „Konieczne jest, aby władza państwowa rządziła zgodnie z prawami przyrodzonymi”, pisze Lemerrier de la Rivière<sup>154</sup>, „a skoro się tak dzieje, powinna być wszechmocna”. Ekonomisci nie tylko liczą na administrację królewską dla urzeczywistnienia swoich planów, lecz zapożyczają od niej ideę rządu, który chcą stworzyć.

Według ich poglądu państwo nie tylko jest powołane, by rządzić narodem, lecz i kształtować go; powinno ono formować umysły obywateli według pewnego planu, udzielać im pewnych myśli i uczuć; nie tylko ma ono poddawać ludzi pewnym instytucjom, lecz może zupełnie je przerabiać. „Państwo może uczynić z ludzi, co zechce”, powiada Bodeau<sup>155</sup>.

Ogromna władza społeczna, którą kreśli ich wyobraźnia, nie tylko większa jest od wszystkich, jakie znali, lecz różni się od nich pochodzeniem i charakterem. Nie pochodzi ona od Boga, nie wiąże się z tradycją, jest bezosobowa; imię jej nie król, lecz państwo. Pochodzi ona od ogółu, reprezentuje interesy wszystkich i powinna podporządkowywać prawa jednostek woli ogółu.

Myśl ich oswoiła się z tą formą tyranii demokratycznej, nieznaną wiekom średnim. Lud, złożony z równych jednostek, uznany jest za jedyne władzę prawnego, a jednak pozbawiony wszelkich środków, przy których pomocy mógłby kierować rządem swym lub go kontrolować. Nad tą masą wznosi się jeden jej reprezentant i pełnomocnik, działający w jej imieniu, prawnie jej agent, faktycznie jej pan.

Nie widząc dokoła nic, co by odpowiadało temu ideałowi, szukają wzorów w Azji. Sądzę, że nie przesadzę, twierdząc, że nie ma ekonomisty, który by w dziełach swoich nie zachwycał się Chinami. Były one dla nich tym, czym później była Anglia, a w końcu Ameryka dla wszystkich Francuzów. Wzrusza ich widok kraju, którego monarcha obdarzony władzą bezwzględna, a jednak wolny od przesądów, raz na rok własnoręcznie orze, aby uczcić rzemiosło kraju, gdzie wszystkie urzędy zdobywa się drogą uczonych konkursów, gdzie filozofia zastępuje religię, a uczeni arystokrację.

Błędne jest mniemanie o niedawnym pochodzeniu teorii socjalistycznych; socjaliści istnieją jednocześnie z pierwszymi ekonomistami, a gdy ekonomisci posługują się silnym rządem, stworzonym przez ich fantazję, dla zmiany form społecznych, socjaliści chcą przy pomocy tejsze władzy zburzyć podstawy społeczeństwa.

<sup>151</sup>*laisser faire* (fr.) — dosłownie: pozwólcie czynić; leseferyzm to pogląd filozoficzno-ekonomiczny głoszący wolność jednostki w wymiarze społeczno-ekonomicznym, sformułowany przez francuskich fizjokratów, a zrealizowany w XIX w. w Wielkiej Brytanii. [przypis edytorski]

<sup>152</sup>*laisser passer* (fr.) — dosłownie: pozwólcie przejść; patrz: *laissez faire*. [przypis edytorski]

<sup>153</sup>Quesnay, François (1694–1774) — francuski lekarz, teoretyk ekonomii, twórca szkoły fizjokratycznej. [przypis edytorski]

<sup>154</sup>Lemerrier de la Rivière, Pierre-Paul de Saint-Médard (1719–1801) — francuski ekonomista fizjokrata. [przypis edytorski]

<sup>155</sup>Bodeau — francuski opat (brak innych informacji). [przypis edytorski]



Przeczytajcie *Le code de la nature*<sup>156</sup> Morelly'ego<sup>157</sup>, a znajdziecie w nim, obok myśli o bezgranicznej władzy państwa, wspólność majątku, prawo do pracy, bezwzględną równość, jednostajność i regularność w postępowaniu jednostek, tyranie reglamentacji i zupełne pochłonięcie jednostki przez ogół.

„Nic nie będzie należało do kogokolwiek bądź prywatnie”, powiada pierwszy artykuł tego kodeksu. „Własność jest nienawistna, a kto zechce ją przywrócić, podlega dożywotniemu więzieniu jako niebezpieczny obłąkaniec i wróg ludzkości. Środki do życia, rozrywki i praca dostarczane będą każdemu z obywateli kosztem ogółu”, czytamy w artykule drugim. „Wszystkie produkty gromadzone będą w składach publicznych, aby rozdzielić je między wszystkich obywateli w miarę ich potrzeb”.

„Miasta będą budowane według jednego planu; wszystkie domy prywatne będą do siebie podobne. Po osiągnięciu pięciu lat, wszystkie dzieci będą odbierane rodzicom i oddane na wychowanie publiczne i jednakowe”. Książka ta powstała w r. 1775, w tym samym czasie, kiedy Quesnay zakładał swoją szkołę; centralizacja i socjalizm są owocami jednej gleby.

Okolo r. 1750 cały naród nie stawiał większych wymagań w zakresie politycznym nad te, które poznaliśmy u ekonomistów. Żądał on reform bardziej niż praw i gdyby na tronie francuskim znalazł się monarcha światły i postępowy, mógłby wykonać wiele z reform politycznych i społecznych, dokonanych przez rewolucję, nie tylko nie tracąc korony, lecz przeciwnie, potęgując swoją władzę. Opowiadają, że jeden z ministrów Ludwika XV, Machault<sup>158</sup>, miał ten pomysł i zakomunikował go królowi; lecz takie przedsięwzięcie może wykonać tylko ten, kto sam je obmyślił.

W 20 lat później stosunki się zmieniły: przed umysłami Francuzów stanął obraz wolności, wabiąc je ku sobie. Objawia się to w wielu zakresach. W prowincjach znowu chcą rządzić się samodzielnie; szerzy się myśl, że naród jako całość ma prawo brać udział w rządzie; ożywia się wspomnienie dawnych Stanów Generalnych. Naród, który znienawidził był własną historię, z przyjemnością wspomina ten jeden jej rozdział. Nowy prąd porywa ekonomistów i każe im wciągnąć do systematu swego niektóre z instytucji wolnościowych.

Gdy w r. 1771 zniesione zostały parlamenty, ogół, który tyle cierpiał od ich przesądów, został wzburzony ich upadkiem. Zdawało się, że znikła ostatnia zapor samowładzy królewskiej.

Opozycja ta dziwiła i oburzała Voltaire'a. Sądził on, że edykt, znoszący parlamenty, zawierał wiele użytecznych innowacji. Nie będąc przez dłuższy czas w Paryżu, sądził on, że usposobienie ogółu zostało takie, jak było. Lecz Francuzi nie zadowalali się już życzeniem, aby sprawy ich prowadzono lepiej: zaczęli pragnąć zająć się nimi sami. Stawało się jasne, że wielki przewrót, przygotowany przez bieg wypadków, dokonany zostanie nie tylko za zgodą ludu, lecz i przez sam lud.

Lud, tak źle przygotowany do działalności samodzielnej, skoro tylko postanowił wszystko przekształcić, powinien był wszystko zburzyć. Rewolucja, znosząc tyle instytucji, pojęć i nawyków, wrogich dla wolności, zburzyła i takie, bez których wolność, zdaje się, nie może istnieć. Gdy Francuzi uczuli zamiłowanie do wolności politycznej, przywłaszczyli sobie szereg pojęć politycznych, nieprzyjaznych dla instytucji wolnościowych lub niezgodnych z nimi. Uznali oni za ideał taki ustrój, w którym nie ma innej arystokracji prócz urzędników, w którym zjednoczona i wszechpotężna administracja rządzi i opiekuje się wszystkimi. Chcąc zostać wolnymi, nie myśleli wyrzec się tego punktu wyjścia, starali się tylko pogodzić go z ideą wolności.

Stosownie do tego chcieli połączyć bezgraniczną centralizację administracyjną z przewagą zgromadzenia prawodawczego. Naród, jako całość, otrzymywał najwyższe władztwo, lecz każdy obywatel poddany zostawał uciążliwej zależności; od pierwszego żądano doświadczenia i cnót narodu wolnego, od drugiego zalet dobrego sługi.

Często zadają sobie pytanie, gdzie tkwi źródło tej namiętności do wolności politycznej,

<sup>156</sup>*Le code de la nature* (fr.) — właśc. *Code de la nature, ou Le véritable esprit de ses lois de tout temps négligé ou méconnu*; pl. *Kodeks natury*, dzieło, którego autorem jest Étienne-Gabriel Morelly (ok.1717–1778/1782), opublikowane w 1755 r. [przypis edytorski]

<sup>157</sup>Morelly, Étienne-Gabriel (ok.1717–1778/1782) — francuski filozof. [przypis edytorski]

<sup>158</sup>Machault, Jean-Baptiste de (1701–1794) — francuski administrator i polityk. [przypis edytorski]

Własność

Wolność, Naród, Władza

Lud, Rewolucja, Wolność,  
Polityka

Wolność, Idealista

pod której wpływem ludzie dokonywali największych czynów, jakie ludzkość wydała.

Widzę, że ludy źle rządzone często pragną samorządu; lecz takie pragnienie niezależności, spowodowane przez okoliczności przemijające, nie jest trwałe: zdawało się, że ludzie kochali wolność; w rzeczywistości nienawidzili swego pana.

Nie sądzę także, aby prawdziwa miłość wolności była wynikiem korzyści przez nią wytworzonych, albowiem zależność taka nie jest bezwzględna: czasem despotyzm przynosi dobrobyt i bogactwa. Ludzie, którzy tylko cenią materialną korzyść wolności, nie są w stanie utrzymać jej przez czas dłuższy.

To, co przywiązuje do wolności serca niektórych w sposób trwały i silny, są to jej własne zalety, jej urok, niezależny od korzyści. Polega on na prawie mówienia i działania bez ograniczeń, ulegając tylko prawom. Kto szuka czego innego w wolności, stworzony jest dla niewoli.

Są narody, które dążą do wolności, nie zważając na niebezpieczeństwa i klęski; znaczy to, że kochają samą wolność, nie zaś korzyści, do których ona prowadzi. Inne doznają znużenia wolnością wśród swego dobrobytu; pozwalają odebrać ją sobie bez oporu, obawiając się zakłócić swój spokój wysiłkami. Czego brakuje im, aby zostać wolnymi? Jednej rzeczy: pragnienia wolności.

## ROZDZIAŁ IV. ŻE PANOWANIE LUDWIKA XIV NALEŻAŁO DO NAJSZCZĘŚLIWSZYCH OKRESÓW DAWNEJ MONARCHII I W JAKI SPOSÓB OKOLICZNOŚĆ TA PRZYŚPIESZYŁA REWOLUCJĘ

Nie ulega wątpliwości, że potęgą Francji zaczęła wyczerpywać się za Ludwika XIV w., tym samym czasie, gdy monarcha ów święcił tryumfy nad Europą. Francja zrujnowana była na długo przed tym, zanim przestała odnosić zwycięstwa. Któż nie czytał przerażającej statystyki administracyjnej Vaubana<sup>159</sup>? Intendenci mówią w raportach swoich w końcu XVII w., a więc przed nieszczęśliwą wojną o następstwo tronu hiszpańskiego<sup>160</sup>, o ruinie narodowej jako o fackie niezbyt nowym. U jednego czytamy: „W tej generalności (prowincji) ludność znacznie zmniejszyła się w ciągu lat ostatnich”. „Miasto to, niegdyś bogate i kwitnące, obecnie pozbawione jest przemysłu”, powiada drugi. „W prowincji istniały niegdyś zakłady przemysłowe, lecz teraz zostały zarzucone”, pisze trzeci. „W ciągu ostatnich lat 30 ludność i przemysł zmniejszyły się na jedną piątą”, donosi czwarty itd.

Ponieważ klęski te były wynikiem wadliwego ustroju państwowego, ani śmierć Ludwika XIV, ani pokój nie mogły przywrócić dobrobytu. Wszyscy pisarze pierwszej połowy XVIII w. byli tego zdania, że położenie prowincji nie polepsza się. Wielu sądziło, że się pogarsza; według ich zdania jeden tylko Paryż miał wzrastać i bogacić się.

Nie wydaje mi się prawdopodobne, iżby Francja chyliła się wciąż ku upadkowi podczas pierwszej połowy XVIII w., lecz rozpowszechnienie tej opinii wśród ludzi obeznanych z sytuacją świadczy, iż przynajmniej nie było widocznego postępu. Wszystkie dokumenty z owej epoki zaznaczają rodzaj letargu wśród społeczeństwa. Rząd obraca się w dawnej rutynie; miasta nie troszczą się o dobrobyt i higienę; nawet osoby prywatne nie rozpoczynają przedsięwzięć donioślejszych.

Dopiero na lat 30 lub 40 przed rewolucją we wszystkich częściach organizmu społecznego daje się dostrzec jakieś wstrząśnienie wewnętrzne. Z początku jest ono tak słabe, że tylko uważne badanie je wykrywa, lecz stopniowo staje się coraz bardziej charakterystyczne i jasne. Z każdym rokiem ruch wzrasta i przyspiesza się: ogarnia cały naród, który, zdaje się, ożywa na nowo. Lecz nie jest to dawne życie jego, nowy duch wprowadził w ruch to olbrzymie cielsko, wstrząsając je na chwilę, aby następnie doprowadzić je do rozkładu.

<sup>159</sup>Vauban, Sébastien le Prestre de (1633–1707) — francuski inżynier wojskowy, architekt, urbanista, ekonomista, polityk, reformator i filozof; marszałek Francji. [przypis edytorski]

<sup>160</sup>wojna o następstwo tronu hiszpańskiego — wojna prowadzona w latach 1701–1714 pomiędzy Wielką Brytanią, Holandią, Austrią i Sabaudią a Francją, Hiszpanią, Bawarią i Kolonią o władzę nad Hiszpanią i dominację w Europie. [przypis edytorski]

Historia, Upadek

Przemiana, Nadzieja

Każdy zaczyna czuć niezadowolenie ze swego stanowiska, usiłuje znaleźć lepsze; są to niecierpliwe poszukiwania, które każą przeklinać przeszłość i marzyć o ustroju przeciwnym istniejącemu.

Duch ten przenika nawet sfery rządowe. Intendenci i kontrolerzy generalni w r. 1780 są zupełnie inni niż w r. 1740. Czynne są te same prawa, istnieje podobna samowola, lecz cele są odmienne. Intendent dawny troszczył się tylko o to, by utrzymać prowincję w karności, werbować milicję, a przede wszystkim zbierać podatki; teraz ma głowę pełną projektów: drogi, kanały, przemysł, handel, a przede wszystkim rolnictwo pochłaniają myśl jego. Sully<sup>161</sup> staje się modny wśród administracji. Wtedy to powstają owe towarzystwa rolnicze, konkursy, premie; cyrkularze kontrolerów generalnych stają się podobne do traktatów o rolnictwie.

Zmiana usposobienia rządzących ujawnia się przede wszystkim w sposobie pobierania podatków. Prawodawstwo, jak i dawniej, ujawnia nierówność, samowolę i okrucieństwo, lecz praktyka łagodzi wszystkie jego wady.

„Ileż nadużyć i przykrości może się popełniać przy pobieraniu podatków”, powiada zgromadzenie prowincjonalne dolnej Normandii w r. 1787; „powinniśmy jednak oddać sprawiedliwość złagodzieniom, które zaczęto urzeczywistniać w ostatnich latach”.

Dokumenty potwierdzają tę uwagę. Dostrzegamy w nich poszanowanie wolności i życia ludzkiego. Szczególniej zaś widzimy tu troskliwość o klasę ubogą, której przedtem nie było żadnych śladów. Skarb rządziej ucieka się do środków gwałtownych, częściej daruje niedobory, rozdaje obfite zapomogi. Niekiedy Ludwik XVI sam wchodzi w szczegóły tych zapomóg.

Jednocześnie dobrobyt ogólny rośnie z bezprzykładną szybkością: ludność wzrasta, a jeszcze szybciej bogactwo. Nie wstrzymuje tego wzrostu i wojna amerykańska; państwo zaciąga długi, lecz osoby prywatne wzbogacają się, potęguje się duch przedsiębiorczości.

Jeden z ówczesnych administratorów zaznacza, że od roku 1774 rozwój przemysłu przyspieszył wzrost wszystkich podatków pośrednich. „Można uważać”, powiada Necker w sprawozdaniu swoim za r. 1771, „że suma podatków pośrednich wzrasta rocznie na 2 miliony”. Artur Young twierdzi, że w r. 1778 obrót handlowy w Bordeaux<sup>162</sup> był większy niż w Liverpoolu<sup>163</sup>; że we Francji handel morski podwoił się w ciągu ostatnich 20 lat. Rzec można, że w żadnej dobie, która nastąpiła po rewolucji, dobrobyt we Francji nie rozwijał się tak szybko, jak w ciągu 20 lat, które ją poprzedziły.

Wzrost ten dobrobytu wobec wad rządu tłumaczy się tym, że istniały we Francji dwie sprężyny, które wystarczały na jego wytworzenie. Były nimi: rząd, który, pozostając silnym, stracił swój charakter despotyczny, oraz naród, który w wyższych warstwach był najbardziej oświeconym i wolnym ludem Europy.

Król mówił w dalszym ciągu tonem władcy, lecz w rzeczywistości sam posłuszny był opinii publicznej. Już w r. 1774, Necker pisał w jednym z dokumentów urzędowych: „Większość cudzoziemców nie może utworzyć sobie pojęcia o wpływie, jaki ma obecnie opinia publiczna we Francji; trudno im pojąć, co to za siła niewidzialna, która rządzi nawet w pałacu królewskim. A jednak tak jest istotnie”.

Lecz w miarę tego, jak rozwija się ów dobrobyt, wzrasta w umysłach niezadowolenie i nienawiść do dawnych instytucji. Naród widocznie zmierzał ku gwałtownemu przewrotowi.

Nie dość na tym: głównym ogniskiem rewolucji stają się te części Francji, w których dobrobyt był największy. Takimi dzielnicami były okolice Paryża. Wolność i własność włościan były tu zabezpieczone lepiej niż gdzie indziej; pańszczyzna osobista znikła na długo przed r. 1789; zbieranie podatku osobistego stało się bardziej regularne. Przeciwnie, nigdzie nie zachował się dawny ustrój w tak pierwotnej formie, jak wzdłuż dolnego brzegu Loary<sup>164</sup>, w bagnach Poitou<sup>165</sup>, wśród łąk Bretanii<sup>166</sup>. Tu właśnie rozniecił się

<sup>161</sup> Sully, *Maximilien de Béthune de* (1560–1641) — francuski polityk, przyjaciel króla Henryka IV, marszałek Francji; minister skarbu i zwierzchnik administracji, zwolennik merkantylizmu, który zreformował finanse, rozwinął gospodarkę, popierał rozwój rolnictwa i przebudował sieć drogową oraz obronną. [przypis edytorski]

<sup>162</sup> *Bordeaux* — francuskie miasto, stolica regionu Nowa Akwitania. [przypis edytorski]

<sup>163</sup> *Liverpool* — miasto i dystrykt metropolitalny w pln.-zach. Anglii. [przypis edytorski]

<sup>164</sup> *Loara* — najdłuższa rzeka Francji (1020 km). [przypis edytorski]

<sup>165</sup> *Poitou* — kraina historyczna w zach. Francji. [przypis edytorski]

<sup>166</sup> *Bretania* — kraina historyczna i region w pln.-zach. Francji. [przypis edytorski]

Wolność, Kondycja ludzka,  
Opieka

Bogactwo

Handel

Rewolucja

ogień wojny cywilnej, tu rewolucja spotkała najbardziej zacięty opór. Rzec można by, że Francuzi znajdowali położenie swoje tym mniej znośnym, im więcej się ono polepszało.

Zdaje się to dziwne, a jednak historia pełna jest podobnych przykładów. Nie zawsze przejście od złego stanu do dobrego powoduje rewolucję. Najczęściej zdarza się, że naród, który znosił bez skargi i jakby w znieczuleniu prawa najbardziej uciążliwe, burzliwie zrzuca ich jarzmo, skoro tylko uczuje ulgę. Ustrój, który burzy rewolucja, bywa prawie zawsze lepszy od tego, który go bezpośrednio poprzedzał, a doświadczenie potwierdza, że największym niebezpieczeństwem dla złego rządu jest chwila, w której zaczyna się poprawiać. Tylko geniusz może ocalić monarchę, który postanowił ulżyć losowi swoich poddanych. Zło, które znoszono cierpliwie, jako rzecz nieuniknioną, staje się nieznośne w chwili, gdy powstaje myśl, że można się go pozbyć. Wówczas, ilekolwiek się usunie nadużyć, te, które zostają, występują jeszcze jaskrawiej, uczucie staje się bardziej naprężone: zło wprawdzie zmniejszyło się, lecz urosła wrażliwość.

Feudalizm, w rozkwicie sił swoich, nie budził wśród Francuzów takiej nienawiści, jak w chwili, gdy miał zniknąć. Najmniejsze objawy samowoli za Ludwika XVI wydawały się bardziej nieznośne niż cały despotyzm Ludwika XIV; krótkie uwięzienie Beaumarchais'go<sup>167</sup> wywołało w Paryżu większe wzburzenie niż dragonady<sup>168</sup>.

W r. 1780 nikt nie myślał, że Francja chyli się ku upadkowi; prędzej rzecz można było wówczas, że nie ma granic jej postępowi. Wówczas to powstała nauka o zdolności człowieka do bezgranicznego i nieustannego doskonalenia się. Na lat 20 przedtem nie pokładano żadnych nadziei w przyszłości; teraz wszystkiego spodziewano się po niej. Przedsmak tego szczęścia, oczekiwanego w bliskiej przyszłości, czynił ludzi obojętnymi na dobra, które już uzyskali, i porywał ich ku nieznanym nowościom.

Obok tych przyczyn ogólnych działały inne, nie mniej potężne. Chociaż zarząd finansów polepszył się na równi ze wszystkim innym, zachował on jednak wady dawnych rządów.

Same dążenia rządu do podniesienia dobrobytu, zapomogi i premie, przedsiębiorstwa publiczne, zwiększały wydatki, nie potęgując dochodów w tej samej mierze. Na równi ze swymi poprzednikami król zostawiał swoich wierzycieli bez zadośćuczynienia; wypłata procentów była niepewna, a nawet wzrost kapitału zależał jedynie od uczciwości monarchy. Nadużycia te nie były nowe, lecz nowe było wrażenie, które one wywoływały; w społeczeństwie i w rządzie zaszły zmiany, wskutek których mniejsze wady odczuwano się bez porównania silniej.

W ciągu ostatnich lat 20, od czasu jak rząd stał się czynny i zajmował się rozmaitymi przedsiębiorstwami, został on największym konsumentem i pracodawcą w kraju. Wzrosła w ogromnej mierze liczba osób, utrzymujących z nim stosunki pieniężne. Majątek rządowy spletał się w sposób dotąd niebywały z majątkami prywatnymi, a zły zarząd finansowy, który dotąd był tylko klęską publiczną, staje się odtąd także nieszczęściem wielu rodzin. W r. 1789 rząd winien był około 5 milionów liwrow wierzycielom, którzy byli jednocześnie dłużnikami, i którym niewypłacalność rządu przyczyniała kłopot podwójny.

Oto dlaczego rentierzy, handlarze i przemysłowcy, stanowiący klasę najbardziej niezycliwą dla innowacji politycznych, a gotową ulegać prawom nawet pogardzonym i nienawistnym, tym razem okazali się najbardziej niecierpliwi i stanowczy w sprawie reformy; domagali się przede wszystkim zupełnego przeobrażenia systemu politycznego, nie rozumiejąc, że wstrząsając tą częścią rządu, ryzykowali obalenie wszystkiego pozostałego.

## ROZDZIAŁ V. JAK DOPROWADZONO LUD DO POWSTANIA, CHCĄC ULżyć JEGO POŁOŻENIU?

Ponieważ lud w ciągu 140 lat nie ukazywał się ani razu na widowni politycznej, przestano myśleć o tym, że może kiedykolwiek na niej wystąpić; widząc jego nieczułość, traktowano go jako pozbawionego słuchu i rozprawiano o nim, nie krępując się jego obecnością.

Lud, Elita

<sup>167</sup> *Beaumarchais, Pierre-Augustin Caron de (1732–1799)* — francuski dramaturg i pisarz, muzyk, dyplomata, finansista i wolnomularz, podejrzewany o szpiegostwo. [przypis edytorski]

<sup>168</sup> *dragonady* — wprowadzony przez Ludwika XIV terror wobec rodzin hugenockich, mający zmusić je do przejścia na katolicyzm. [przypis edytorski]

Zdawało się, że tylko wyższe klasy usłyszą te mowy, i obawiano się raczej, że nie zostaną dostatecznie zrozumiane.

Ludzie, którzy mieli powód w największym stopniu obawiać się gniewu ludu, mówili w jego obecności o niesprawiedliwościach, które znosił, wytykali wadę instytucji, które go uciskały. Wymownie opisywali, jak źle wynagradza się pracę i ofiary. Nie mam tu na myśli pisarzy, lecz agentów rządowych i klasę uprzywilejowaną.

Na 13 lat przed rewolucją, robiąc próbę zniesienia robocizny, król we wstępie do edyktu mówi, co następuje: „Wszędzie, z wyjątkiem niewielu krajów rządzonych przez stany (*pays d'états*), gościńce były przeprowadzone bez wynagrodzenia przez najbiedniejszą część naszych poddanych. Cały więc ciężar tej powinności spadł na tych, których cały majątek stanowią ich ręce, a dla których gościńce nie mają pierwszorzędno znaczenia. Najbardziej zainteresowani są tu właściciele ziemscy, osoby uprzywilejowane, których majątki rosną w cenie przy budowie dróg. Zmuszając najuboższą klasę do utrzymywania gościńców i oddawania bezpłatnie swojego czasu i pracy, odbierają jej ostatnią możliwość walki z nędzą i głodem, aby zmusić do pracy na korzyść bogatych”.

W tym samym czasie, chcąc znieść ucisk korporacji rzemieślniczych, pisano w imieniu króla, „że prawo do pracy jest najświętszą ze wszystkich form własności, że wszelkie prawa, przynoszące im ujmę, gwałcą to prawo przyrodzone i jako takie powinny być uważane za nieistniejące, że w ogóle istniejące korporacje są instytucjami potwornymi i despotycznymi, owocem egoizmu, chciwości i gwałtu”.

Słowa te były niebezpieczne, a jeszcze bardziej niebezpieczne było to, że pisano je na próżno. W kilka miesięcy po tych edyktach przywrócono i korporacje, i robociznę.

Powiadają, iż słowa te dyktował Turgot; lecz podobneż zdania spotykamy i u jego następców. Szczególniej zaś w lata głodowe edykty miały taki charakter, jak gdyby starano się nie tyle pomóc ludowi, ile rozniecić jego namiętności. Jeden z intendentów, pragnąc wzbudzić litość ludzi zamożnych, mówi o „niesprawiedliwości i nieczułości owych właścicieli ziemskich, którzy cały majątek swój obowiązani są pracy nędzarzy, a pozwalają im umierać z głodu w chwili, gdy ci nad siły pracują, aby nadać większą wartość ich majątkom”.

Do końca rządów monarchicznych walka pomiędzy władzami administracyjnymi dawała powód do podobnych manifestacji: współzawodniczące strony oskarżają się wzajemnie jako winowajcy klęsk ludowych. Tak podczas kłótni między parlamentem tuluskim<sup>169</sup> a królem w kwestii wolnego przywozu zboża (r. 1772) parlament powiada: „Rząd niewłaściwymi środkami swymi ryzykuje zamorzyć głodem ubogich”. Na to król odpowiada: „ambicja parlamentu i chciwość bogaczy doprowadziły do klęski ludowej”. Tak więc z obu stron wpaja się ludowi tę myśl, że powinien szukać wśród wyższych klas winowajców nieszczęść swoich. Wszystko to znajduje się nie w tajnej korespondencji, lecz w dokumentach publicznych, rozrzuconych przez obie strony w tysiącach egzemplarzy.

Niekiedy król surowo karci swoich poprzedników, nie oszczędzając i siebie. „Skarb obciążony był długami, dzięki trwonieniu pieniędzy przez kilka panowań. Niektóre z nieetykalnych posiadłości naszych zostały sprzedane za bezcen”, czytamy w jednym z dokumentów; „korporacje rzemieślnicze są przeważnie wytworem chciwości fiskalnej królów”, mówi inny.

„Jeśli zdarzało się ponosić niepotrzebne wydatki i jeśli podatek osobisty urósł nadmiernie”, czytamy gdzie indziej, „pochodzi to stąd, że zarząd finansowy uciekł się do tego podatku, jako niepodlegającego wiadomości publicznej, chociażby inne źródła dochodów były mniej uciążliwe dla naszych dochodów”.

Wszystko to mówiło się dla ludzi wykształconych, aby przekonać ich o użyteczności pewnych środków, nagannych ze stanowiska interesów prywatnych. Co zaś do ludu, uważano za pewnik, iż słucha, nie rozumiejąc. Trudno zaprzeczyć, że w samej tej życzliwości względem ludu ukrywa się pewna pogarda, i że ów stosunek do ludu przypomina uczucia pani du Châtelet<sup>170</sup>, która nie żenowała się rozbierać się przy swoich lokajach, nie będąc zupełnie pewna, czy są oni ludźmi.

<sup>169</sup> Tuluza — miejscowość i gmina we Francji, stolica regionu Oksytania. [przypis edytorski]

<sup>170</sup> du Châtelet, *Émilie* (1706–1749) — francuska matematyczka i fizyczka. [przypis edytorski]

Nie tylko ministrowie Ludwika XVI przemawiali w ten sposób: klasy uprzywilejowane, na które miał skierować się przeważnie gniew ludu, używały tych samych wyrażań. Wyższe warstwy społeczne we Francji zaczęły interesować się losem klasy ubogiej znacznie wcześniej, niż miały powód jej się obawiać. W ciągu dziesiątka lat, poprzedzającego rok 1779, ustawicznie zajmowano się losem włościan, wyszukiwano sposoby ulżenia mu; lecz w tych objawach współczucia dostrzega się ten sam brak przezorności, który ujawniła tak długo trwająca obojętność na klęski ludu. Żurnale<sup>171</sup> stanów prowincjonalnych od r. 1779 pełne są wyrazu tych uczuć. Stany prowincjonalne dolnej Normandii w r. 1787 powiadają: „Zbyt często zdarzało się, że pieniądze, asygnowane przez króla na utrzymanie gościńców, służyły dla dogodności zamożnych, nie przynosząc korzyści ludowi. Używano je często na uprzyjemnienie dostępu do jakiegoś pałacu, zamiast polepszenia drogi do miasteczka lub wsi”.

Jednocześnie z tym współczuciem dla ludu objawia się i nietajona dla niego pogarda. Stany prowincjonalne Gujenny, gorąco popierając interesy ludu, nazywają jednocześnie włościan istotami nieokrzesanymi i brutalnymi, kapryśnymi i okrutnymi, charakterami niepodatnymi. Wyrażenia podobne spotykamy nawet u Turgota, który tyle uczynił dla ludu. Spotykamy je w aktach, przeznaczonych do publikacji, rozpowszechnianych wśród włościan.

W miarę zbliżenia się r. 1789 współczucie dla ludu wzrasta i staje się coraz mniej roztropne. Jeden z cyrkularzy, podpisanych przez członków zgromadzenia prowincjonalnego, z których trzech należało do szlachty, a jeden do duchowieństwa, nakazuje syndykom każdej parafii zebrać włościan i zapytać ich, jakie mają zarzuty przeciwko sposobowi rozłożenia i pobierania podatków; ile jest osób korzystających z przywilejów podatkowych, jaka wartość ich majątku, ile majątków kościelnych i jaką kwotę powinni byliby zapłacić zamożni, gdyby istniała równość podatkowa. Było to wytknięcie palcem klęsk ludu i ich winowajców, wykazanie małej liczby uprzywilejowanych, rozbudzenie chciwości, zazdrości i nienawiści. Ci, którzy to czynili, zupełnie zapomnieli o Żakerii<sup>172</sup>, Młócarzach<sup>173</sup> (fr. *les maillotins*) i Radzie Szesnastu<sup>174</sup> (fr. *les Seize*). Nie mogłem wyszukać wszystkich relacji, przysłanych w odpowiedzi na te zabójcze pytania, lecz znalazłem niektóre, charakteryzujące ducha, który je podyktował. Wskazane są tam imiona wszystkich uprzywilejowanych, opisany ich tryb życia, wartość majątku, charakter przywilejów i uszczerbek, który przyczyniają innym mieszkańcom wsi; wyliczone są dochody, nie mniej jak i dochody proboszczów, które uważane są za nadmierne; zaznacza się, że w kościele za wszystko trzeba płacić i że ubogiego nawet nie pogrzebią darmo. Co zaś do podatków, to wszystkie rozłożone są niesprawiedliwie. O wszystkim mówi się z widocznym podrażnieniem.

W takim badaniu czujemy nie tylko zbliżanie się rewolucji; widzimy ją obecną, z jej mową, z jej fizjonomią charakterystyczną.

Między przewrotem religijnym XVI stulecia a rewolucją francuską daje się dostrzec jedna wielka różnica. W XVI w. większość możnych świata zaczęła zmieniać wyznanie dla pobudek ambitnych lub przez chciwość; przeciwnie, lud przyjął tę zmianę, nie spodziewając się żadnych korzyści. W XVIII st. działo się inaczej; wówczas klasy oświecone porwane zostały przez idee bezinteresowne i przez wspaniałomyślne sympatie, gdy, przeciwnie, bolesne poczucie krzywd swoich i pragnienie zmiany swego położenia popychały lud ku rewolucji. Zapal pierwszych uzupełniał skutki tych przyczyn, które rozbudziły i uzbroiły gniew i pożądlivość drugiego.

Lud, Pogarda

Rewolucja, Lud, Elita

<sup>171</sup>Żurnal (daw.) — czasopismo. [przypis edytorski]

<sup>172</sup>Żakeria — powstanie ludowe, które wybuchło w 1358 r. we Francji (w czasie wojny stuletniej), spowodowane wyniszczeniem wsi wojną i epidemiami oraz wzrostem podatków i danin. [przypis edytorski]

<sup>173</sup>Młócarze a. bunt Młócarzy — powstanie ludowe 1382 roku w Paryżu, za panowania Karola VI. [przypis edytorski]

<sup>174</sup>Rada Szesnastu — rada, złożona z przedstawicieli paryskiej burżuazji, która kontrolowała stolicę i wywierała istotny wpływ do końca XVI w. [przypis edytorski]

## ROZDZIAŁ VI. O PEWNYCH SPOSOBACH, KTÓRYMI RZĄD ZAKOŃCZYŁ WYCHOWANIE REWOLUCYJNE LUDU

Rząd już od dawna pracował nad wpojeniem w umysły ludu tych idei, które później nazwano rewolucyjnymi, idei wrogich jednostce i prawom prywatnym, a prowadzącym do gwałtu. Sami królowie dali przykład pogardy dla dawnych instytucji. Widząc upadek parlamentu, który był prawie rówieśnikiem władzy królewskiej i wydawał się dotąd równie jak ona niezachwiany, lud uczył, że zbliżają się owe chwile gwałtu i ryzyka, gdy wszystko staje się możliwe. Ludwik XVI wciąż mówił o mających nastąpić reformach, a wyrzucając z prawodawstwa niektóre najgorsze instytucje, wkrótce przywracał je, jak gdyby chciał tylko podciąć je, pozostawiając innym obalenie.

Z reform dokonanych niektóre zmieniały dawne nawyki i gwałciły prawa nabyte. Przygotowywały one rewolucję, nie tylko burząc to, co stało na jej drodze, lecz w większym jeszcze stopniu wskazując, jak to uczynić. Na długo przedtem Ludwik XIV wygłaszał teorię, według której wszystkie grunty były tylko odstąpione przez państwo osobom prywatnym na pewnych warunkach. Tak więc państwo było jedynym właścicielem ziemi. Jest to nauka oparta na prawodawstwie feudalnym, lecz zaczęto ją szerzyć we Francji dopiero wówczas, gdy feudalizm zamierał.

W ciągu następnych panowań rząd jeszcze bardziej naocznie wykazywał ludowi pogardę dla własności prywatnej. Gdy w drugiej połowie XVIII wieku rozpoczęły się prace publiczne, a w szczególności urządzanie gościńców, nie krępowano się zabierać grunty i burzyć domy, które stały na przeszkodzie. Zamiłowanie do linii prostych cechowało ówczesną administrację, jak i dzisiejszą; woleli więc przeciąć setki własności prywatnych, niż dopuścić najłżejsze wygięcie. Odszkodowanie za takie zniszczenia płacono późno i samowolnie, a niekiedy nie płacono wcale. Gdy zgromadzenie prowincjonalne dolnej Normandii objęło po intendencie sprawę administracyjną tego kraju, przekonało się, że od 20 lat już rząd nie płacił należności za zagarniętą w ten sposób ziemię, a dług jego dochodził w tej małej prowincji do 250 tysięcy liwów. Były to przeważnie grunty drobnych posiadaczy.

W wielu parafiach istniały dawniej kapitały, przeznaczone na cele dobroczynne, z zapisów osób prywatnych. W ostatnich latach monarchii kapitały te rząd przywłaszczył sobie, oddając przeważnie na przytulki dla ubogich (fr. *bôpitaux*); majątki zaś tych przytułków używano na cele, których by zapewne nie aprobowali ich testatorzy<sup>175</sup>. Tak edykt z r. 1790 upoważniał instytucje te do sprzedaży majątków, zapisanych w różnym czasie, pod warunkiem wieczystego użytkowania, i do oddania wartości skarbowi, który miał wypłacać procenty; nazywano to lepszym użytkowaniem dobroczynności przodków. Zapomniano przy tym, że najłatwiejszym sposobem nauczania ludzi gwałcenia indywidualnych spraw żyjących jest nieliczenie się z wolą umarłych.

Rekwizycje, przymusowa sprzedaż środków spożywczych, postanowienie ceny maksymalnej — są to wszystko środki, używane przez rządy przedrewolucyjne. W lata głodowe administratorzy naznaczali ceny produktów spożywczych, a gdy włościanie nie przyjeżdżali na rynki, nakazywano to im pod groźbą kary pieniężnej.

Najgorszy wpływ wychowawczy jednak wywierały pewne formy sądownictwa karnego w zastosowaniu do ludu. Ilekroć biedak miał do czynienia z państwem, spotykał się z sądem wyjątkowym, z sędziami uprzedzonymi, z pośpiesznym lub iluzorycznym procederem i z wyrokiem niepodlegającym apelacji. W procesach, dotyczących powstań i podatków, działał przez cały XVIII w. edykt, upoważniający dowódcę komendy do ich rozstrzygnięcia w ostatniej instancji. Z protokołów widzimy, że w wypadkach podobnych podejrzaną wieś otaczano w nocy, a o świcie wchodzono do domów i aresztowano wyznaczonych włościan. Uwięzieni często długo musieli czekać na powołanie przez sąd, chociaż edykt nakazywał ich zbadanie w ciągu 24 godzin.

W ten sposób łagodny i stały rząd wykladał ludowi kodeks, najlepiej nadający się dla doby rewolucyjnej i najdogodniejszy dla tyranii. Nawet Turgot nie uchylił się od przykładów swoich poprzedników. Gdy w r. 1775 jego prawa zbożowe wywołały opór

Władza, Lud, Rewolucja,  
Pogarda

Sąd

<sup>175</sup>testator — spadkodawca. [przypis edytorski]

w parlamencie i powstanie po wsiach, wyjednał on u króla nakaz, usuwający zwykłe sądy, poddający winnych wyżej opisanej procedurze nieodwołanej.

Wprawdzie surowość tych form miarkowała łagodność wyroków, lecz w ten sposób utrwalano się tylko zamiłowanie do uproszczonego proceduru sądowego: łagodność wyroku zasłaniała jego okrucieństwo.

Fakty powyższe pozwalają nam twierdzić, że niejedna metoda, zastosowana przez rząd rewolucyjny, była wzorowana na środkach używanych względem ludu w ciągu ostatnich dwóch wieków monarchii. Rewolucja dodała surowość swego ducha do form zapożyczonych od dawnych rządów.

## ROZDZIAŁ VII. REWOLUCJĘ POLITYCZNAJĄ POPRZEDZIŁ DONIOSŁY PRZEWRÓT ADMINISTRACYJNY I JAKIE TO MIAŁO NASTĘPSTWA

Forma rządu zostawała nietknięta wówczas, gdy większa część praw drugorzędnych uległa zmianie.

Zniesienie cechów, częściowo tylko przywróconych, wstrząsnęło wszystkimi stosunkami między majstrem a czeladnikiem. Władza policyjna majstra została zniesiona, opieka rządowa zaś nie była jeszcze ustanowiona. Rzemieślnik znajdował się w niejasnym i uciążliwym położeniu między rządem a właścicielem fabryki.

Na rok przed rewolucją edykt królewski wstrząsnął całym dotychczasowym sądownictwem. Stworzone zostały nowe jurysdykcje, a wiele dawnych zniesiono. Lecz, jak widzieliśmy, liczba osób zajętych wykonaniem sprawiedliwości była olbrzymia. Zmiana więc owa zachwiała byt kilku tysięcy rodzin.

Lecz największe zaburzenie sprawiła reforma administracji, dokonana w r. 1797, która, obok intendentów, wprowadzała w *pays d'élection*, tj. na obszarze trzech ćwierci Francji, zgromadzenia prowincjonalne, a w parafiach rady wyborcze na miejsce dawnych zgromadzeń parafialnych. Nowe prawodawstwo zostało w ten sposób wprowadzone jednostajnie, a bez uwzględnienia dawnych zwyczajów i osobliwości prowincji: do takiego stopnia ujednostajniająca dążność rewolucji ujawniała się już w tym rządzie, który rewolucja miała obalić! Przy tym okazało się, jak doniosłe znaczenie ma dla losów instytucji politycznych nawyknięcie i o ile łatwiej ludzie obchodzą się z powikłanymi i niejasnymi prawami, których praktyka im jest dobrze znana, niż z prawodawstwem prostszym, lecz nowym. Nowe władze, jakkolwiek nieliczne, natychmiast zetknęły się ze sobą i pomieszały, sprawiając największy zamęt i paraliżując się wzajemnie.

Dawna monarchia знаła tylko dwie formy zarządu: tam, gdzie rządził intendent, działał on samodzielnie; w miastach zaś i w *pays d'états* władza wykonawcza nie była oddzielona od zgromadzenia, które bezpośrednio lub za pomocą czasowych komisji wykonywało swoje postanowienia. Ponieważ zaś wszyscy znali tylko te dwa sposoby rządzenia, więc porzucając jeden, obierano drugi. Myśl o podziale władzy wykonawczej i wydającej postanowienia nie powstała w społeczeństwie ówczesnym, a zobaczymy później, jak nawyknięcia administracyjne zostały przeniesione do polityki i jak Konwent Narodowy<sup>176</sup>, wierny tradycji dawnych rządów, zaczął stosować system zgromadzeń prowincjonalnych i gminnych; to, co za dawnych rządów sprawiło tylko zamieszanie, doprowadziło wówczas do terroryzmu.

Reforma 1797 r. przeniosła wszystkie dawne funkcje intendenta na ciało kolegialne, a zamieszanie zwiększała ta okoliczność, że zachowany został urząd intendenta, którego władza doszła do zera. Zwolniwszy go od obowiązku wykonywania wszystkiego, kazano mu dopomagać zgromadzeniu i kontrolować je, jak gdyby taki strącony władca mógł przejąć się duchem prawodawstwa, które go usunęło od władzy.

W podobnej roli znalazł się i subdelegat. Obok niego, a właściwie na jego miejscu stało zgromadzenie okręgowe (*assemblée d'arrondissement*), które działało pod kierunkiem zgromadzenia prowincjonalnego i według tych samych zasad.

Wszystkie znane nam akty zgromadzeń prowincjonalnych z roku 1787, nie mniej jak ich protokoły, świadczą, że natychmiast po ich utworzeniu rozpoczęła się ukryta lub

<sup>176</sup>Konwent Narodowy — zgromadzenie prawodawcze z okresu rewolucji francuskiej, wyłonione 21 września 1792; ogłosiło Francję republiką i skazało Ludwika XVI na śmierć. [przypis edytorski]

Sąd, Prawo

Władza



jawna walka z intendentem, który korzystał z doświadczenia swego jedynie po to, aby przeszkodzić ich działalności. Zgromadzenie skarżyło się wciąż, że nie może wydostać od intendenta potrzebnego papieru; to znów intendent oskarżał je, że zagarnęło należną mu władzę. Niekiedy zgromadzenie krytykuje poprzednie rządy intendenta lub ściera się z nim o kompetencję.

Często czynności administracyjne zostają wstrzymane wskutek tych antagonizmów, a jeśli weźmiemy pod uwagę olbrzymią rolę administracji dawnej Francji, przyzwyczajenie osób prywatnych odwoływania się do niej, zrozumiemy łatwo, jaka liczba osób została dotknięta obecnym rozstrojem administracji.

Lecz najwięcej dało się to uczuć na wsi. Już w r. 1775, gdy Turgot zaproponował królowi reformę zarządu wiejskiego, napotkał na trudność, która zawierała się w nierównomiernym rozkładzie podatków. Jak można było razem debatować nad sprawami parafii, które głównie obracały się dokoła rozkładu podatków, skoro nie wszyscy mieli jednakowe obowiązki w tym zakresie; w każdej parafii były osoby nieplacące podatku osobistego, tj. szlachta i duchowni, włościanie częściowo lub zupełnie od niego zwolnieni, a wreszcie tacy, którzy płacili go całkowicie. Pokonać tę trudność można było jedynie, znosząc nierówność i podział klas przed wprowadzeniem administracji kolegialnej i wolnościowej.

Lecz w r. 1787 postąpiono odwrotnie. Pociągnęło to za sobą najdziwniejsze następstwo. W zgromadzeniu, zwołanym dla obrania rady wiejskiej, szlachcic i obywatel nie mogli brać udziału, dotyczyło bowiem ono spraw stanu trzeciego, do których osoby te nie należały. Lecz skoro rada została wybrana, obaj z urzędu stawali się jej członkami, a nawet obywatel był prezesem ciała, w którego wyborze nie miał udziału; zdawało się bowiem rzeczą nieprzyzwoitą usuwać od zarządu gminnego osobistość tak wybitną. Lecz w większej części czynności rady nie brali oni udziału; tak np. gdy była mowa o rozkładzie podatku osobistego, żaden z nich nie głosował, gdyż żaden go nie płacił; i odwrotnie, rada nie mieszała się do rozkładu podatku poglównego, który oni tylko płacili, a który po dawnemu rozkładał intendent.

Z obawy, aby prezes nie wywarł ubocznego wpływu na decyzję rady wbrew interesom trzeciego stanu, dzierżawcy jego nie mieli w nim głosu; pozostała zaś szlachta, mieszkająca w parafii, mogła wejść do rady nie inaczej, jak będąc wybrana przez włościan i reprezentując ich interesy. Tak więc obywatel występował w zupełnej zależności od swoich dawnych podwładnych, którzy stali się potem jego panami. Można było pomyśleć, że gromadząc tych ludzi, nie miano na celu ich zbliżenia, lecz przeciwnie, wykazanie jaskrawszych przeciwstawności ich interesów.

Daje się jednak dostrzec, że wpływowi mieszkańcy parafii, a nawet szlachta zaczęła szukać zbliżenia z włościanami, skoro stali się oni potęgą. Jeden z obywateli narzeka na edykt, zabraniający mu udziału w zgromadzeniach parafii, chociażby w roli zwykłego jej członka. Inni oświadczają się z gotowością pełnienia nawet obowiązków syndyka, z przywiązania do sprawy publicznej. Lecz było już za późno; ludność wiejska zamyka się w swoim odosobnieniu i nie chce dopuścić do siebie poszukujących jej zamożnych mieszczan lub szlachty.

Tak więc wszystko w nowych prawach było niejasne i pełne sprzeczności, a raptowne przekształcenie wszystkich zwyczajów i prawideł administracyjnych stanowiło już olbrzymi przewrót, który wywarł swój wpływ na przewrót następny i uczynił go tak odrębnym od wszystkich innych, które go poprzedziły lub po nim miały miejsce w dziejach.

Pierwsza rewolucja angielska, która przekształciła ustrój kraju i zniosła nawet władzę królewską, zaledwie dotknęła praw drugorzędnych i prawie nic nie zmieniła w nawyknięciach i zwyczajach. Sąd i administracja zachowały dawne formy. Nie wszystko więc zostało od razu wytrącone z równowagi. Rewolucja okazała się ograniczona w swych następstwach, a społeczeństwo angielskie, chociaż zakłócone u szczytów, nie straciło równowagi.

I we Francji od r. 1789 nastąpiło wiele przewrotów, zmieniających do gruntu ustrój państwowy, najczęściej raptownych i gwałtownych. Jednak zamieszanie przez nie sprawione nie było ani trwałe, ani powszechne; większa część narodu zaledwie je odczuła.

Tłumaczy się to tym, że administracja zostawała nietknięta od r. 1789, pomimo ciągłego burzenia instytucji politycznych. Zmieniały się osoby królów lub formy władzy centralnej, lecz bieg wypadków codziennych nie uległ ani przerwom, ani wstrząśnieniom.

Pozycja społeczna,  
Przemiana, Polityka

Każdy w zakresie swych drobnych interesów podlegał znanym mu prawidłom i nawyknieniom, zależał od tych samych władz, a nawet tych samych osób, do których stale się udawał.

Każdy przewrót pozbawiał administrację głowy, lecz ciało jej zostawało nietknięte i żyło: ci sami urzędnicy pełnili te same czynności, wnosząc wszędzie swego ducha i swoje metody, wbrew różnicy praw politycznych. Sądzi i rządzi z początku w imieniu króla, później — rzeczpospolitej, w końcu — cesarza; a w następstwie, idąc za kołem fortuny, znowu sądzą w imię rzeczpospolitej i cesarza, pozostając tym, czym byli. Co mogło ich obchodzić imię pana?

Nie dążyli do tego, aby być obywatelami, lecz administratorami i sędziami. Dlatego też, gdy minęło pierwsze wstrząśnienie, zdawało się, że nic w kraju nie uległo zmianie.

Lecz w chwili, gdy wybuchła rewolucja, uległa gwałtownej zmianie ta część zarządu państwem, która najbardziej daje się uczuć każdemu obywatelowi; administracja zmieniała od razu swoich agentów i odmieniała zasady.

Państwo na razie nie czuło wstrząśnienia od tej olbrzymiej reformy, lecz każdy z Francuzów je odczuł. W najważniejszych sprawach ogólnych rządził jeszcze stary porządek, lecz nikt nie wiedział, kogo słuchać i do kogo udawać się w drobnych i konkretnych sprawach, które składają się na bieg życia społecznego.

Ponieważ żadna z części narodu nie czuła pod sobą stałego gruntu, dość było jednego ciosu, aby go zburzyć i sprawić w nim największe zamieszanie, jakie znają dzieje.

## ROZDZIAŁ VIII. WSZYSTKO POPRZEDNIE DOPROWADZIŁO SAMO PRZEZ SIĘ DO REWOLUCJI

Na zakończenie chciałbym zgromadzić w jednym obrazie niektóre z zaznaczonych już rysów i wykazać, że rewolucja wynikała niejako sama przez się z dawnych rządów.

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że we Francji ustrój feudalny, zachowując wszystkie ujemne strony, utracił wszystkie dodatnie, nie powinniśmy się dziwić, że rewolucja, której sądzono było znieść gwałtownie ten dawny ustrój Europy, wybuchła we Francji, a nie w innym kraju.

Szlachta francuska utraciła swoje prawa polityczne i przestała rządzić, lecz zachowała przywileje pieniężne; stając się klasą podrzędną, zostawała zamknięta, a tracąc charakter arystokracji, nabywała cechy kasty. Nic więc dziwnego, że przywileje szlachty wydawały się Francuzom równie niewytłumaczone, jak i nienawistne. Szlachta została odcięta od klasy średniej i od ludu, była odosobniona; nic zatem osobliwego, że stojąc na stanowisku przez lat tysiąc, mogła być obalona w ciągu jednej nocy.

Wykazałem, jak władza królewska, znosząc swobody prowincjonalne na obszarze trzech ćwiertci Francji, zagarnęła wszystkie sprawy od najważniejszych do najmniejszych; wykazałem również, jak wskutek tego Paryż musiał zostać panem kraju, którego dotąd był tylko stolicą. Dwa te fakty, stanowiące osobliwość Francji, wystarczą, aby wytłumaczyć, dlaczego powstanie mogło zburzyć doszczętnie monarchię, która wytrzymała w ciągu wieku tak ciężkie ciosy, a wydawała się niezachwiana jeszcze w wilię upadku.

Ponieważ Francja była krajem, gdzie wcześniej i doszczętnie wygasło życie polityczne, gdzie osoby prywatne straciły nawyknięcie pojmovania wypadków, znajomość ludu i jego ruchów, zrozumiało staję się, jak Francuzi mogli wpaść w groźną rewolucję, nie dostrzegając jej, a ci, którym najwięcej zagrażała, torowali ku niej drogę.

Ponieważ nie było już instytucji wolnych, a co za tym idzie, nie było klas politycznych, korporacji i stronnictw, kierownictwo opinią publiczną, gdy zaczęła się odradzać, wypadło w udziale wyłącznie filozofom. Można więc było spodziewać, się że rewolucja nie tyle będzie prowadzona w imię pewnych faktów konkretnych, ile w imię teorii ogólnych; że nie zostaną zaatakowane poszczególne złe prawa, lecz cały system prawodawczy; że na miejsce dawnego ustroju państwowego Francji zechcą postawić nowy systemat rządu według planu tych pisarzy.

Ponieważ kościół zostawał w związku z dawnymi instytucjami, podlegającymi zburzeniu, nie mogło być wątpliwe, że przewrót ów zachwieje religią, burząc władzę cywilną.

Kto studiował uważnie stan kraju, mógłby przewidzieć, że nie ma zuchwałstwa, do którego nie odważono by się posunąć, ani gwałtu, którego by tam nie zniesiono. Burke

Urzędnik

Szlachcic, Walka klas

Filozof, Polityka

z oburzeniem woła: „Nie widzimy człowieka, który by mógł przyjąć na się odpowiedzialność za najmniejszą prowincję; nie dość na tym, nie widzimy ani jednego, który by mógł poręczyć za innego. Każdego aresztują w jego domu bez oporu, oskarżają go bądź o rojalizm<sup>177</sup>, bądź o moderantyzm (umiarkowanie)”. Burke mało wiedział o tym, w jakich warunkach owa dawna monarchia, nad którą on ubolewa, oddała nas nowym panom. Administracja przedrewolucyjna odebrała Francuzom możliwość i chęć pomagania sobie nawzajem. W chwili, gdy nastąpiła rewolucja, w większej części Francji nie można było znaleźć dziesięciu osób, przyzwyczajonych do zgodnego działania i do samoobrony; obowiązek ten pełnić miała władza centralna. Gdy więc przeszła z rąk administracji królewskiej do zgromadzenia nieodpowiedzialnego i z dobrodusznej stała się straszliwą, nie było nic, co by mogło ją wstrzymać chociaż chwilowo. Dla tej samej przyczyny, wskutek której monarchia tak łatwo upadła, wszystko stało się możliwe po jej upadku.

Tolerancja religijna, łagodne rządy, ludzkość i życzliwość nigdy nie znajdowały takiego uznania i nie były tak zalecane jak w XVIII wieku. A jednak spośród tak łagodnych obyczajów powstała najbardziej nieludzka z rewolucji. Łagodność ta jednak nie była pozorem: skoro tylko ucichła wściekłość rewolucyjna, wróciła ona do prawodawstwa i do nawyknień politycznych. Ten rozdźwięk między łagodnością teorii a okrucieństwem czynów tłumaczy się tym, że rewolucja była przygotowana przez najbardziej oświecone klasy narodu, a wykonana przez najbardziej surowe. Ponieważ członkowie pierwszych nie mieli ani związku wzajemnego, ani nawyknięcia do wspólnego działania, więc lud stał się potęgą kierującą, skoro tylko upadły dawne władze. Gdzie nie rządził sam, udzielał ducha swego rządowi; a jeśli przypomnimy sobie, jakie było życie tego ludu za czasów monarchii, łatwo zrozumiemy, czym stać się musiał.

Sama osobliwość położenia jego musiała rozwinąć w nim rzadkie zalety. Wcześniej wyzwolony z niewoli i od dawna posiadający ziemię, odosobniony raczej niż zależny, stał się umiarkowany i dumny; wytrawny w pracy, był obojętny na wygody życia, uległy losowi wśród klęsk, a niezachwiany w niebezpieczeństwie. Ten to męski i odważny lud wytworzył szereg armii, przed którymi uchyliła czoła cała Europa.

Lecz te same zalety czyniły go niebezpiecznym jako władcę. Ponieważ przez całe wieki dźwigał wyłącznie ciężary nadużyć, a żył odrzucony przez inne klasy, wśród swoich przesądów, zawiści i nienawiści, nabył hartu do zniesienia wszystkiego, lecz równocześnie stał się zdalny przyczyniać cierpienia innym. W tym to stanie zagarnąwszy rząd, przedsięwziął dzieło rewolucji. Książki dostarczyły teorii; lud zaś podjął się praktyki i przystosował idee pisarzy do swych dzikich namiętności.

Kto czytał uważnie książkę obecną, mógł dostrzec, że we Francji rozwinęły się poważnie dwie namiętności. Jedna, głębsza i dawniejsza, była nienawiścią do nierówności. Wytworzona przez jej widok, budziła nieprzezwyciężoną chęć zburzenia do szczytu wszelkich pozostałości feudalizmu i stworzenia na oczyszczonym miejscu nowego społeczeństwa, w którym by ludzie byli o tyle jednakowi, a sytuacje o tyle równe, o ile to jest możliwe dla człowieka.

Drugą namiętnością, mniej utrwaloną i świeższą, było pragnienie wolności.

Ku końcowi dawnej monarchii obie te namiętności były równie szczerze i żywe; mieszając się, potęgują się wzajemnie i zapalają nagle serca Francuzów. Jest to r. 1789, chwila niedoświadczenia, lecz także wspaniałomyślności, zapału, męstwa i wielkości. Francuzi wówczas byli dosyć dumni z dzieła swego i z siebie samych, aby wierzyć w możliwość równości przy wolności. Dlatego też pomiędzy instytucjami demokratycznymi umieścili wszędzie instytucje wolnościowe. Nie tylko starli na proch owo przeżyte prawodawstwo, które dzieliło ludzi na kasty, korporacje i klasy i dodawało nierówność praw do nierówności sytuacji, lecz jednym ciosem znieśli inne prawa, wytwór władzy królewskiej, które pozbawiły naród wolnego użytku własnych sił i każdego Francuza oddawały pod opiekę rządu, aby go uczył, kierował nim, a w miarę potrzeby i uciskał. Razem z rządem nieograniczonym upadła centralizacja. Lecz gdy owo potężne pokolenie, które rozpoczęło rewolucję, zostało zniszczone lub obezwładnione, jak zwykle bywa przy takich czynach, gdy trybem naturalnym miłość wolności ostygła, wyczerpała się wśród anarchii i dyktatu-

Rewolucja, Konflikt wewnętrzny

Lud

Lud, Rewolucja

Wolność

<sup>177</sup>rojalizm — opowiadanie się za monarchiczną formą rządów. [przypis edytorski]

ry tłumu, a naród zaczął szukać pana, wówczas władza bezwzględna znalazła niesłuchanie ułatwione drogi dla odrodzenia się i utrwalenia, a drogi te bez trudności wykrył geniusz człowieka, który został jednocześnie kontynuatorem rewolucji i niszczycielem jej dzieła.

Dawny ustrój zawierał istotnie cały szereg instytucji, które, nie będąc wrogimi równości, mogły znaleźć miejsce w nowym społeczeństwie, a jednocześnie torowały drogę do despotyzmu. Wytworzyły one niegdyś nawyknięcia i pojęcia, zmierzające ku odosobnieniu ludzi i utrzymaniu ich w posłuszeństwie. Tych to ułamków zaczęto szukać i znalaziono je, ożywiono i zużytkowano. Odnowiono centralizację; a ponieważ wszystko co ją niegdyś ograniczało, zostało zburzone, z łona narodu, który przed chwilą obalił władzę królewską, urosła władza tak obszerna, rozgałęziona i bezwzględna, jakiej nie miał żaden z naszych królów. Przedsięwzięcie to wydawało się tak niezwykle zuchwale, a powodzenie jego bajeczne dlatego, że Francuzi sądzili według tego, co mieli przed oczyma, a zapomnieli, co było poprzednio. Władca upadł, lecz istotna część jego dzieła ocalała; rząd jego został zniesiony, lecz administracja zachowała życie. A odtąd, ilekroć Francuzi chcieli znieść samowładzę, ograniczali się do tego, że mieścili głowę wolności na tułowiu niewolnika.

Od chwili, gdy rozpoczęła się rewolucja, aż do dni naszych, namiętność wolności ugaszała się i odnawiała kilkakrotnie; w tym kole będzie się ona obracać długo, pozbawiona doświadczenia, nieuregulowana, dająca się zastraszyć lub zwyciężyć, powierzchowna i przemijająca. Tymczasem pragnienie równości nie przestaje tkwić głęboko w sercach, którymi najsampierw owładnęła; żywi się w nich najdroższymi uczuciami. Gdy pierwsza zmienia ustawicznie postać swoją, potęgując się lub słabnąc, druga, uporczywie i niekiedy na oślep, gotowa jest poświęcić wszystko tym, którzy dają jej zadośćuczynienie, i dostarczyć rządowi, umięjącemu jej pochlebić, nawyknięcia, pojęcia i prawa potrzebne dla despotyzmu. Rewolucja francuska zostanie zagadką dla tych, którzy na niej się zatrzymają; tylko badanie poprzedniego okresu rzuci na nią światło. Nie mając dokładnego wyobrażenia o dawnym społeczeństwie, jego wadach, przesądach wielkości, nie potrafimy zrozumieć tego, co uczynili Francuzi w ciągu kilkudziesięciu lat, które nastąpiły po jego upadku. Lecz i ten obraz nie wystarczy, jeśli nie wejrzymy w sam charakter narodu naszego.

Zastanawiając się nad tym narodem, znajduję w nim rzeczy jeszcze bardziej niezwykle niż w wypadkach jego historii. Czy istniał kiedy na ziemi naród tak pełen sprzeczności w czynach swoich, powodujący się raczej uczuciem niż zasadami, postępujący zawsze gorzej lub lepiej, niż można się było spodziewać; to spadający poniżej poziomu ludzkości, to go przewyższający; tak niezmienny w zasadniczych instynktach swych, że można go poznać dziś według portretów, skreślonych przed dwoma lub trzema tysiącami lat, a jednocześnie tak ruchomy w codziennych myślach i upodobaniach, że stwarza sobie niespodziane sytuacje i niekiedy na równi z cudzoziemcami staje zdumiony wobec tego, czego dokonał; bezwładny i ociężały, dopóki pozostawiony sobie, a gotów iść na koniec świata i na wszystko się odważyć, gdy go oderwą od jego domu i nawyknień; krnąbrny z natury, a łatwiej poddający się samowolnej i gwałtownej władzy pana niż wolnym, opartym na prawach rządów obywatelskim; dziś nieprzyjaciel wszelkiego nieposłuszeństwa, jutro wysługujący się z zapalem, któremu nie mogą dorównać nawet ludy niewolnicze z natury; posłuszny jak dziecko, póki nikt się nie opiera, a niepokonany, skoro gdziekolwiek dany będzie przykład oporu, oszukujący w ten sposób panów swoich, którzy boją się go bądź za mocno, bądź za mało; nigdy nie wolny w tej mierze, aby nie można go było ujarzmić, ani też tak ujarzmiony, aby nie mógł wyłamać się z niewoli; zdalny do wszystkiego, lecz odznaczający się tylko na wojnie; wielbiciel przypadku, siły, powodzenia, świetności i szumu więcej niż prawdziwej sławy; zdolniejszy do bohaterstwa niż do cnoty, do genialności niż do zdrowego rozumu, do olbrzymich pomysłów niż do wykonania wielkich przedsięwzięć? Jest to najświetniejszy i najniebezpieczniejszy z narodów europejskich, stworzony po to, aby kolejno stawać się przedmiotem podziwu, nienawiści, litości, zgrozy, lecz nigdy obojętności.

Z jego tylko łona mogła powstać rewolucja tak raptowna, radykalna, porywcza, pełna kroków wstecznych, faktów sprzecznych i kontrastów. Bez pobudek, które wykazałem, Francuzi nie byliby jej rozpoczęli, lecz uznać należy, że same te pobudki nie wystarczyłyby, aby ją wytłumaczyć gdzie indziej jak we Francji.

Wolność, Władza

Naród, Portret

Doszliliśmy więc do progu tej rewolucji pamiętnej. Na ten raz nie przekroczyć go; może uda mi się wykonać to w bliskiej przyszłości. Wówczas nie będę rozważać już jej przyczyn, lecz ją samą w sobie i pozwolę sobie wydać sąd o społeczeństwie, które z niej powstało.

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/tocqueville-dawny-ustroj-i-rewolucja/>

Tekst opracowany na podstawie: Alexis de Tocqueville, Dawne rządy i rewolucja, tłum. Wł. M. Kozłowski, nakł. i druk M. Artc, Warszawa 1907.

Wydawca: Fundacja Wolne Lektury

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego. Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową w Warszawie w egzemplarza pochodzącego ze zbiorów Biblioteki.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Danuta Pustówka, Elżbieta Sekuła, Monika Kępska, Paulina Choromańska.

ISBN 978-83-288-7037-6

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.